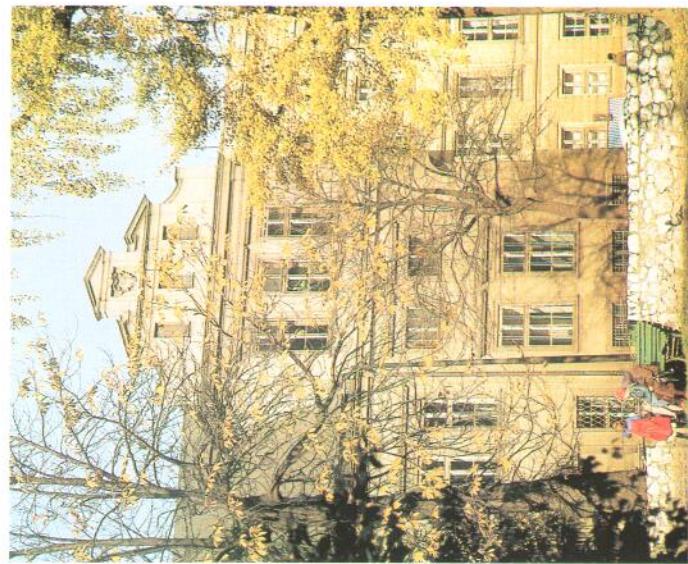


ARCYBISKUP KRAKOWSKI I KARDYNAŁ

A

więc stało się. Bullą papieską z 13 stycznia 1964 r. Karol Wojtyła został nominowany arcybiskupem metropolitą krakowskim. Następcą św. Stanisława i kardynała Adama Stefana Sapiehy.



Od roku 1964
arcybiskup Karol
Wojtyła zamieszkał
w rezydencji biskupów
krakowskich przy
ulicy Franciszkańskiej.
Odejdź aż do 1978 r.
polscy biskupi
w Krakowie byli
jej siedziba.



katedra arcybiskupia Karola
Wojtyły.

zasługująca na pamięć
po wszcz czasy. Od roku
1964 świętynia ta była

W murach katedry
wawelskiej przechowana
została polska przeszłość,



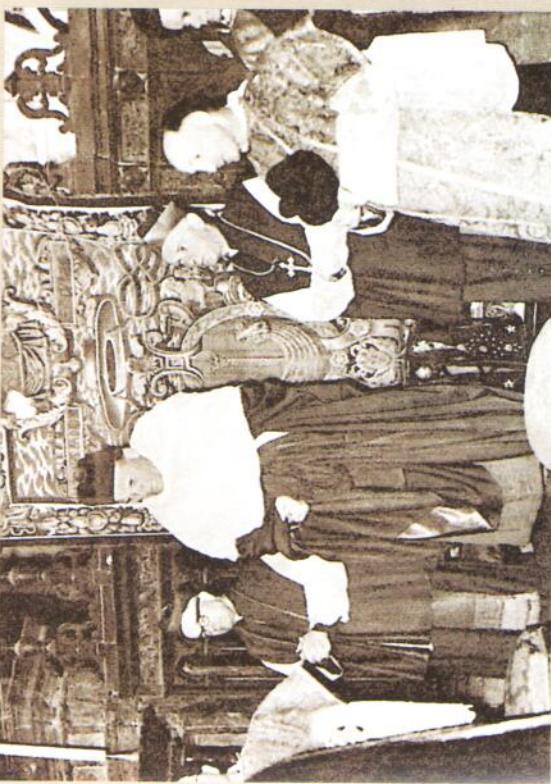
Dzień wczesniej arcybiskup otrzymał z Warszawy depeszę od prymasa, kardynała Stefana Wyszyńskiego, który błogosławił nowemu metropolitę. Wreszcie nadeszła niedziela ingresu – 8 marca. Przed katedrą wawelską tłum ludzi, nawy i prezbiterium tej gotyckiej świątyni wypełnili wierni, zaproszeni goście, przyjaciele i koledzy arcybiskupa, w tym także robonicy z Solvaya, o których nigdy nie zapomniał. Przybyły delegacje z całej archidiecezji. Były krakowskie dzwony. Odezwał się nawet królewski Zygmunt. Kapituła metropolitalna w pełnej galii. Przed katedrą arcybiskupa powitał profesor Franciszek Bielak. W drzwiach kościoła dziekan kapituły, sędziny ks. infułat Bogdan Niemczewski. Chór śpiewał *Ecce sacerdos magnus* (Oto wielki kapłan) i nowy arcybiskup wolno przechodził sprzed konfesji sw. Stanisława do ambitu. Przykłębnął przed grobem królowej Jadwigi, wszedł do kaplicy Najświętszego Sakramentu, pochylił skronie przed Cudownym Panem Jezusem. Procesja z metropolitą zbliżała się do głównego ołtarza. Tutaj przemówił ks. infułat Niemczewski, potem kanclerz kurii, ks. Mikołaj Kuczkowski odezwał bullę nominacyjną. Zaczęły się przygotowania do mszy sw. Uwage zwracała niezwykła gala arcybiskupa. Korzystał z dwóch infut: XVII-wiecznej biskupa Andrzeja Lipskiego i XVIII-wiecznej kardynała Jana Aleksandra Lipskiego. Ornata pochodzącej z daru królowej Anny Jagiellonki. Na palcu ks. arcybiskup miał złoty pierścien ze szmaragdem, który w XII w. należał do biskupa krakowskiego Maurusa, pastorał zaś zachował się po biskupie Janie Małachowskim, który rzadził diecezją krakowską u schyłku XVII stulecia. Ale najważniejsza rzeczka, którą go uhonorowano, był rajonal biskupów krakowskich, haftowany perfami przez królową Jadwigę. Przywilej noszenia rajonatu uzyskali biskupi krakowscy w pierwszej połowie XIV w. To znak otrzymanej władzy, od roku 1925 używany przez arcybiskupów

Na Wawelu arcybiskupa witał kier diecezjalny, kapituła metropolitalna oraz tłumy wiernych. Przy arcybiskupie Wojciele stoją jego (na zdjęciu

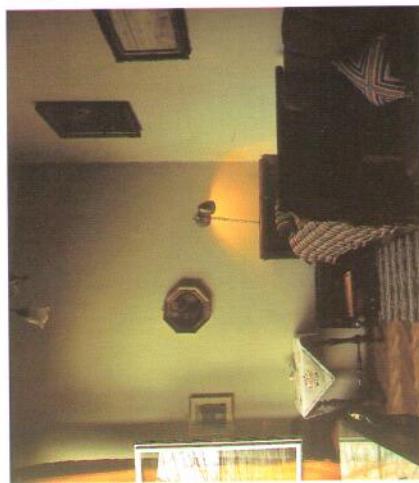
Archiarz podczas pontyfikalnej mszy św. przywital rajonal z daru królowej Jadwigi, którego fragment mamy na fotografii.



U dołu) najbliżej współpracownicy – od lewej – biskup Julian Groblecki, a po prawej biskup Jan Pietraszko.



Przypuszczany w *cappa magna* z gronostajami nowy arcybiskup krakowski obejmował 8 marca 1964 r. swoją katedrę biskupią na Wawelu.



Wrezydencki arcybiskup Karol Wojtyła miał skromną sypialnię, a w kaplicy pałacowej słynne biurko, przy którym zawsze pracował w godzinach rannych, jeszcze przed rozpoczęciem oficjalnych audiencji. Praca była dla niego zarówno spełnieniem, jak i służba Boża.



ra się w niej – jak w mało której katedrze świata – ogromna wielkość, którą przemawia do nas cała nasza historia, cała nasza przeszłość; przemawia zespołem pomników, przemawia zespołem sarkofagów, ołtarzy, rzeźb; ale nad wszystko przemawia do nas cała nasza przeszłość, nasza historia, zespołem imion i nazwisk. Wszystkie te imiona i nazwiska znaczą i wyznaczają olbrzymią, lysiącletnią drogę naszych dniajów. I dlatego człowiek, który wechodzi do tej katedry, nawet jako przygodny pielgrzym, musi zatrzymać się przed tą wielkością. A coż dopiero człowiek, który wechodzi do tej katedry, ażeby do tej rzeczywistości dodać nowy element”.

Po skończonych uroczystościach Karol Wojtyła powrócił do obowiązków, tym razem arcybiskupich, w pałacu biskupim przy ulicy Franciszkańskiej. Znal dobrze tę XVII-wieczną rezydencję biskupów. Tutaj przecież mieszkał jako kleryk od sierpnia 1944 r. A od września 1958 r. pracował w kurii jako biskup sufragana. Teraz pałac nabrął rumieńców, tefil zyciem. Kuria od rana do wieczora wypełniona była ludźmi. Arcybiskup nawet posiłki nie jadł sam. Powiadał – „kuria musi być czymna, a nie martwa”. Wstawiał rankiem, po 5.00. Zaraz szedł do kaplicy. O 7.00 odprawiał mszę św. Po niej śniadanie. Potem aż do 11.00

krakowskich. Obecnie przywilej noszenia racjonalu mają jedynie ordynariusze czterech diecezji na świecie, oprócz Krakowa, biskupi Paderbornu, Touli i Eichstätt.

Podezas ingressu arcybiskup wygłosił kazanie, w którym przypomniał dziejową rolę katedry wawelskiej. „Zdajemy sobie wszyscy dobrze sprawę – mówił – że wejść do tej katedry nie można bez wzruszenia. Więcej powiem: nie można do niej wejść bez drżenia wewnętrznego, bez lęku, bo zawi-

spółka własna: pisanie, czytanie, załatwianie korespondencji. Pisał dużo. Opublikowane listy pasterskie, komunikaty, zarządzenia z lat 1959–1978 obejmują aż 770 stron druku. A wszystko robił sam. Taki już był. Po 11.00 ks. arcybiskup udawał się do audiencyjonalnych apartamentów pałacowych, gdzie przyjmował strony, przeważnie do wcześniejszych godzin popołudniowych. Obiad jadł z gościem i kurialistami. Po obiedzie przychodził czas na spacer do Lasu Wolskiego, Ojcowa, na Sikornik. O godzinie 19.00 kolacja. Potem praca albo gości. Około 23.00–24.00 ustawało w pałacu życie. Tylko w kaplicy paliło się światło, arcybiskup modlił się. Porządek ten zakłocły wizytacje, konferencje, wyjazdy krajojowe i zagraniczne. Ponadto praca w diecezji. W sandomierzu, którym jeździł, kazal sporządzając pulpit i lampkę z tyłu, aby można było czytać i pisać. Każda minuta była cenna. W okresie Bożego Narodzenia i tak zwanym czasie kolędowym, czyl aż do Matki Boskiej Gromniczej, ks. arcybiskup przyjmował życzenia. Pałac przezywał istny najazd uczonych, lekarzy i pielegniarek, prawników, nauczycieli. Charakterystyczne, że przychodzących – z roku na rok – było coraz więcej. Czasu wciąż miał mniej, a obowiązków przybywało.



Pamiętał też o soborze. 14 września 1964 r. Paweł VI otworzył trzecią sesję. W dyskusji nad schematem XIII *O Kościele w świecie współczesnym* arcybiskup Wojtyła wypowiedział się krytycznie. Mówił, że tekst ma być zwrócony nie do kleru, lecz do ludzi świeckich i że trzeba bezwzględnie zrezygnować z paternalistycznej postawy wobec współczesnego człowieka. Uważał, że tylko dialog ze świeckimi na płaszczyźnie równouprawnienia przyniesie pożądane efekty. Boga trzeba szukać we współczesnym świecie wraz z człowiekiem, który się zągnie. Na soborze analizowano projecie Kościoła jako ludu Bożego, którego

Szopka krakowska, element tradycji bożonarodzeniowej

praca własna: pisanie, czytanie, załatwianie korespondencji. Pisał dużo. Opublikowane listy pasterskie, komunikaty, zarządzenia z lat 1959–1978 obejmują aż 770 stron druku. A wszystko robił sam. Taki już był. Po 11.00 ks. arcybiskup udawał się do audiencyjonalnych apartamentów pałacowych, gdzie przyjmował strony, przeważnie do wcześniejszych godzin popołudniowych. Obiad jadł z gościem i kurialistami. Po obiedzie przychodził czas na spacer do Lasu Wolskiego, Ojcowa, na Sikornik. O godzinie 19.00 kolacja. Potem praca albo gości. Około 23.00–24.00 ustawało w pałacu życie. Tylko w kaplicy paliło się światło, arcybiskup modlił się. Porządek ten zakłocły wizytacje, konferencje, wyjazdy krajojowe i zagraniczne. Ponadto praca w diecezji. W sandomierzu, którym jeździł, kazal sporządzając pulpit i lampkę z tyłu, aby można było czytać i pisać. Każda minuta była cenna. W okresie Bożego Narodzenia i tak zwanym czasie kolędowym, czyl aż do Matki Boskiej Gromniczej, ks. arcybiskup przyjmował życzenia. Pałac przezywał istny najazd uczonych, lekarzy i pielegniarek, prawników, nauczycieli. Charakterystyczne, że przychodzących – z roku na rok – było coraz więcej. Czasu wciąż miał mniej, a obowiązków przybywało.

Pamiętał też o soborze. 14 września 1964 r. Paweł VI otworzył trzecią sesję. W dyskusji nad schematem XIII *O Kościele w świecie współczesnym* arcybiskup Wojtyła wypowiedział się krytycznie. Mówił, że tekst ma być zwrócony nie do kleru, lecz do ludzi świeckich i że trzeba bezwzględnie zrezygnować z paternalistycznej postawy wobec współczesnego człowieka. Uważał, że tylko dialog ze świeckimi na płaszczyźnie równouprawnienia przyniesie pożądane efekty. Boga trzeba szukać we współczesnym świecie wraz z człowiekiem, który się zągnie. Na soborze analizowano projecie Kościoła jako ludu Bożego, którego

praca własna: pisanie, czytanie, załatwianie korespondencji. Pisał dużo. Opublikowane listy pasterskie, komunikaty, zarządzenia z lat 1959–1978 obejmują aż 770 stron druku. A wszystko robił sam. Taki już był. Po 11.00 ks. arcybiskup udawał się do audiencyjonalnych apartamentów pałacowych, gdzie przyjmował strony, przeważnie do wcześniejszych godzin popołudniowych. Obiad jadł z gościem i kurialistami. Po obiedzie przychodził czas na spacer do Lasu Wolskiego, Ojcowa, na Sikornik. O godzinie 19.00 kolacja. Potem praca albo gości. Około 23.00–24.00 ustawało w pałacu życie. Tylko w kaplicy paliło się światło, arcybiskup modlił się. Porządek ten zakłocły wizytacje, konferencje, wyjazdy krajojowe i zagraniczne. Ponadto praca w diecezji. W sandomierzu, którym jeździł, kazal sporządzając pulpit i lampkę z tyłu, aby można było czytać i pisać. Każda minuta była cenna. W okresie Bożego Narodzenia i tak zwanym czasie kolędowym, czyl aż do Matki Boskiej Gromniczej, ks. arcybiskup przyjmował życzenia. Pałac przezywał istny najazd uczonych, lekarzy i pielegniarek, prawników, nauczycieli. Charakterystyczne, że przychodzących – z roku na rok – było coraz więcej. Czasu wciąż miał mniej, a obowiązków przybywało.

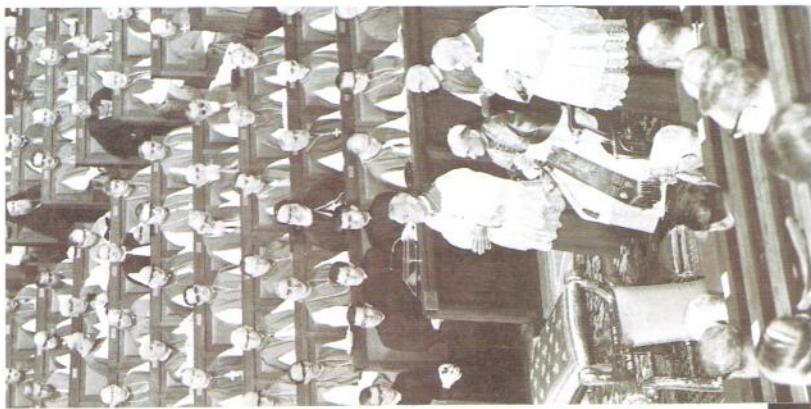
Pamiętał też o soborze. 14 września 1964 r. Paweł VI otworzył trzecią sesję. W dyskusji nad schematem XIII *O Kościele w świecie współczesnym* arcybiskup Wojtyła wypowiedział się krytycznie. Mówił, że tekst ma być zwrócony nie do kleru, lecz do ludzi świeckich i że trzeba bezwzględnie zrezygnować z paternalistycznej postawy wobec współczesnego człowieka. Uważał, że tylko dialog ze świeckimi na płaszczyźnie równouprawnienia przyniesie pożądane efekty. Boga trzeba szukać we współczesnym świecie wraz z człowiekiem, który się zągnie. Na soborze analizowano projecie Kościoła jako ludu Bożego, którego



szopka krakowska, element tradycji bożonarodzeniowej

szopka krakowska, element tradycji bożonarodzeniowej

szopka krakowska, element tradycji bożonarodzeniowej



stusa wyznacza wielką rolę laikatowi i nakańia go do apostolstwa świeckiego. Obok kapłaństwa hierarchicznego istnieje w Kościele kapłaństwo powszechnie, obejmujące wszystkich wiernych. Katolicy od tej pory „utwierdzeni w wierze oraz nauce chrześcijańskiej, niechaj nie uchylają się od pełnienia funkcji publicznych, ponieważ sprawując je godnie, mogą przyczynić się do wspólnego dobra i zarazem torowac drogę Ewangelii”. Także w życiu społecznym katolicy mają praktycznie realizować przykazanie miłości bliźniego i ono też winno określać ich stosunek do niewierzących.

Przyszły papież aktywnie pracował na soborze. Był jednym z inspiratorów najważniejszych konstytucji soborowych: *Lumen gentium* (Światło narodów) – konstytucji dogmatycznej o Kościele, mało znanej, aczkolwiek epokowej, i drugiej *Gaudium et spes* (Radość i nadzieja) – o obecności Kościoła w świecie współczesnym. Sobór Watykański II to także wielki temat późniejszych kazań, listów pasterskich i przede wszystkim prac publicystycznych. Dla Karola Wojtyły sobór był faktyczna rewolucja w Kościele. Na kanwie soborowych refleksji powstała obszerna praca *U podstaw odnowy*, opublikowana w roku 1972, będąca – jak pisał jej autor – *studium o realizacji Vaticanum II* i próbą inicjacji analiz wieloaspektowości treści soborowej.

Podczas sesji soborowej w roku 1964 papież Paweł VI nałożył Karolowi Wojtyłe palusz arcybiskupi, znak władzy kościelnej i wspólnoty z Namiestnikiem Chrystusowym. Ten niewielki wehniany strój liturgiczny sięga początkami jeszcze pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa. Otoż w uroczystość św. Agnieszki (21 stycznia) w bazylice S. Agnese fuori Mura w Rzymie, błogosławi się dwa jagińki, które wehna, gdy podrosną, ma służyć do zrobienia paluszy. Palusz to biała wehniana taśma o szerokości 4–6 cm, z szesiącioma czarnymi krzyżykami. Nosi się palusze na ornacie, na piersiach i na plecach zwijanych na krótkie pasy, zakończone czarnym kolorem.

W świecie chrześcijańskim palusz jest oznaką władzy kościelnej. Przysługuje papieżowi, arcybiskupom metropolitom i niektórym biskupom. Tym ostatnim na mocy szczególnego przywileju.

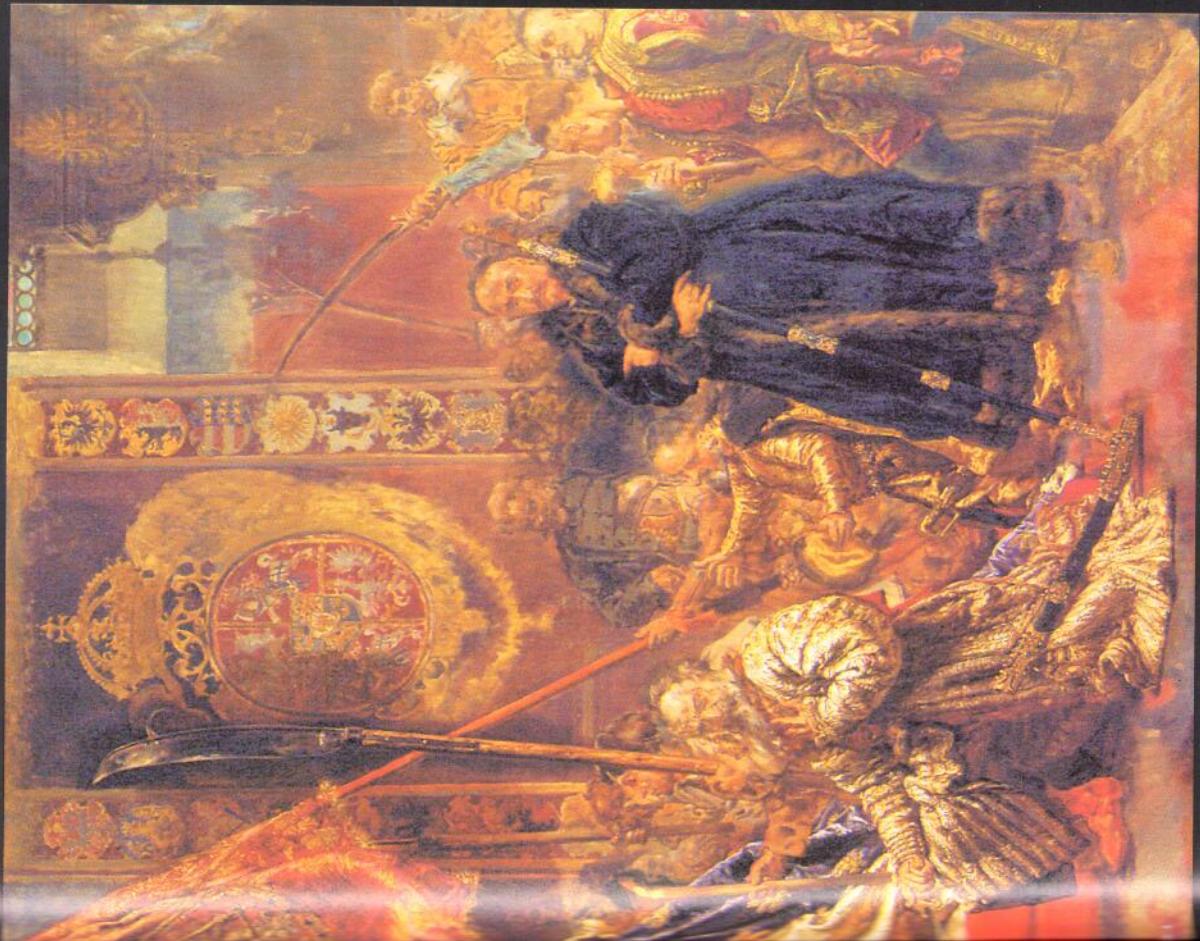
Arcybiskup Wojtyła przybrał palusz po raz pierwszy podczas sumy pontyfikalnej, którą odprawił w katedrze wawelskiej w Boże Narodzenie 1964 r. Powrócił właśnie z trzeciej sesji soboru, by włączyć się zaraz w przygotowania do obchodów tysiąclecia chrztu Polski (1966–1966). Do tej uroczystości nadzwyczajnej przygotowywał się pod kierunkiem episkopatu Wielką Nowenną. W sierpniu 1956 r. na Jasnej Górze Polacy odnowili święty króla Jana Kazimierza, który przed trzydziestu laty w katedrze lwowskiej powierzył Rzeczypospolitej opiece Matki Boskiej. 5 maja 1957 r. w obecności prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego nastąpiło powtórzenie odnowy świątobliwości nadzwyczajnej nowenny. Rok po roku wyznaczano tematy – zadania, mające służyć moralnej odnowie narodu i zdobywaniu cnot indywidualnych, które w skali masowej rzutują przeciw na życie społeczne. W pracach tych brał aktywny udział arcybiskup Wojtyła. Jeżeli po swojej diecezji z kazaniami, przypominał wielkie postacie historyczne, przygotowywał siebie i wiernych na tę wielką rocznicę.

Nadszedł rok 1965. Na początku września Karol Wojtyła wyjechał do Rzymu na sobór. Na 14 września naznaczono początek ostatniej, czwartej sesji. Przemawiał, nawiązywał liczne kontakty. Zapraszał do swojej diecezji kardynałów i biskupów. Chciał, aby zobaczyli fenomen polskiego katolicyzmu, specyficzne metody duszpasterzowania. W pierwotie obrad wyjechał do Francji na zaproszenie biskupa Autin. Odwiedził też Taizé, wspólnotę protestancką, na zaproszenie jej współtwórcy, brata Roger'a Schutza. Tutaj dostrzegł



Sesja Soboru Watykańskiego II z udziałem papieża Pawła VI. Karol Wojtyła w trzecim rzędzie od góry, pierwszy od prawej.

Palusz arcybiskupi, materiałny znak władzy nad metropolią kościelną, jak również symbol wspólnoty z papieżem. Palusz przechowywany jest w specjalnym pudziku. Nakładka się go na ornat podczas ceremonii pontyfikalnych.



Jan Matejko – Śluby Jana Kazimierza



Nieraz wypoczywał w towarzystwie kardynała Stefana Wyszyńskiego, z którym Karol Wojtyła lączyły nie tylko więzi serdecznej przyjaźni, ale również wspólna dbałość o losy polskiego Kościoła i narodu poddawanego etapowej ateizacji i wykorzenianiu ze źródeł narodowej kultury.

Tuż przed zakończeniem soboru biskupi polscy 18 listopada 1965 r. wystosowali słynny list – orędzie do biskupów niemieckich, związane z przygotowywaniem obchodów tysiąclecia chrześcijaństwa. W orędziu biskupów polskich można przeczytać: „Prosimy was katolickie pasterze narodu niemieckiego, abyście na własny sposób obchodzili z nami nasze chrześcijańskie Millennium w formie modlitw, częstek dnia temu poświęconego. [...] W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu wyciągamy do Was siedzących na ławkach kończącego się Soboru ręce oraz udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie. A jeśli, niemieccy Biskupi i Ojcowie Soboru, bratersko ujmiecie nasze ręce, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojnym sumieniem obchodzić nasze Millennium w sposób jak najbardziej chrześcijański. Zapraszamy na te uroczystości serdecznie do Polski”.

Pomyśłodawcą orędzia i autorem jego podstawowej wersji był arcybiskup Bolesław Kominek z Wrocławia. Pomyśl napisania powziął zapewne w pocztatkach 1965 r. w czasie licznych spotkań z biskupami niemieckimi, zwłaszcza wobec „Orędzia” do biskupów niemieckich

przyszłość ekumeniczną, o którym tyle mówiło się na soborze. W święto Niepokalanego Poczęcia – 8 grudnia – nastąpiło uroczyste zamknięcie Soboru Watykańskiego II, z którego wynikał ogrom pracy i zadań na przyszłość. Ojcowie soboru wi doszczęgi skalę zagrożenia dla Kościoła i konieczność przemysłania na nowo prawdy o Bogu i Chrystusie.

Tuż przed zakończeniem soboru biskupi polscy 18 listopada 1965 r. wystosowali słynny list – orędzie do biskupów niemieckich, związane z przygotowywaniem obchodów tysiąclecia chrześcijaństwa. W orędziu biskupów polskich można przeczytać: „Prosimy was katolickie pasterze narodu niemieckiego, abyście na własny sposób obchodzili z nami nasze chrześcijańskie Millennium w formie modlitw, częstek dnia temu poświęconego. [...] W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu wyciągamy do Was siedzących na ławkach kończącego się Soboru ręce oraz udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie. A jeśli, niemieccy Biskupi i Ojcowie Soboru, bratersko ujmiecie nasze ręce, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojnym sumieniem obchodzić nasze Millennium w sposób jak najbardziej chrześcijański. Zapraszamy na te uroczystości serdecznie do Polski”.

Pomyśłodawcą orędzia i autorem jego podstawowej wersji był arcybiskup Bolesław Kominek z Wrocławia. Pomyśl napisania powziął zapewne w pocztatkach 1965 r. w czasie licznych spotkań z biskupami niemieckimi, zwłaszcza wobec „Orędzia” do biskupów niemieckich

ca z kardynałem Döpfnerem, prowadzonych w czasie obrad soboru. Ostateczną wersję skonsultowano z biskupami niemieckimi, a zatwierdzili ją arcybiskupi Kominek i Wojtyła oraz zestrony niemieckiej biskupi: Franz Hengsbach, Josef Schroeffler i Otto Spuelbeck. Orędzie zaakceptował kardynał Wyszyński, choć w kwestii niemieckiej miał nieco innego zapatrzywania niż Kominek. W myśleńu prymasa znaczną rolę odgrywały wątki patriotyczne i narodowe, arcybiskup z Wrocławia zaś zorientowany był universalistycznie. Prymas żywił do Niemców nieufność, nie umiejąc znaleźć z nimi wspólnego języka. Arcybiskupi Kominek i Wojtyła przekonali go do akceptacji orędzia, które napisał 13 października, a za nim pozostały polscy biskupi. Niewątpliwie postawę prymasa zmieniło bliższe poznanie niemieckich biskupów, przejęcia soborowe, a przede wszystkim soborowa konstytucja *O Kościele w świecie współczesnym* zacheżąca do dialogu między chrześcijanami. Millegium naszego chrześcijanństwa stało się dobrą okazją do podsumowania tysiąca lat polsko-niemieckiego sąsiedztwa, które zwłaszcza w XIX w. i podczas II wojny światowej przekształciło się w śmiertelną wrogosć. Ponadto przeciwstawienie się sojuszom polskiego społeczeństwa wymagało oparcia na Za-chodzie. List był policyjnym dla komunistów, co sugerował prymasowi Wyszyńskiemu arcybiskup Ko-

Dwa metropolici wrocławscy, Bolesław Kominek, i krakowski, Karol Wojtyła, podczas rozmowy. To oni zadecydowali o ostatecznym kształcie słynnego orędzia biskupów polskich skierowanego do episkopatu niemieckiego.



W CZYNNYM MIEŃIU?



zmu, o którym tyle mówili się na soborze. W święto Niepokalanego Poczęcia – 8 grudnia – nastąpiło uroczyste zamknięcie Soboru Watykańskiego II, z którego wynikał ogrom pracy i zadań na przyszłość. Ojcowie soboru wi doszczęgi skalę zagrożenia dla Kościoła i konieczność przemysłania na nowo prawdy o Bogu i Chrystusie.

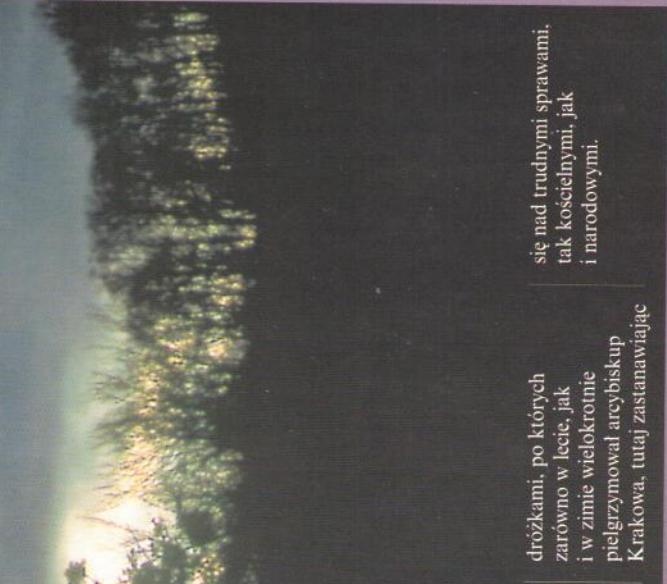
Tuż przed zakończeniem soboru biskupi polscy 18 listopada 1965 r. wystosowali słynny list – orędzie do biskupów niemieckich, związane z przygotowywaniem obchodów tysiąclecia chrześcijaństwa. W orędziu biskupów polskich można przeczytać: „Prosimy was katolickie pasterze narodu niemieckiego, abyście na własny sposób obchodzili z nami nasze chrześcijańskie Millennium w formie modlitw, częstek dnia temu poświęconego. [...] W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu wyciągamy do Was siedzących na ławkach kończącego się Soboru ręce oraz udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie. A jeśli, niemieccy Biskupi i Ojcowie Soboru, bratersko ujmiecie nasze ręce, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojnym sumieniem obchodzić nasze Millennium w sposób jak najbardziej chrześcijański. Zapraszamy na te uroczystości serdecznie do Polski”.

Pomyśłodawcą orędzia i autorem jego podstawowej wersji był arcybiskup Bolesław Kominek z Wrocławia. Pomyśl napisania powziął zapewne w pocztatkach 1965 r. w czasie licznych spotkań z biskupami niemieckimi, zwłaszcza wobec „Orędzia” do biskupów niemieckich





drożkami, po których
zarówno w lecie, jak
i w zimie wielokrotnie
pielgrzymował arcybiskup
Krakowa, tutaj zastanawiając



się nad trudnymi sprawami,
tak kościelnymi, jak
i narodowymi.



Niezwykle ważna dla
kardynała Karola Wojtyły
Kalwaria Zebrzydowska
z klasztorem Bernardynów
i starymi kalwaryjskimi

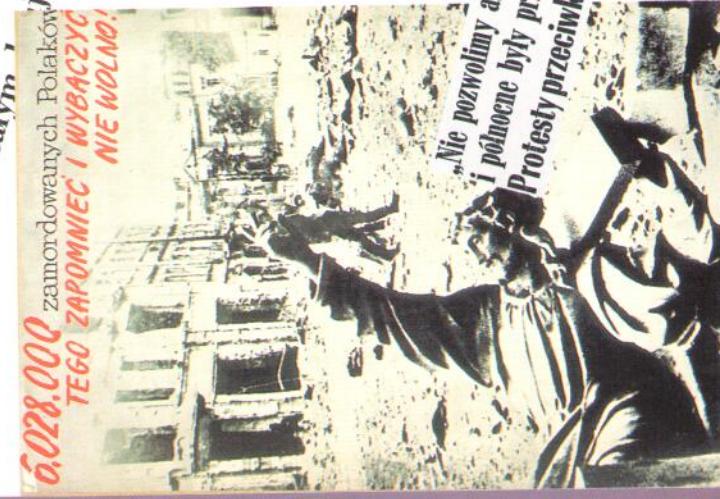
minek. Tym listem Kościół wkraczał bowiem w zaszczytny dla PZPR obszar polityki zagranicznej.

42 biskupów niemieckich odpowiedziało na polskie orędzie listem z 5 grudnia. Znalazły się tam między innymi takie słowa: „Z wdzięcznością podejmujemy Wasze orędzie i żywimy nadzieję, iż rozpoczęty między nami dialog znajdzie dalszy ciąg w Polsce i Niemczech. [...] Miliony Polaków musiały opuścić swoje rodzinne strony. [...] Lecz i miliony Niemców musiały opuścić swoje rodzinne strony [...]. Z tej racji musimy Wam w miłości i zgodzie powiedzieć, ilekroć ci Niemcy mówią o prawie do rodzinnych stron, nie ma w tych słowach – pomijając niewielkie wyjątki – agresji [...] pragną tylko wyrazić, że w swoich rodzinnych stronach mieszkali prawnie”.



Plakat propagandowy wydany przez władze w odpowiedzi na *Orędzie* oraz tytuły prasowe z grudnia 1965 r.

Spoleczeństwo polskie protestuje przeciwko orędziu biskupów Zebrania i wiece w całym kraju, jn



Na wracających do Polski biskupów runęła lawina zarzutów. Oczerstwianiu nie było końca. Podburzani specjalisci od propagandy w komitecie krakowskim PZPR podbuntowali się przeciw arcybiskupowi Wojciechowi Więckowi. Jeden z przyjaciół, robotnik z Solwavy. Jednym z przejawów takiej kampanii był opublikowany w partycyjnej krakowskiej prasie tego rodzaju tekst: „List otwarty pracowników Zakładów Sodowych w Krakowie do arcybiskupa Karola Wojtyły. [...] Pracownicy Zakładów Sodowych w Krakowie zostali wstrząśnięci do głębi treści Orędzia biskupów polskich wystosowanego do biskupów niemieckich. Tragiczne dzieje naszego narodu w okresie okupacji hitlerowskiej znane są. Jego Ekscelencji, który jako robotnik Zakładów Sól-

wy przeżywał w naszym śródmiejszu jako robotnik biskupów polskich w okresie okupacji hitlerowskiej, aby nasze ziemia zatrzymieły przetargów”.

„Nie pozwolmy aby nasze ziemie zatrzymieły przetargów”

Prelektorem było słynne już na świecie *Orędzie do biskupów niemieckich*. Silnie poruszone były najwyższe krogi rządowe i partyjne – premier Józef Cyrankiewicz

też z wielkim oburzeniem, a także zdumieniem przyjelisym do wiadomości informacje o udziale Księcia Arcybiskupa w przedwstępnych rozmowach z biskupami niemieckimi oraz jego udziałzie w redagowaniu i sygnowaniu Orędzia, w którym wypowiadano się po sobiepański w sprawie żywotnych interesów naszego narodu. Biskupom polskim nikt nie udzielił mandatu do zajmowania stanowiska w sprawach oczywistych dla ogółu obywateli, a należących do kompetencji innych czynników. Powinno być bowiem wiadome także, co to znaczy: „pozdamski biskup na swych przedstawicieli zachodni? Nie przedstawicieli uprawniony jest rzad Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Nie pytamy, czy Jego Ekscelencja zapomniał o Oświeceniu, w którym m.in. ginęli tysiącami kapłani polscy z rąk oprawców niemieckich, czy Jego Ekscelencja zapomniał wysiedlone dzieci z Zamostia i koszmarne warunki tego wysiedlenia, jak również inne bestialskie sposoby biologicznego wyniszczenia. Tego zapomnieć nie można. Dlatego stwierdzamy, że obraża nasze poczucie narodowe samowola w redagowaniu Orędzia, w którym jest m.in. mowa o rzekomej winie Polaków wobec Niemców. Niemcy nie mają nam nic do przebaczenia... [...]” List opublikowała „Gazeta Krakowska” z 22 grudnia 1965 r.

Metropolita krakowski odpowiedział robotnikom Solvavy, ale listu nie wolno było wydrukować. Pożostał zatem nieznany szerszej publiczności. Arcybiskup Wojtyła ciężko przeżył te chwile. Wszak przeciwstawiono mu jego kolegów robotników z państwnych lat okupacji hitlerowskiej. Wojna z Kościolem zaczynała się na dobre.

Prelektorem było słynne już na świecie *Orędzie do biskupów niemieckich*.

Silnie poruszone były najwyższe krogi rządowe i partyjne – premier Józef Cyrankiewicz

zapisy, odręca, obiegały

BISKUPI I POCHANIA

2 CYCLE WARSZAWSKI

NEMENS KEMPICZ

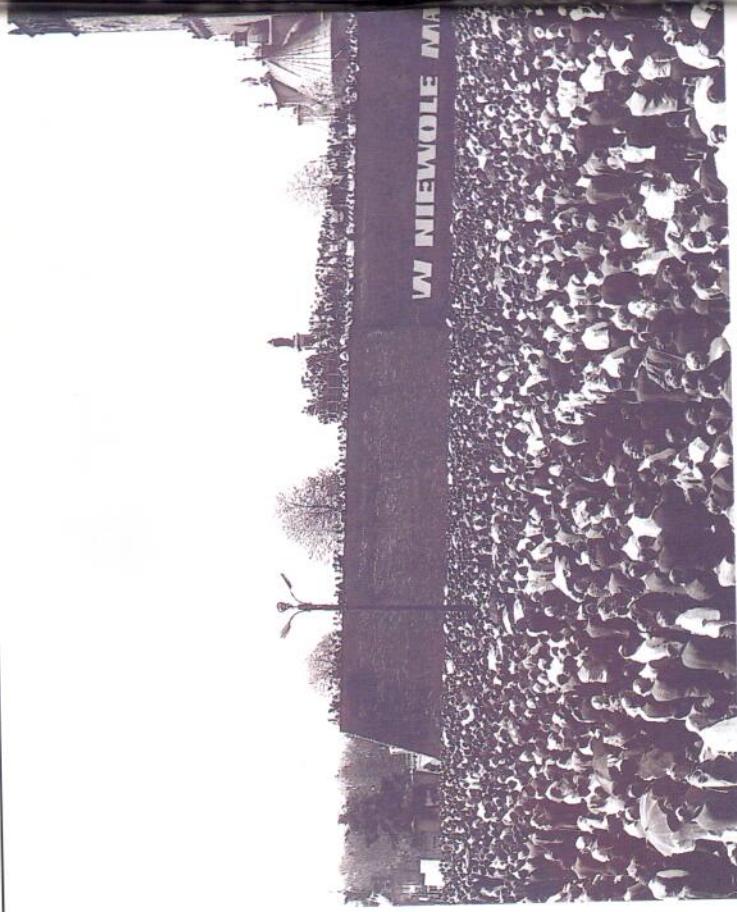
/ Tp. owsza /

zachodni biskupom

Co 'to znaczy' "pochłani

"wyberalismu"

* Wysejania



Rok 1966. Uroczystości kościelne odbywały się w atmosferze ciągłych utarczek z władzami, które niechętnym okiem patrzyły na tłumy wiernych zgromadzonych w Częstochowie, 3 maja 1966 r. na Jasnej Górze, odnawiając królewskie śluby Jana Kazimierza, pymbas Wyszyńskiego wraz z biskupami powierzył wszyskich Polaków „w macierzyńska niewole – Marii – za wolność Kościoła w świecie i w Polsce”.

kiewicz i sekretarz KC PZPR, Władysław Gomułka. Władze państowe przeprowadziły istną nagonkę na biskupów, odsądzaając ich od czci i wiary. Premier Cyrankiewicz uznał prymasa Wyszyńskiego za niejnego wobec Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ideologiczne uzasadnienie sporu państwo-Kościół można było odnaleźć w oświadczeniu Gomulki z 14 stycznia 1966 r. podczas sesji Komitetu Frontu Jedności Narodu: „Wyszyński w swoich kazaniach podkreślał często, że przez tysiąc lat naród, Kościół i państwo stanowiły jedność. W ostatnim dwudziestoleciu Kościół i państwo rozdzieliły się i nie powiadamy dziś, że stanowią one jedność. Chodzi nam o to, aby Kościół, który żyje w określonym ustroju, nie zwalczał tego ustroju, aby zajmował się sprawami, które do niego należą. [...] I rzeczywiście, jeśli chodzi o sprawę granic, to trudno byloby zarzuć,

że biskupi chcą oddać nasze ziemie zachodnie Niemcom. Nikt takiego zarzutu im nie postawił [...] różnice są w tym, jak się ktoś odnosi do naszego ustroju społecznego, jak patrzy na Polską Ludową, co reprezentuje politycznie”. Uznanio, że „formułując w orędziu własną linię polityczną wobec Niemiec biskupi przejęli swoje kompetencje i weszli w kompetencje rządu”, jak pisał Gomułka w liście do kardynała Wyszyńskiego.

Tymczasem episkopat wydał list pasterski z 10 lutego 1966 r., będący odpowiedzią na stawiane przez władze PRL zarzuty: „Nie możemy nawet przypuścić, my, biskupi polscy, aby w społeczeństwie polskim mógł ktokolwiek poważnie myślący pomówić nas o zdradę Ojczyzny i jej żywotnych interesów. [...] Nigdy nie poddawalismy pod dyskusję sprawy naszych granic na Odrze i Nysie, uważaając stan nasze-

Uczczono Matkę Bożą jako Królową i szczególną opiekunkę polskiego narodu. We wszystkich diecezjach ślurowano, oddając się za wola kardynała Wyszyńskiego – w macierzyńska niewole Marii.



Biskupstwo wrocławskie powstało w wyniku zjazdu gnieźnieńskiego w 1000 r. W roku 1945 Kościół polski przejął świątynię, tworząc szybko administrację kościelną na Ziemiach Odzyskanych. Na zdjęciu katedra wrocawska.

go obecnego posiadania za być albo nie być naszego państwa. [...] Przemawialiśmy jako przedstawiciele społeczności katolickiej w Niedziele polskim [...] [p]isząc do biskupów i do katolików niemieckich]. Chcieliśmy im powiedzieć, że jeśli po tysiącu lat, dla nas przeważnie sąsiadów i przykrych, mamy żyć jako sąsiadzi, może się to stać jedynie na drodze wzajemnego zrozumienia. Czy Naród polski ma powód do tego, by prosić swoich sąsiadów o przebaczenie? Zapewne nie! Jesteśmy przekonani, że jako naród nie wyprzedziliśmy przez wieki narodowi niemieckiemu krzywd politycznych, gospodarczych, kulturalnych. Ale wyznajemy chrześcijańską zasadę, tak podkreślając ostatnio również w niektórych dziełach literatury, że «nie ma ludzi niewinnych» (Albert Camus). Jesteśmy przekonani, że gdyby nawet tylko jeden Polak okazał się człowiekiem niegodnym, gdyby nawet tylko jeden w ciągu historii spełnił czyn niegodny, już mielibyśmy powód do wyrażenia: przepraszamy, jeżeli chcemy być narodem ludzi szlachetnych i wielodusznych, narodem lepszej przyszłości».

Na rozmowy z przedstawicielami władz wzywano poszczególnych biskupów. 1 lutego taką rozmowę z arcybiskupem Karolem Wojtyłą przeprowadził przewodniczący Prezydium Rady Narodowej Krakowa, Zbigniew Skolnicki. Zachowała się notaaka służbową sporządzona z tej rozmowy. Oto jej fragmenty: „Arcybiskup Karol Wojtyła oświadczył, że poruszone problemy są tak ważkie dla niego jako członka episkopatu i dla całego episkopatu, a w szczególności dla tych członków episkopatu, którzy podpisali Orędzie, że w odczuciu jego autorzy są pod wielkim zarzutem jakiejś zdrady. [...] W pierwszym rzędzie arcybiskup Wojtyła ustosunkował się do sformułowania słowa polityka. Stwierdził on, że to słowo nie ma zastosowania do Orędzia, gdyż tak autorzy, jak i wszyscy biskupi podpisujący ten dokument, nie brali pod uwagę motywów politycz-

nych. Okreslenie polityka nie może istnieć przy tym dokumencie. Dokument wywodzi się z najlepszych odczuć moralno-chrześcijańskich, ewangelickich. Odezucia te miały swe źródło w soborze i nie mogły być inne, wykraczające poza ducha soborowego. [...] My стоимy na takim samym gruncie – powiada ks. arcybiskup Wojtyła – na jakim stanął Jan XXIII. Stwierdzenie Jana XXIII, że «Zachodnie Ziemiały wróciły po wiekach do macierzy», jest lojalne podkreślone w Orędzju, jako całości. Przecież to Orędzie było pisane w duchu Jana XXIII. [...] Uważam – kontynuuje ks. arcybiskup – że Orędzie jest wielkim dziełem przynoszącym sukces w stosunkach polsko-niemieckich. Niemieccy biskupi zostali zmuszeni przyznać się do winy. Jest to wyraz, że w ogóle Niemcy przyznali się do popełnionych zbrodni na narodzie polskim”.

Władze zaczęły szykować się w obchody milenijne; stwarzając atmosferę zastraszenia, dążono do wyobcowania episkopatu ze społeczeństwa. I tym razem się to udało.

Rok 1966 był dla całej Polski rokiem tysiąclecia chrztu Mieszka I i zarazem tysiąclecia państwowości. Dla biskupów był to rok trudnej i wyzwalającej pracy. Po kolejnej każdorazowej diecezja organizowała świętę centralne, w którym uczestniczyły cały episkopat. Millennium chrześcijaństwa to wielkie rekolekcje i ponowny chrzest narodu. Elementem uświetniającym kolejno następujące uroczystości była peregrinacja po diecezjach kopii obrazu Matrony Jasnowojskiej. Tak zwany obraz nawiedzenia to kopią wizerunku częstochowskiej Madonny, poświęcona jeszcze przez papieża Piusa XII. Obraz ten wędrował od 26 sierpnia 1957 r. przez dziewięć lat, od diecezji do diecezji. Ta szczy-

Gotycka katedra poznańska – siedziba najstarszego polskiego biskupstwa. Tutaj w 968 r. rezydował biskup Jordan. Tu wreszcie sniem wiecznym spoczęli pierwsi chrześcijańscy władcy Polski książę Mieszko I i jego syn król Bolesław Chrobry.



Włoczeńia św. Maurycego, ofiarowana Bolesławowi Chrobremu w roku 1000 przez cesarza Ottona III podczas pamiętnego zjazdu gnieźnieńskiego.

Od XI stulecia przechowywana jest w skarbcu katedralnym na Wawelu.

gólna wędrowka przyczyniła się do religijnego pogłębienia postawy Polaków oraz silne zintegrowała społeczeństwo z Kościółem. Uroczystości związanne z pergraynacją gromadziły tłumy wiernych.

Polskie Millennium zaczęło się 14 kwietnia 1966 r. w Gnieźnie przy grobie św. Wojciecha. Data ta wiąże się z przyjęciem chrztu przez księcia Mieszka I w roku 966. Uroczystości poprzedzata – jak wszędzie później – sesja naukowa z referatami na temat początków i znaczenia chrześcijaństwa polskiego. Arcybiskup Wojtyła o północy z 16 na 17 kwietnia odprawił w Gnieźnie mszę św. Następnie dnia gościł w Poznaniu. 3 maja zaś odbyły się uroczystości w Częstochowie, na Jasnej Górze. Przybyły tam prawie milion wiernych. Tego było już władzom za wiele. Urządzano zatem konkurencyjne imprezy i to prawie w tych samych dniach, a nawet godzinach.

Arcybiskup Wojtyła sprawował także pieczę nad swoimi krakowskimi uroczystościami. 6 maja przyjechał do katedry obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Tłumy stały na trasie przejazdu w strugach ulewnego deszczu. Zapadł zmrok. Wreszcie obraz dotarł do katedry wawelskiej. Do tej czigodnej świątyni, matki kościołów diecezji, przybyli ludzie ze wszystkich parafii, aby modlić się i czuwać. W katedrze odprawiano nieustannie msze św. Ludzie adorowali obraz. Po kolejnej adoracji tradycyjna procesja ku cieci św. Stanisława z Wawelu na Skalę. Tym razem nadano jej wyjątkowo uroczystą oprawę. Niesiono słynną włocznę św. Maurycego, którą cesarz Otto III podarował Bolesławowi Chrobremu, gdy w roku 1000 pielgrzymował do grobu św. Wojciecha. Niósł ją ks. prałat Kazimierz Figlewicz. Na Skalce zgromadzonych powitał arcybiskup Wojtyła. Kazanie głosił, jak zwykle podczas milenijnych uroczystości, kardynał Wyszyński. Tego samego dnia, wieczorem arcybiskup Krakowa, kłęcząc przed wizerunkiem maryjnym, oświadczył z pokorą: „Oddież Ci, o Matko, jako milenijny Pasterz Kościoła Krakowskiego, na własność ten Kościół w teraźniejszości i w przyszłości. Jeśli będzie Twoja własność,

to – mimo wszystkich przeszkód i trudności – Chrystus będzie w nas trwał i roś. O Matko, Ty jesteś całą naszą ufnością. My jako własność Twoja i Ty jako ufność nasza – to jedno. Przyjm nas, Matko, na swą własność. Przyjm naszą bezgraniczną ufność”.

Urządził w Krakowie sesję naukową poświęconą tysiącleciu. Zaprośił na nią cały episkopat. Metropolita krakowski wygłosił referat o swoim wielkim poprzedniku, kardynale Adamicie Stefanie Sapieże i losach krakowskiego duchowieństwa podczas II wojny światowej. Kardynał był dla niego „księciem niezłomnym”. Swoje refleksje nad tą piękną postacią puentował cytatem z Calderona: „Nie przeciwko prawom ducha ma niewolnik słuchać pana”. Może ta właśnie maksyma przyświecała mu w rządach diecezją w tamtych złotych czasach, gdy komunistyczny system zaożarłniał niszczycielską religię. Wy słuchał również innych referatów. Arcybiskup Bolesław Kominek z Wrocławia mówił o związku Krakowa ze Śląskiem w ostatnich dwóch wiekach. Profesor Adam Vetulani charakteryzował wkład archidiecezji krakowskiej w kulturę narodową, profesor Marian Plezia omówił jej rolę w wiekach średnich. Ksiądz prof. Alfons Schleitz zajął się działalnością charytatywną w ciągu wieków. Obchody milenijne absorbowały metropolię. Rozpoczynało się niezamierzone, jakby cygańskie życie. I to nie tylko w archidiecezji krakowskiej. Proszono go bowiem wszędzie. Był już bardzo znany. Kalendżarz aż robił się od terminów. Przy tej okazji ksiądz arcybiskup przemierzył całą Polskę. Odkrywał nowych ludzi i nowe problemy. Dał się poznac jako doskonaly mówca, porywający wiernych. Coraz lepiej czuł tłum. Nawiązywał z nim świętym kontakt, bardzo przydzielała się praca w podziemnym Teatrze Rapsodycznym. Arcybiskup Wojtyła żył rytem Mille-nium, także rytem modlitwy. To ona chroniła go od pośpiechu. Wszędzie głosił homilie, wysłuchiwał referatów, odczytów, mierząc moze nuzacych... To



Postuga biskupia to ciągle
wizytacje duszpasterskie,
bierzmowania, głoszenie
słowa Bożego. Kontakt
Karola Wojtyły z ludźmi
z rozmaitych środowisk
sprawili, iż koncentrował się
na tym, by być rozumianym
przez wszystkich wiernych.
Ludzie zauważali, że stał się
wielkim obroną praw
człowieka, które są
normalnymi prawami, a nie
przywilejami. Jego
charzymanyczna osobowość
z czasem stała się wyzwaniem
dla komunistycznych władz.



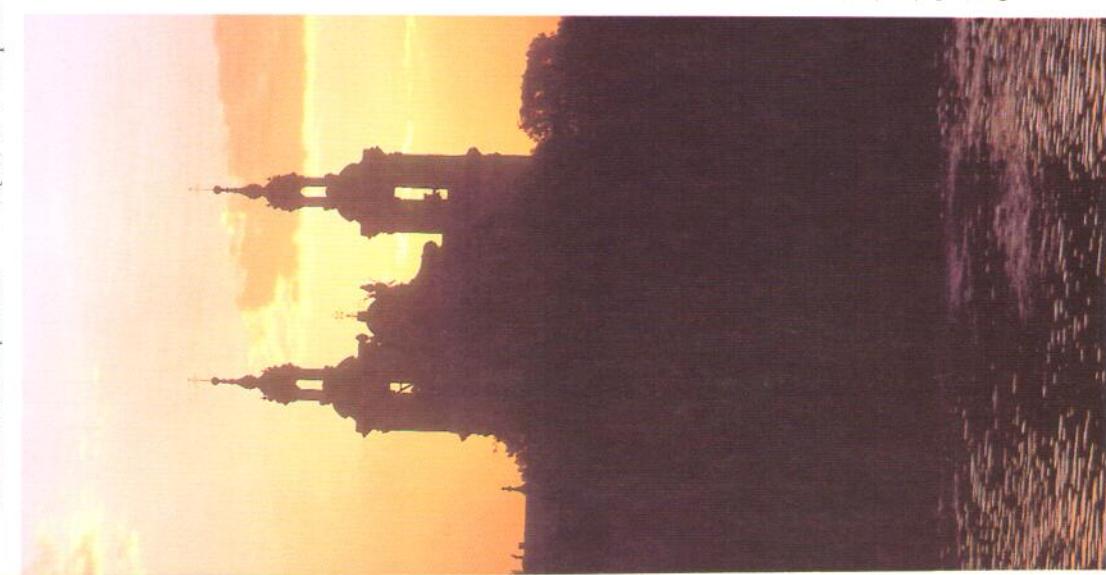
wspaniały trud *Sacrum Poloniae Millennium*. Oto przykładowy fragment itinerarium metropolii krakowskiej w tym pamiętnym roku: 22 maja diecezja katowicka – Piekar Śląskie, uroczystości tysiąclecia połączone z tradycyjną pielgrzymką mężczyzn; 5–6 czerwca – Lublin, 18–19 czerwca – Warmia, 22–26 lipca – Warszawa, 17 lipca – Wiślica, 24 lipca – Stary Sącz, 6–7 sierpnia – Łomża, 14 sierpnia – Opole, 20–21 sierpnia – Przemyśl, 10–11 września – Toruń. Wyliczać by można bez końca. A do tego praca we własnej diecezji. Tu także go czekano. Krakowa nie można zaniedbywać. Trzeba w nim fizycznie być. Już sobór nadwerczył mocno dni pobytu w Krakowie. Dochodzili go słuchy, że ludzie narzekają, iż arcybiskup jest ciągle nieobecny. A on ciągle był w drodze. Apostolował. W jednym z kazanów mówił: „Bo my po Polsce szukamy śladów naszego wspólnego starania i owoców tego startu w chrześcijaństwo”.

Skończył się wreszcie rok tysiąclecia chrześcijaństwa, który tak mocno angażował biskupów we wspólnej posłudze duszpasterskiej. Arcybiskup Wojtyła został wtedy manowyany członkiem Papieskiej Komisji ds. spraw Małżeństwa i Rodziny. Dzięki swoim pracom o rodzinie i etyce seksualnej zyskał uznanie w Watykanie. Ale jego zajmowania już reforma kurii krakowskiej. Znal dobrze cał archidięcezję. Chciał w niej zaprowadzić soborowy ład. Marzył także o synodzie diecezjalnym. Problemem



Brama wiaduca na Skalkę

Brama wiaduca na Skalkę – jedna z najstarszych bram w Krakowie, położona na placu Szczepańskim, prowadząca do Skalicy. Wzniesiona została w latach 1615–1617 na miejscu wcześniejszej bramy drewnianej. Obecna forma architektoniczna pochodzi z XVIII wieku. Brama ma dwie arkady, flankowane przez kolumny i attenty. W tylnej części znajdują się dwa portale z herbami miasta Krakowa. Wokół bramy rosną jesienna żółć i pomarańczowa.



Barołowe wieże w krakowskiej Skalce. To tutaj w średniodwiecznym kościele – według tradycji – męczeńską śmierć biskup Stanisław ze Szczepanowa.

czyn, odpowiedzialność. Na jego prośbe Rzym dał mu w roku 1970 jeszcze dwóch sufraganiów: ks. Albina Małysiaka dla zakonów i ks. Stanisława Smoleńskiego. Warto przypomnieć, że od roku 1963 był przy nim biskup Jan Pietraszko, który tego metody duszpasterskie – a pozostały proboszczem u św. Anny – zdumiewał efektami, fascynując ewangelicznym myśleniem, naprawią ufnością w realizacji dzieła soborowego. Mając czterech biskupów pomocniczych, podzielił diecezję na cztery części i każdemu zaproponował opiekę nad powierzonymi dekanatami. Ruszyła zatem intensywna praca duszpasterska. Każdy z biskupów wie-

dział, co do niego należy.

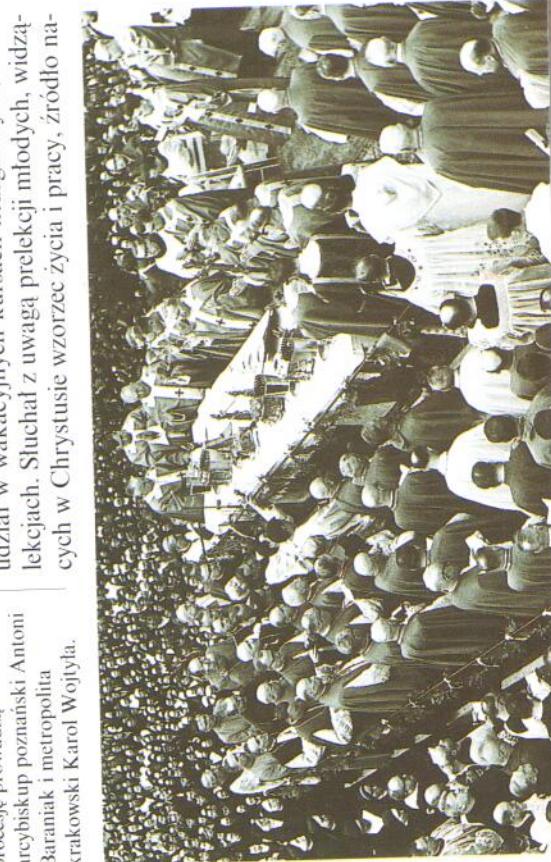
Pojawiły się też nowości młodzieżowe. Ruchy religijne z zaczytem nowej ewangelizacji przyszły z Zagajem zaczynem lat 60. Przewodził im energiczny ks. Franciszek Blachnicki. To ruch Światło Życie, zwany u nas oazowym. Arcybiskup Wojtyła ciekawy był tych nowości, zatem na zaproszeniu ks. Blachnickiego jeździł w góry na spotkania z młodzieżą. Centrum ruchu było Krościenko nad Dunajcem. Brał udział w wakacyjnych kursach liturgicznych, rekolekcjach. Słuchał z uwagą prelekcji młodych, widzących w Chrystusie wzorzec życia i pracy, źródła na-

Uroczystości ku czci św. Stanisława Biskupa, a zwłaszcza tradycyjna procesja z Wawelu na Skalkę, wyruszająca w niedzielę oktawy św. Stanisława, zawsze gromadzila cały polski episkopat. Podejmowany przez Karola Wojtyłę. Na fotografii procesję prowadzący arcybiskup poznański Antoni Baraniak i metropolita krakowski Karol Wojtyła.



Do czynności liturgicznych metropolity Wojtyły należało przewodnictwo różnego rodzaju uroczystościom kościelnym, wielkim procesjom, mszom pontyfikalnym. Podczas mszy św. na Skale, okadza relikwiarz św. Floriana.

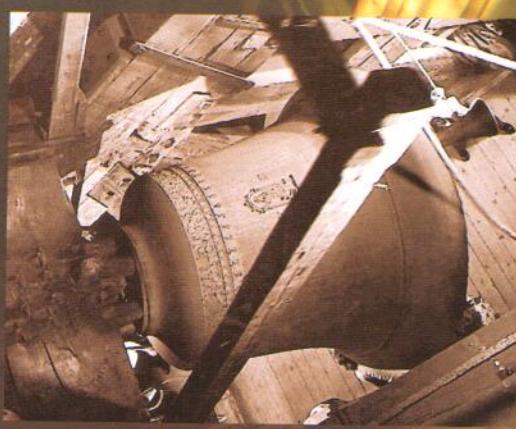
Purpurowy pas, biret i piuska, attributy kardynalskiego stroju



dziei, radości i współdziałania z blżnimi. Wsłuchiwał się w rytm ich życia, zgłębiał problemy młodzieży. Jego aprobatę znalazła również Sacrosong, coroczny festiwal piosenki religijnej, organizowany od roku 1968 przez ks. Jana Paluńskiego w coraz to innym mieście. W Krakowie mecenasował festiwal sam metropolita Wojtyła. Polecił także organizować duszpasterstwa akademickie. Wspierał słynną Beccę u Dominikanów. Narastał też problem przygotowania do sakramentu małżeństwa. Skoro przygotowuje się ludzi do pierwszej komunii, a potem do bierzmowania, dlaczego mieliby być pozbawieni specjalnych nauk przyszłej małżonkowie? Te spotkania to nie tylko pogłębienie wiary, ale też poradnictwo medyczne, sekularyne. Arcybiskup uważały, że to bardzo istotny element w duszpasterstwaniu.

Metropolita krakowski przyczynił się też do ożywienia przestarnej katedry wawelskiej. Dotąd był to spokojny kościół, w którym podczas uroczystości obok biskupa, kapituły metropolitalnej i kleryków było najczęściej niewielu wiernych. Ksiądz arcybiskup zapraszał do swej katedry wiernych z całego Krakowa, a to na Boże Narodzenie, na Wielkanoc, czy na nowenę do św. Stanisława. Zaprowadził też zupełnie nowe obyczaje, jak na przykład wzajemne składanie sobie życzeń noworocznych w święto Trzech Króli. Ludzie to wszyscy docenili. Ten biskup był nie tylko sposród nich, ale także dla nich.

Tymczasem z końcem maja 1967 r. papież Paweł VI ogłosił nominację 27 nowych kardynałów, zwiększając liczbę członków Świętego Kolegium do 120. Wśród nominowanych był arcybiskup Karol Wojtyła. Wiadomość ta wywołała zrozumiałe poruszenie. Poza kardynałem Wojtyłą mianowano 12 Wło-



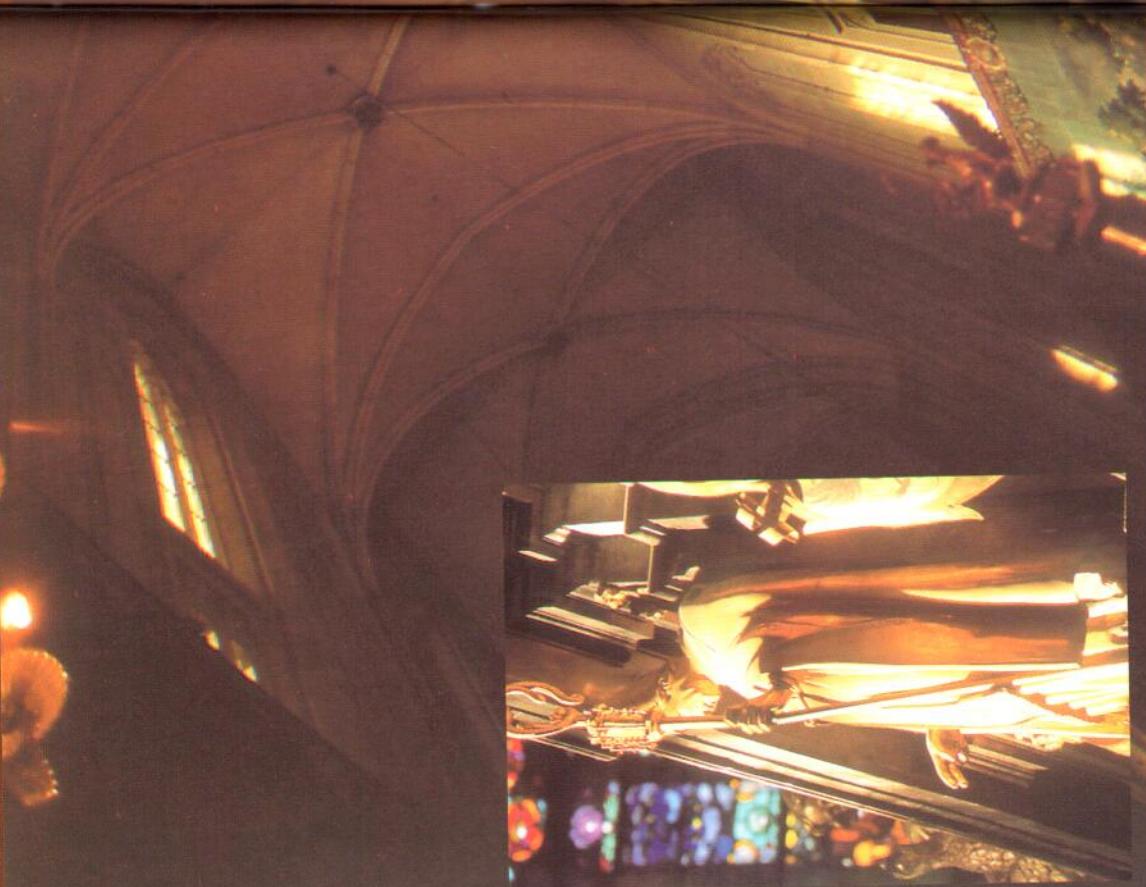
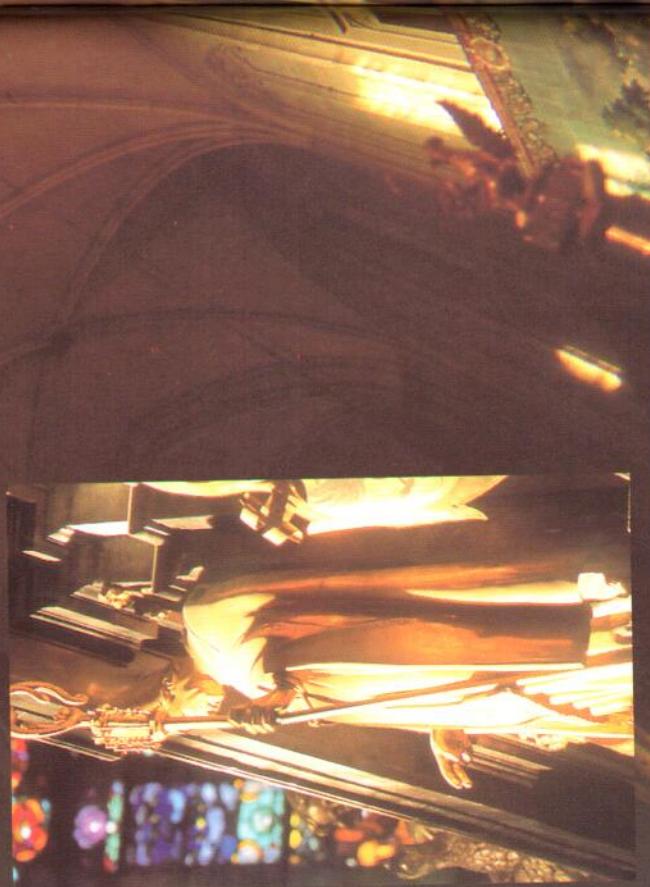
katedrze bije serce Polski
– i moje serce także nadal
tam bije”.

Katedrę Wawelską, w której
wpisane są dzieje Polski
i Kościoła w naszej
Ojczyźnie. Trudno chyba

papież pisał: „Szczególnie zaś
pragnę podziękować za
wspólną ze mną w ciągu tych
lat troskę o umiłowaną,

Piotrówą w liście
– z 21 listopada 1978 r.
– skierowanym do kapituły
katedralnej krakowskiej

Katedra wawelska była
zawsze oczkiem w głowie
kardynała Karola Wojtyły.
Już po wyborze na Stolicę





Do obowiązków kardynała Karola Wojtyły należało prowadzenie pogrzebów najbliższych współpracowników. Grzebał w roku 1967 swojego nauczyciela i powiernika księdza intulata Ferdynanda Machaya, archiprezbitera kościoła Mariackiego w Krakowie.

chów, 4 Amerykanów (w tym polskiego pochodzącego arcybiskupa Filadelfii Johna Króla), 3 Francuzów, po jednym kardynale z Argentyny, Belgii, Boliwii, Indonezji, Monako, RFN, Szwajcarii. Nominacja kardynalska Wojtyły dla wielu stanowiła zaskoczenie. Władze twierdziły, że „nominacja ta nastąpiła na skutek bytności w Polsce pratalów Casarolego i Deskura oraz że jest to jakiś krok ze strony Watykanu dla wytworzenia klimatu sprzyjającego rozpoczęciu wstępnych rozmów między Polską a Watykanem”. Wśród części kleru panowało przekonanie, że prymas Wyszyński chętniej widział się z kapeluszem kardynalskim dla arcybiskupa poznańskiego Antoniego Baraniaka, swego zaufanego przyjaciela. Upowszechnił się pogląd, że do nominacji Wojtyły przyczynili się watykańscy prałaci: ks. Andrzej Deskur i biskup Władysław Rubin. Owe spekulacje znalazły odbicie w tajnych reportach władz partyjnych Krakowa, słanych do Komitetu Centralnego PZPR.

Kardynal-nominat wyjechał pociągiem z Katowic do Rzymu 23 czerwca. Po drodze zatrzymał się na

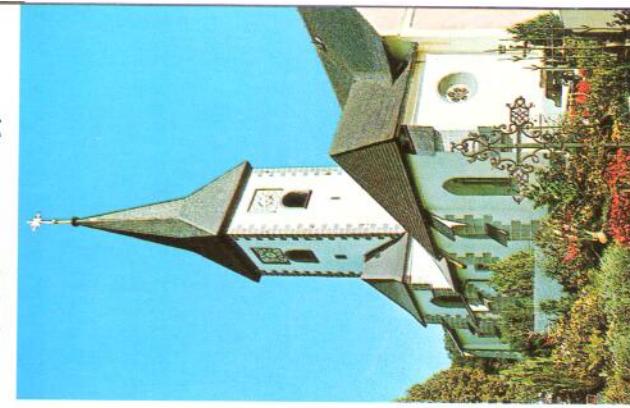
parę godzin w Wiedniu, gdzie rozmawiał z kardynałem Franzem Koniem, swoim serdecznym przyjacielem. Po południu udał się w dalszą podróz do Rzymu. Do Wiecznego Miasta przyjechał rankiem 25 czerwca 1967. Zatrzymał się w Collegio Polacco. 26 czerwca w wielkiej sali Auditorio Pio XII kardynał Amleto Giovanni Cicognani, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, wręczył nowo mianowanym kardynałom *biglietti*, czyli dekrety nominacyjne. W dwa dni później – 28 czerwca – kardynał Wojtyła i pozostała kardynałowie zebrali się w Kaplicy Sykstyńskiej. Wspólnie złożyli ślubowanie, po czym podchodziли do papięza Pawła VI, który nakładał im kolejno na głowy czerwone kardynalskie birety. Równocześnie papięz przydzielił kazdemu kardynałowi jeden z rzymskich kościółów. To nawiązanie do starej tradycji, gdy kardynałowie stanowili grupę rzymskich proboszczów, pomagających papięzowi w rzadach Kościołem. Kardynał Wojtyła otrzymał kościół San Cesareo in Palatio. 29 czerwca przypadło święto apostołów Piotra i Pawła. Mszę św. wraz z nowymi kardynałami koncelebrował papięz Paweł VI. Po papieskiej homilii nowi kardynałowie podchodzili do tronu, aby z rąk Ojca Świętego otrzymać kardynalski pierścień, a właściwie skromną obrączkę. Jeszcze audiencja papieska w otoczeniu trzydziestoosobowej grupy pielgrzymów z Polski. Paweł VI zwrocił się wówczas do kardynała Wojtyły, aby ten mówił don po polsku. Potem wspominał pracę w warszawskiej nuncjaturze i spotkanie z arcybiskupem Sapieha na uroczystości poświęcenia dzwonów u Salezjanów w Oświęcimiu.

Kardynał wracał do Polski. 6 lipca samolotem polecił do Wenecji. Stąd samochodem do kraju. Nie była to zwykła podróż, raczej pielgrzymka. Zatrzymał się w Osjaku w Austrii,



Papięz Paweł VI nakładał kardynałowi Karolowi Wojtyle czewrony kardynalski biret.

Kościół w Osjaku, w Austrii. Tu, po otrzymaniu kardynalskiej purpurowej zatrzmywał się na szczególną pielgrzymce Karol Wojtyła. Równocześnie papięz przydzielił kazdemu kardynałowi jeden z rzymskich kościółów. To nawiązanie do starej tradycji, gdy kardynałowie stanowili grupę rzymskich proboszczów, pomagających papięzowi w rzadach Kościołem. Kardynał Wojtyła otrzymał kościół San Cesareo in Palatio. 29 czerwca przypadło święto apostołów Piotra i Pawła. Mszę św. wraz z nowymi kardynałami koncelebrował papięz Paweł VI. Po papieskiej homilii nowi kardynałowie podchodzili do tronu, aby z rąk Ojca Świętego otrzymać kardynalski pierścień, a właściwie skromną obrączkę. Jeszcze audiencja papieska w otoczeniu trzydziestoosobowej grupy pielgrzymów z Polski. Paweł VI zwrocił się wówczas do kardynała Wojtyły, aby ten mówił don po polsku. Potem wspominał pracę w warszawskiej nuncjaturze i spotkanie z arcybiskupem Sapieha na uroczystości poświęcenia dzwonów u Salezjanów w Oświęcimiu.





Zawsze lubi urzekające gorskie pejzaże. To one pozwalają odpocząć po intensywnej, niemal morderczej

pracy, dodawały ouchy i nadzieję. „Ponrzeba nadziei – mówił Karol Wojtyła – w życiu człowieka wypływa z tego, że człowiek musi mieć nadzieję na co dzień, na drobne sprawy i nadzieję na wielką skalę, na całe życie”.

ARCYBISKUP KRAKOWSKI I KARDYNAL



Podezas ingressu kardynalskiego do katedry wawelskiej Karol Wojtyła powiedział: „Przybywam od grobu sw. Piotra do grobu sw. Stanisława z nowymi obowiązkami, z nową odpowiedzialnością. Kiedy Ojciec św. włożył mi na głowę purpurowy biret, to przesześć głosie powiedziać, ażebym jeszcze bardziej cenił krew”.

gdzie znajduje się niewielki kościół, położony nad malowniczym jeziorem, otulony górami. Wedle legendy tutaj zakończył życie król Bolesław Śmiały, który po zamordowaniu Stanisława i ucieczce z Polski spędził tu podobno resztę swojego żywota jako pokutnik. Tu znajduje się jego domniemany grób. Z czasem król Bolesław, który wiec odpokutował, urosł do rangi świątobliwego mnicha, a jego kult znany jest w okolicach Osjaku. Król Bolesław czczony jest tutaj jako święty. Ksiądz kardynał na jego grobie odprawił mszę św. Stąd pojechał do Marizell – słynnego austriackiego sanktuarium maryjnego. Odwiedził też obóz hitlerowski w Mauthausen, gdzie zgineło wielu Polaków. 8 lipca dotarł do Wiednia, gdzie na Kahlenbergu celebrował mszę św. Jana III Sobieskiego na wojska tureckie, obiegające Wiedeń. Z Wiednia pociągiem wyruszył do Katowic. Tutaj powitali go krakowscy kuriści.

To właśnie stąd we wrześniu 1683 r. ruszyły hufce 9 lipca odbyły się ingerencje kardynała do katedry wawelskiej. A w kilka miesięcy potem dokonał kaniemnego objęcia kościoła sw. Cezarego w Rzymie, przydzielonego mu wraz z godnością kardynalską. W 1976 r. doszły nowe watykańskie obowiązki. Karol Wojtyła został konsultorem Rady Świeckich oraz członkiem Kongregacji do spraw Duchowniństwa i Kongregacji do spraw Kościół Wschodnich; od 1970 Kongregacji do spraw Kultu Bożego.

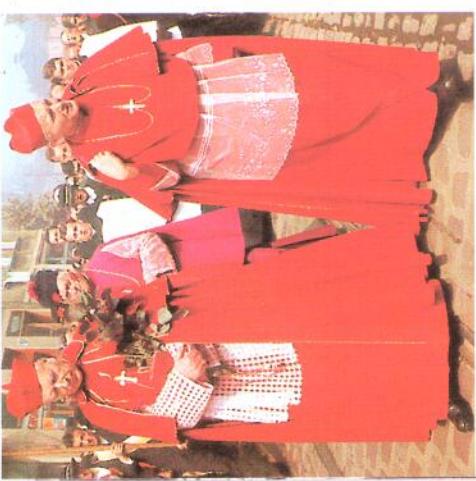
W Krakowie i Lublinie zapano intensywne radość. „Wujek” w prawdziwa radość. „Wujek” został kardynałem. Zdawano sobie sprawę, że tym samym otworzyli jeszcze intensywniejszy okres w służbie Kościoła. Dalej kierował Katedrą Etyki, choć coraz częściej czynił to już tylko z Krakowa. W Lublinie zastąpił go ks. Tadeusz Styczeń, którego kardynał doprowadził do doktoratu i habilitacji.

Nadal pracował w samochodzie. Profesor Stefan Świeżawski porównywał kardynała Wojtyły do Avicennę, cennionego w średniowieczu arabskiego filozofa z XI stulecia, który przysposobił sobie do pracy resorowaną lektykę umieszczoną pomiędzy czterema wielblądami, albo do Leibnizsa, który karetę przerobił na warsztat naukowy. Wyksztalcil w sobie kardynał rzadką umiejętnością podzielnosci uwagi. Jednych fascynowała, innych deprymowała. Bez przerwy czytał, bez względu na to, czy ktoś coś mówił, czy nie. Gdy jednak dochodziło do dyskusji, dawał dowody, że doskonale wszystko śledzi. Pracując ze studentami nie zwracał się ku szczegółom, lecz atakował jedno po drugim. Szukał nadal wspólnocesnej interpretacji tomizmu. Mimo nadmianu obowiązków w okresie kardynalskim Karol Wojtyła miał w swoim dorobku naukowym 40 pozycji bibliograficznych, w tym 3 książki. Uważano go za giganta pracy o nieprawdopodobnej wydajności. Uczniowie byli pod wrażeniem wiedzy i dorobku mistrza.

Po otrzymaniu purpurowy kardynalskiej nadal z życiem Wojtyły zaciągnął pewien fakt, który głęboko wrył się w jego świadomość. To problem kardynała Wyszyńskiego. W niektórych krajach – i to niekoniecznie rzadowych – zaczęto przeciwstawiać jego osobę kardynałowi Wyszyńskiemu. Nazywano go kardynałem „czerwonym” w odróżnieniu od „kardynała czarnego”, jak określano Wyszyńskiego. Uważano, że z Wojtyłą będzie się można jaśniej porozumieć, oczywiście politycznie. Komunistyczne władze wbijaly klin pomiędzy purpuratów. A wszyscy wiązały się z wizytą Casarolego. Przypominamy, że z poczatkiem 1967 r. przybył do Polski – z inicjatywy kardynała Wyszyńskiego – specjalny wysłannik Watykanu, prałat Agostino Casaroli z prałatem Andrzejem Deskurem, celem zapoznania się z warunkami działania polskiego Kościoła. Watykan był gotów do podjęcia oficjalnych rozmów z najrozmaitszych dziedzin.

Warcybiskupiej rezydencji. Jeden z lepszych i nieoficjalnych zdjęć kardynała Karola Wojtyły. To tutaj, w pałacu biskupim w Krakowie pracował, pisząc książki i artykuły, prowadził zajęcia ze studentami KUL, urządzał słynne sympozja naukowe, goszcząc specjalistów z najrozmaitszych dziedzin.





W corocznej procesji św. Stanisława z katedry wawelskiej na Skalę uzestniczył episkopat Polski z kardynałem prymasem Stefanem Wyszyńskim, któremu zawsze towarzyszył kardynał Karol Wojtyła. Na dolnej fotografii w tyle pomiędzy kardynałami ks. Stanisław Dzwißsz, dlużoletni kapelan i sekretarz kardynała Wojtyły – a obecnie papieża Jana Pawła II. Ksiądz infułat Dzwißsz należy do osób najbliższych papieżowi.

Oplatki i kolęda w rezydencji kardynała Wojtyły weszy z czasem do obyczajów krakowskiej kurii. Na fotografii kardynał Karol Wojtyła z Tadeuszem Nowakiem, kawalerem orderu św. Sylwestra, nadanego mu przez Stolicę Apostolską, stąd jego szambelánski uniform.



w sprawie porozumienia Polska–Watykan i państwo– Kościół. Władze PRL uznały, że główna przeszkoła w normalizacji stosunków jest kardynał Wyszyński. Starali się też doprowadzić do ostateczenia pozycji episkopatu przez nawiązanie bezpośrednich stosunków ze Stolicą Apostolską ponad głową Wyszyńskiego. Szukano dla niego przeciwwagi. Wówczas ponownie dostrzeżono Wojtyłę. Z tego też powodu jego nominację kardynalską przyjęto z zadowoleniem. W KC PZPR tak oceniano krakowskiego kardynała: „Wojtyła reprezentuje stanowisko umiarkowanej odnoszącej się do Kościoła. Jest bardziej elastyczny w kontaktach z katolikami świeckimi i w sposób formalnie poprawny stara się układać swoje stosunki z władzami państwowymi. W perspektywie należy zazkładać dalszy wzrost autorytetu Wojtyły, ponieważ wśród biskupów i świeckich działaczy katolickich jest zapotrzebowanie na reprezentowany przez niego typ osobowości. Działalność hierarchy kościołowego pokroju Wojtyły przynosi stosunkowo mniejsze szkody niż linia polityczna realizowana przez Wyszyńskiego”.

Wszystko to nie było sympatyczne dla kardynała Wojtyły. Aby położyć kres tym insygniacjom i politycznym manewrom, zdecydował się na manifestowanie swego przywiązania do Prymasa Polski. Logialnie usunął się w cień. Przestał wypowiadać się nawet w najmniejszym stopniu na tematy polityczne, tę sfere życia społecznego oddając kardynałowi Wyszyńskiemu. Ostatnio zawsze był w cieniu prymasa. Władzom PRL nie udało się przeciwstawić sobie i skłocić obydwu dostojników Kościoła.

Po latach biskup Władysław Miziolek wspominał: „Właściwe spotkania z kardynałem Karolem Wojtyłą rozpoczęły się od chwili mojej konse

i państwo– Kościół. Władze PRL uznały, że główna przeszkoła w normalizacji stosunków jest kardynał Wyszyński. Starali się też doprowadzić do ostateczenia pozycji episkopatu przez nawiązanie bezpośrednich stosunków ze Stolicą Apostolską ponad głową Wyszyńskiego. Szukano dla niego przeciwwagi. Wówczas ponownie dostrzeżono Wojtyłę. Z tego też powodu jego nominację kardynalską przyjęto z zadowoleniem. W KC PZPR tak oceniano krakowskiego kardynała: „Wojtyła reprezentuje stanowisko umiarkowanej odnoszącej się do Kościoła. Jest bardziej elastyczny w kontaktach z katolikami świeckimi i w sposób formalnie poprawny stara się układać swoje stosunki z władzami państwowymi. W perspektywie należy zazkładać dalszy wzrost autorytetu Wojtyły, ponieważ wśród biskupów i świeckich działaczy katolickich jest zapotrzebowanie na reprezentowany przez niego typ osobowości. Działalność hierarchy kościołowego pokroju Wojtyły przynosi stosunkowo mniejsze szkody niż linia polityczna realizowana przez Wyszyńskiego”.

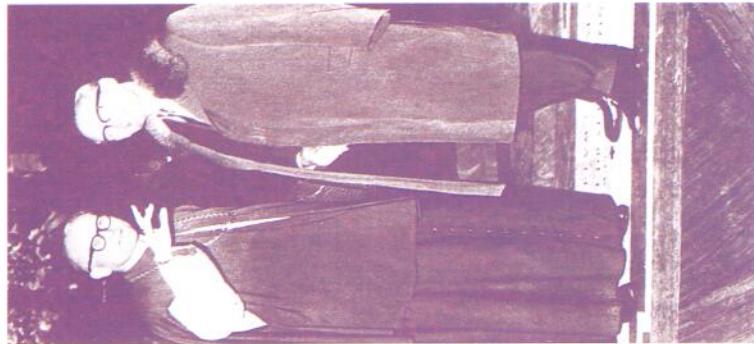
Wszystko to nie było sympatyczne dla kardynała Wojtyły. Aby położyć kres tym insygniacjom i politycznym manewrom, zdecydował się na manifestowanie swego przywiązania do Prymasa Polski. Logialnie usunął się w cień. Przestał wypowiadać się nawet w najmniejszym stopniu na tematy polityczne, tę sfere życia społecznego oddając kardynałowi Wyszyńskiemu. Ostatnio zawsze był w cieniu prymasa. Władzom PRL nie udało się przeciwstawić sobie i skłocić obydwu dostojników Kościoła.

Po latach biskup Władysław Miziolek wspominał: „Właściwe spotkania z kardynałem Karolem Wojtyłą rozpoczęły się od chwili mojej konse

kracji biskupiej. Spotykałem się z Kardynałem na różnych sesjach i konferencjach Episkopatu. Uderzało mnie Jego pokora i poddanie się autorytetowi kardynała Stefana Wyszyńskiego, jak również wielka pogoda ducha i otwartość. Właściwie Kardynał z Krakowa żył w cieniu Kardynała Prymasa. Nie narzekał się ze swoim zdaniem; wypowiadał się wtedy, gdy trzeba było zabrać głos lub gdy Go o wypowiedź poproszono; mówił rzeczowo, przekonującą, z poszanowaniem zdania każdego dyskutanta czy przedmówcy”.

Teraz Wojtyła poświęcił się pracy w diecezji. Ciągle wizytował, odwiedzał chorych, konsekrował nowe kościoły. Zabiegł o beatyfikację o. Maksymiliana Marii Kolbego. 2 listopada 1967 r. kardynał Karol Wojtyła odprawił mszę św. w kaplicy obozowej w Oświęcimiu i odwiedził cele, w której męczeńską śmierć poniosł Maksymilian Kolbe. Ponownie starania o beatyfikację królowej Jadwigi Andegaweńskiej i Brata Alberta. Jeszcze jako arcybiskup otworzył proces beatyfikacyjny ks. Pawła Smolińskiego. Tymczasem z Zachodu zaczęły dochodzić głosy o kryzysie posoborowym w Kościele. W niektórych krajach księża masowo odchodziły, zakonnicy występowali ze zgromadzeń, zakończone opuszczały klasztory. Lekceważono sa-





krament pokutę i eucharystię. Episkopat polski był świadomy tych zagrożeń. Doskonale orientował się, co się działo w Holandii, Belgii, we Francji. Na całym Zachodzie nasiła się alergia na chrześcijaństwo w jego dotychczasowej postaci. Coraz więcej wiernych odchodzi od Kościoła, dala się obserwować swoista niechęć wobec formy kościelnego sprawowania „rządu dusz”. W wielu krajach Kościół przestąpił korzystać z przywileju, jakim był status religii państwowej, ponadto wyzwaniem stał się agnostycyzm. Rozwijają się religijny „woły Wojtyki”. Przybliżały się zatem poważne zagrożenia, które realnie doszczętnie kardynał Wojtyla. Dopiero teraz okazała się trafna ocena polskiej religijności. Była to religijność ludowa, bardzo żywiłowa, katolickim bardziej deklaratywny, mniej ideowy, nie przestrzegający najważniejszych norm wiary, ale wierny Kościolowi. Tuż ta ustalenia soborowe wcielały się powoli. Biskupi uwrażliwiali duchowieństwo na błędne opinie docierające z Zachodu. Starali się też o pogłębienie wiary swoich wiernych. Nowa ewangelizacja wydawała się bardzo potrzebna.

W swoich wystąpieniach kardynał Wojtyła ukazywał całą złoną prawdę o współczesnym chrześcijaństwie. Głównym tematem spotkań czy rekolekcji był sobór. I znów mordercza praca. Ciągle wyjazdy. Arcybiskup Krakowa stawał się coraz bliższy swoim diecezjanom. Kazaniami pogłębiał w nich wiarę, ewangeliczną prawdę, którą powinien żyć każdy chrześcijanin.

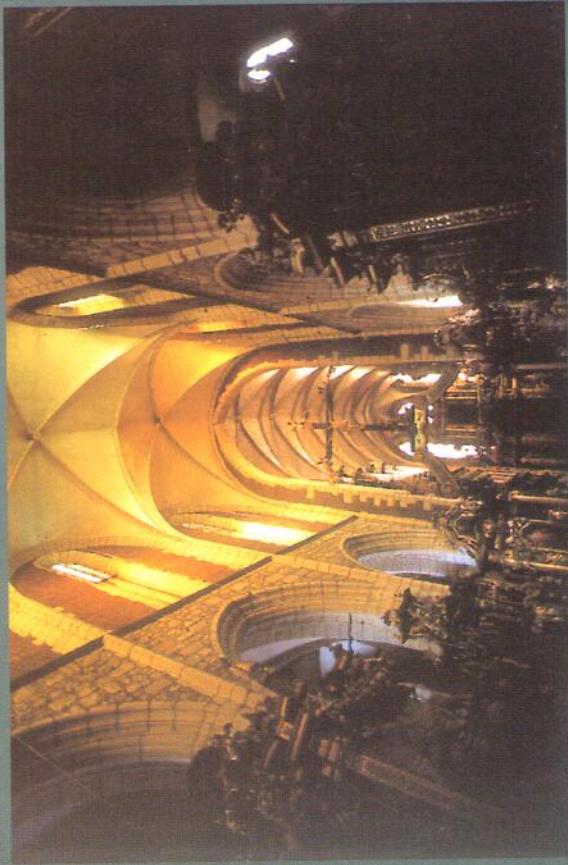
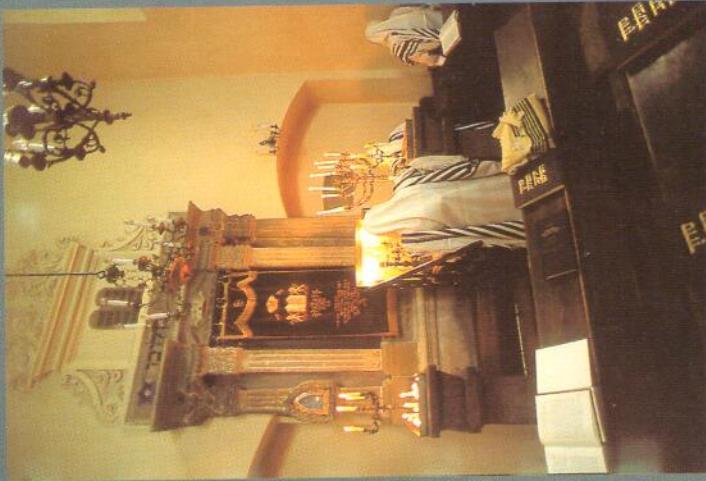
31 sierpnia 1967 r. zapadła ostateczna decyzja

władz krakowskich o likwidacji Teatru Rapsodycznego. Kardynał odczuł to bardzo bolesnie. Twórcy teatru i swojemu przyjacielowi Mieczysławowi Kotlarczykowi zaofferował pracę w seminaryum arcybiskupim.

Czymś wyjątkowym w 1969 r. była wizyta kardynała w krakowskiej synagodze Remuh, przy ulicy Szerokiej. Podczas wizytacji kanonicznej parafii Bo-

nową kartę
w dialogu
chrześcijańsko-
żydowskim.
Obok wnętrze
synagogi, na dole
zasię gotycka
architektura
kościoła pod
wezwaniem
Bożego Ciała.

Wizytując
28 lutego 1969 r.
parafię Bożego
Ciała na
krakowskim
Kazimierzu
postanowił
odwiedzić czynną
synagogę Remuh
(Remu). Tym
samym kardynał
Wojtyła otwierał



Karol Wojtyła
z Mieczysławem
Kotlarczykiem w Rzymie
w 1962 r. Ta młodzieżca
przyjaźnia, którą znowdzieli
wspole fascynację,
przetrwała aż do śmierci
Kotlarczyka w 1978 r.

ARCYBISKUP KRAKOWSKI I KARDYNAŁ
 żego Ciała, wyraził życzenie odwiedzenia gminy żydowskiej, położonej na terenie wizytowanej parafii. Ustalono czas odwiedzin. Prezes gminy, Maciej Jakubowicz, prosił tylko, aby kardynał zadował przepis o nakrywaniu głowy przy wejściu do bóżnicy. W piątek, kiedy Żydzi zgromadzili się na modlitwie, ks. kardynał ubrany w czarną sutannę i piaśńce przybył do synagogi. Przed nią powital go prezes Jakubowicz. Kardynał wszedł do bóżnicy. Stanął z tyłu i pozostał dłuższy czas. Po tem w towarzystwie proboszcza parafii Bożego Ciała poszedł do synagogi Tempel, gdzie zastał tylko jednego modlącego się Żyda. W tamtym czasie taka wizyta była zdarzeniem wyjątkowym. Stanowiąła pokłosie i refleks soborowej deklaracji *Nostra aetate* z 28 października 1965 r., która, między innymi omawiała stosunek Kościoła do Żydów, otwierając dialog katolicko-żydowski.

Tymczasem w kraju nie ucichły jeszcze nastroje spowodowane konfliktem wokół obchodów milenijnych i listu biskupów polskich do biskupów niemieckich. Świeża była pamięć tych wydarzeń, propagadwo podsypana przez władze. Gomułka był wyjątkowo agresywny wobec Kościoła, szczególnie po wydarzeniach marca 1968 r., gdy hierarchia kościelna zabrała głos, broniąc studentów i intelektualistów. Stosunki państwa z Kościołem były bardzo złe. W grudniu 1970 r. doszło do tragicznych wydarzeń na Wybrzeżu. Były ofiary śmiertelne. Gomułka musiał odejść z funkcji I sekretarza KC PZPR. Jego miejsce zajął Edward Gierk. Kościół nie miał najmniejszych zrudzeń co do intencji polskich komunistów, chociaż z czasem stosunki Kościoła z państwem uległy niejakiemu poprawieniu. W roku 1974



Z kardynałem Stefanem Wyszyńskim – w drodze na Skalke, podczas majowej procesji ku cieci św. Stanisława Biskupa.



Do czynności związanych z posługą biskupią należała między innymi konsekracja nowych biskupów. Karol Wojtyła konsekruje na biskupa swojego przyjaciela ks. Józefa Rozwadowskiego, biskupa ordynariusza tońskiego. Konsekracja odbyła się 24. listopada 1968 r. na Jasnej Górze.

nawiązano nawet kontakty z Watykanem, choć jeszcze nie na szczeblu normalnych stosunków dyplomatycznych. Przy grze pozorów ze strony władz PRL, nadal trwała zimna wojna z Kościółkiem.

Dla władz komunistycznych wrogiem numer jeden był oczywiście Prymas Polski. Bądź w PRL istniał nawet zapis cenzorski na używanie tego tytułu przysługującego z racji piastowanej godności kardynałowi Wyszyńskiemu. Ale oto w miarę upływu czasu wyraśtał wróg numer dwa – kardynał Wojtyła. Nie udało się właściwie skłócić obydwu hierarchów. Wojtyła powoli zyskiwał poparcie w całym świecie. Od połowy lat 70. coraz częściej można było usłyszeć opinię, że ma duże szanse, aby zostać w przyszłości głową Kościoła rzymskokatolickiego. Tymczasem w jego archidiecezji władze zabraniały budowy nowych kościołów, a tych, którzy budowali, obciążano wysokimi grzywnami, jeśli tylko cokolwiek nie zgadzało się z wcześniejszymi uzgodnieniami. Blokowano też nominacje proboszczowskie. W samym Krakowie kardynał nie mógł prowadzić procesji Bożego Ciała z Wawelu na Rynek. Zrazu zezwalano na procesję tylko po Wzgórzu Wawelskim, potem dano



Opuszczając po ceremoniach liturgicznych katedrę wawelską nieraz podechodził do dzieci, czy błogosławił te, które jeszcze nie opuściły dziecięcego wózeczka. Rodzina i dziecko były zawsze w centrum jego zainteresowania. W małżeństwie, w rodzinie dostarczał zawsze poczucie bezpieczeństwa, tak bardzo potrzebne współczesnemu człowiekowi.

Miejsce zajął Edward Gierk. Kościół nie miał najmniejszych zrudzeń co do intencji polskich komunistów, chociaż z czasem stosunki Kościoła z państwem uległy niejakiemu poprawieniu. W roku 1974

zgodę na zejście z Wawelu tylko na ulicę Grodzką, Poselską, Straszewskiego i Podzamcze. Za byle co księżę wzywano na milicję i do SB. Wszystkie większe uroczystości kościelne były zawsze inwigilowane przez władze. Nagrywano wystąpienia kardynała i jego biskupów pomocniczych. To tylko częstka szyszan wobec Kościoła, realiów jego funkcjonowania w PRL.

W okresie rzadów biskupich Kardynała Wojtyły, Kościół w Polsce spełniał funkcje patriotyczne. Nauczal niezaklamanej historii, dając zwyczajom młodzieży prawdziwą lekcję dziejów ojczystych. Kardynał Wojtyła, poczynając od wspomnianej homili z ingresu arcybiskupiego, gdzie tylko mógł, nawiązywał do historii, kształtucej – jego zdaniem – umysły i serca narodu. Może najpełniej swe odezucia w tej mierze wyraził w kazaniu wygłoszonym podczas procesji Bożego Ciała w roku 1978. Oto jego słowa wypowiewające na zwiastun:



Największym bez wątpienia sanktuarium marynim w archidiecezji krakowskiej jest Kalwaria Zebrzydowska, gdzie w bazylice Matki Bożej Anielskiej królują wizerunki Matki Bożej Kalwaryjskiej, do którego od XVII stulecia zmierzają pielgrzymi. To o tym cudownym wizerunku mówili w roku 1987 Jan Paweł II. „Wszystko to omodlone przez tyle serw tyle pokolen, stanowi żywą skarbiec wiary, nadzieję i miłości ludu Bożego tej ziemi. Zawsze, kiedy tu przychodzim, miamem świadomość, że zanurzam się w tym rezeruarze... i że ja z tego skarbca czerpię”.



zdanie u stóp Wawelu. „Nasze oczy podnoszą się w góre, rysują się przed nami wieże Wawelu. Wawel, to znaczy nasza przeszłość; przeszłość wieiąc obecna w naszych serech, w naszej współczesności, w naszej polskiej rzeczywistości. Modlimy się więc za Ojczyznę, widząc całą jej przeszłość. Przeszłość wielką i trudną, przeszłość, która całym pokoleniem wycisnęła ży. Całe pokolenia krwawiły, nosiły kajdany! Tym cenniejsza jest dla nas ta Ojczyzna, ponieważ okupiona ceną tylu pokoleń. Nie oderwimy się od tej przeszłości! Nie pozwolimy jej sobie wyrwać z duszy! Ona jest treścią naszej tożsamości takiej i dzisiej! Chcemy, abyby nasza młodzież poznawała całą prawdę o dziejach Narodu. Chcemy, abyby dziedzictwo polskiej kultury, bez żadnych dewiacji, było przekazywanie сраз to nowym pokoleniom Polaków! Naród żyje prawdą o sobie. Ma prawo do prawdy o sobie! I tę prawdę ma prawo zdobywać! Przed wszystkim ma prawo jej oczekiwania od tych, którzy wychowują: którzy prowadzą przedszkola, szkoły, uniwersytety. To jest podstawowa treść naszej modlitwy za Ojczyzne, która wydobywamy z całej naszej przeszłości. Nie można przeszlosci budować inaczej, jak tylko z tego fundamentu! Nie można krywić i paczyć duszy młodego Polaka, bo wyrwany z tej głębokiej tysiactelnej gleby przestaje wiedzieć, kim jest, łatwo staje się pastwą swoich słabości. A słabości jest niemal. I my drzymy o naszą przeszłość, patrząc na to, jak zdobyły sobie prawo obywatelstwa we wspólnoczeńności różne nasze słabości; różnych skłonnościach, położonego naprzeciw pałacu biskupiego. Zachwycał się zawsze witrażem Stanisława Wyspiańskiego, wyobrażającym Boga Ojca

Kardynał Karol Wojtyła bardzo często przychodził do kościoła Franciszkanów w Krakowie, położonego naprzeciw pałacu biskupiego. Zachwycał się zawsze witrażem Stanisława Wyspiańskiego, wyobrażającym Boga Ojca

– Stanisław



Klujemy! bo ją miłujemy! To jest nasza wielka miłość! I niech nikt nie śmie rozliczać nas z miłości do Ojczyzny, do Polski! Niech się nikt nie waży...!"

W tych trudnych czasach realnego socjalizmu, kiedy narodowi konstytucyjnie narzucono niezgodną i fundamentalną przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, jedynie Kościół odważnie mówił prawdę w oczy, broniąc wszelkich wartości patriotycznych, tak mocno wpisanych w polskie dzieje. A jednym z ich obronców był niezłomny w tej mierze kardynał Karol Wojtyła. Kształtowanie świadomości historycznej to jeden z elementów jego duszpasterzowania. Gdy po pamiętnych zajściach w Radomiu i Ursusie – w roku 1976 – rodziła się mocna i zdecydowana opozycja wobec władz komunistycznych, kardynał Wojtyła uchodził za sympatyka dysidentów politycznych, doskonalego zwawcę i obroncę praw człowieka. Nadszedł czas, kiedy władze bali się krakowskiego arcybiskupa. Odnotowało się coraz częściej wrażenie, że władza go nie znosi, dając to poczuć w postaci szkikan wobec Wojtyły. Partijne

Kardynał Karol Wojtyła należał do świętych oratorów, a jego wystąpienia kaznodziejskie stanowiły zawsze wielkie przeżycie dla wiernych. Umiał poruszać umysły, zwłaszcza wtedy gdy chodziło o sprawy moralne. Szczególnie uczulony był na problem miłości, o której mówił i pisząc: „Istnieje w miłości odpowiedzialność – jest to odpowiedzialność za osobę, te, która się wciąga w najsilniejszą wspólnotę bycia i działania, która się czym poniekąd swoją własnością, korzystając z jej oddania”.

Zawsze fascynowała go tajemnicza dziedzina ludzkiej, opierająca się na przemianie. Już jako papież powiedział w 1979 r. na krakowskich Błoniach: „Człowiek bowiem każdy idzie przed siebie. [...] Idzie przed siebie – to znaczy nie tylko ulegać wymogom czasu, pozostawiając za sobą przeszłość: dzień wczorajszego, rok, lata, stulecia... Idzie przed siebie to znaczy mieć świadomość celu”.

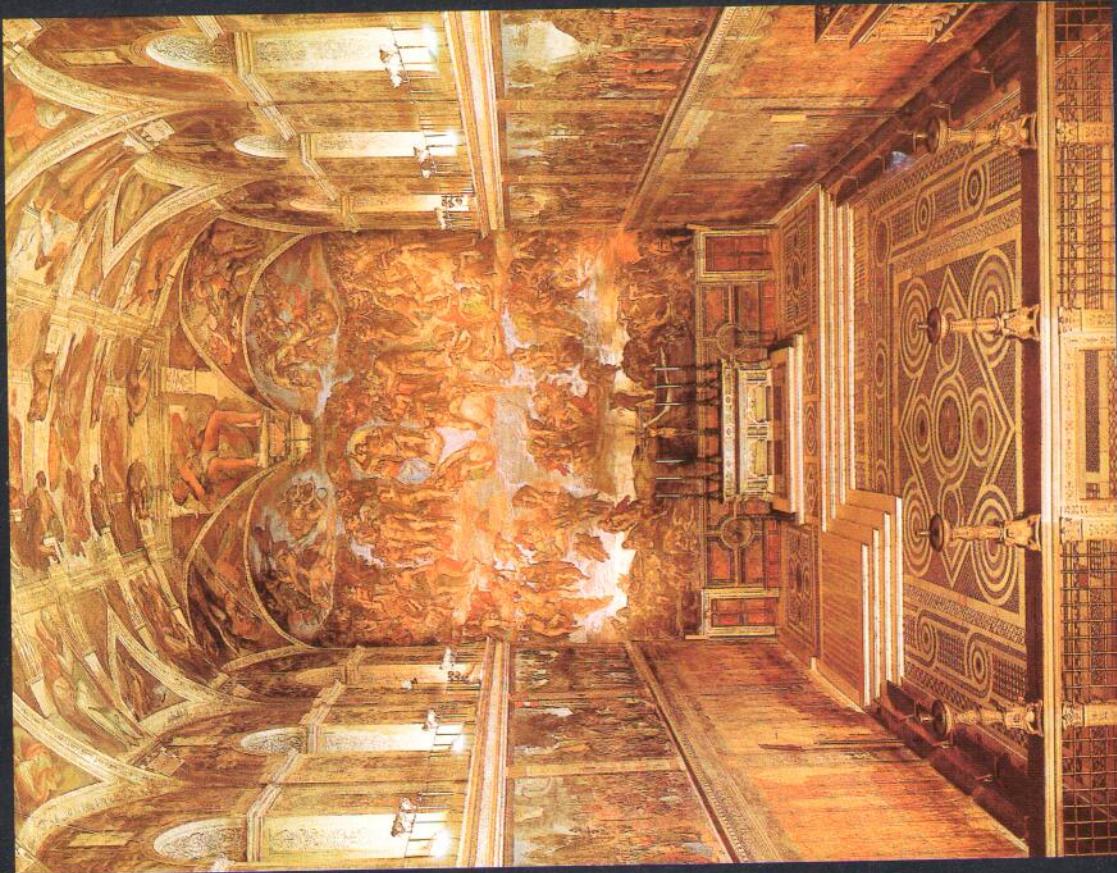
gronicie na temat: co zrobić z Wojtyłą. Zbierano o kardynale materiały operacyjne, dostarczane przez służby specjalne. Wśród czynników partyjnych przeważała zgoda opinia, że najlepszym sposobem na pozycję się dokuczliwego przeciwnika i „uciążliwego obywata Krakowa” będzie spowodowanie zakulisowymi naciskami, by Wojtyłę wzięto do Watykanu, tym bardziej iż prymas Wyszyński przekroczył już wiek emerytalny, a papież Paweł VI przedłużył mu czas sprawowania funkcji. Panicznie bano się, że kardynał Wojtyła może zostać Prymasem Polski, stając się znacznie groźniejszym dla władz niż kardynał Wyszyński. Groźba ta z dnia na dzień się powiększała, nabierając realnych kształtów. W Konferencji Episkopatu był już przecież następca Prymasa Polski. Bano się go coraz bardziej, albowiem coraz częściej w swoich wystąpieniach zdecydowanie bronili praw człowieka i podmiotowości narodu, a opozycja polityczna widziała w kardynale swojego ciekiego protektora, otwartego na sprawy publiczne i troski świeckich.

UCZESTNIK SYNODU BISKUPÓW

15 września 1965 r. opublikowano papieski dokument, z którego wynikało, że papież Paweł VI zgodnie z życzeniami wyrażanymi przez ojców soboru powołał stałą radę biskupów dla całego Kościoła, nadając jej nazwę Synodu Biskupów.



Jeden z portretów kardynała Wojtyły, który chyba najpiękniej ukazuje jego zdolność wewnętrznej koncentracji, umiejętności skupiania się bez względu na okoliczności.



Słynna Kaplica Sykstyńska w Watykanie, wzniесiona w XV stuleciu za pontyfikatu papieża Sykstusa IV. Wielkie malowidła na sklepieniu kaplicy i na ścianie ołtarzowej są dziełem Michała Anioła. To tutaj

podczas konklawe odbywają się wybory Namiestnika Chrystusowego.



Rada ta miała podlegać bezpośrednio papieżowi i służyć mu pomocą. W intencji Pawła VI miała być centralną instytucją kościelną, reprezentacją całego katolickiego episkopatu. Zadania miały wypełniać okresowo. Papież miał zwolnić synod, ile raz uzną to za stosowne, oraz wyznaczać miejsce jego obrad, zatwierdzać wybór członków, ustalać tematykę obrad po zaczepnieniu opinii poszczególnych episkopatów. W odczuciu większości biskupów synod stanowił przedłużenie soboru. Sądzili oni, że może mieć zasadnicze znaczenie w odnowie posoborowej Kościoła, w tym może także zapobiec nieprawidłowościom szerzącym się w europejskim katolycyzmie, a wynikłym z niejasnej interpretacji uchwał soborowych, jak też z ogólnego rozprzężenia w Kościele.

Kardynał Wojtyła pokładał dużą nadzieję w idei synodalnej. Jesienią roku 1967 naznaczono pierwszy Synod Biskupów. Został zaproszony. Niestety nie wyjechał, bo paszportu nie otrzymał kardynał Wyszyński. Wojtyła solidarnie i manifestacyjnie zrezygnował z wyjazdu do Rzymu. Lojalność godna podkreślenia. Potem brat już udział we wszystkich kolej-

Wrzymskich przejazdach i wyjazdach na dworcu kolejowym w Katowicach towarzyszyło zawsze kardynałowi Karolowi Wojtyle zainteresowanie wiernych.

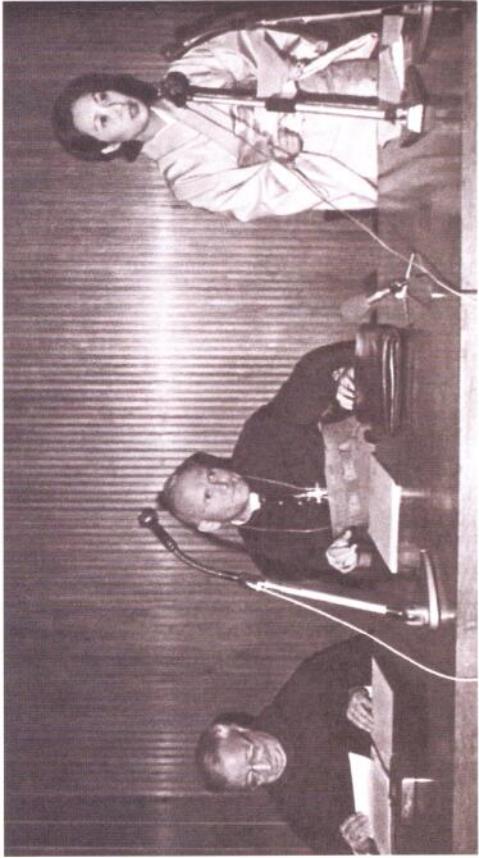
Od czasu soboru Karol Wojtyła stał się bliskim współpracownikiem papieża Pawła VI, który doszczętnie w kardynale z dalskiego kraju niezwykłą indywidualność i doskonalego znańecza komunizmu.

Od czasu soboru Karol Wojtyła stał się bliskim współpracownikiem papieża Pawła VI, który doszczętnie w kardynale z dalskiego kraju niezwykłą indywidualność i doskonalego znańecza komunizmu.

Odpowiedź na pytanie o kierunek wstępujący do uczestniczenia aktywnie biskupów w opracowywaniu zarządzeń papieskich, co powinno mieć miejsce bardzo często. Kierunek stojący to przyjmowanie zarządzeń wydanych przez papieża samodzielnie – bądź dla całego Kościoła, bądź poszczególnych Kościółów, co może mieć miejsce od czasu do czasu. Jest rzeczą bardzo ważną rozwiniąć zarówno doktrynę, jak i praktykę kolegialności". Zadożenia te realizował zresztą praktycznie w Krakowie, powołując w roku 1969 Radę Kapitańską.

Na posiedzeniu synodu 15 października 1969 r. kardynał Wojtyła sformułował zasadę pluralizmu w Kościele: „Pojęcie wspólnoty – *communitio* zawiera nie tylko elementy zjednoczenia, ale także wzajemną wymianę dóbr zewnętrznych i wewnętrznych. Dlatego wielość i różnorodność kultur oraz dziedzictwa poszczególnych Kościółów mają zmierzać do stworzenia coraz głębszej wspólnoty ludu Bożego bez zatrudnienia cech szaczących”. Na zakończenie synodu





Konferencja prasowa związana z uroczystościami beatyfikacyjnymi o. Kolbego w październiku 1971 r.

biskupi przygotowali deklarację o kolejialności. Jej współtwórcą był kardynał Wojtyła. Zresztą już od soboru dał się poznać w Rzymie. W kurii watykańskiej wiedziano dobrze, że jest to wielka osobowość, człowiek znakomicie zorientowany w teologii, mający swoją wizję przyszłości Kościoła.

Synod Biskupów w roku 1971 zajął się kapłaństwem służebnym i sprawiedliwością w świecie. W dyskusji nad kapłaństwem metropolita krakowski zdobywał bronit zasadę celibatu duchowieństwa. Odważnie potepiał wszelkie przejawy niesprawiedliwości we współczesnym świecie.

Wystąpił też z tezą o wolności sumienia jako nieodłącznym elemencie sprawiedliwości społecznej i politycznej. Podczas tego posiedzenia synodu powołano dwunastoosobową Radę Sekretariatu Synodu, której kardynał Wojtyła został członkiem. Powołi wzrastał autorytet kardynalskiego purpury, nie tylko na terenie Rzymu, lecz także w Kościele powszechnym. 17 października w Bazylice św. Piotra odbyła się pol-



Oswięciemskie uroczystości po beatyfikacji o. Kolbego. Oświadczenie należało do archidiecezji krakowskiej i kardynał Wojtyła nieraz tutaj przybywał.

ska uroczystość. Papież Paweł VI beatyfikował o. Maksymiliana Marię Kolbego. Na tę uroczystość do Rzymu przybył Franciszek Gajowiczek, za którego życie poniosła męczeńską śmierć ojciec Kolbe. Na kilka dni przed beatyfikacją kardynał Wojtyła prowadził konferencję prasową poświęconą tej wspaniałej postaci. Mówił o heroicznej ofierze Maksymiliana, stwierdzając przy tym – „Nie chodziło tylko o to, aby uratować jednego spośród dziesięciu. Trzeba było pomóc umrzej pozostającym dziewięciu”.

27 września 1974 r. rozpoczął się w Wiecznym Mieście czwarty Synod Biskupów. Temat prac brzmiał: *Ewangelizacja w świecie współczesnym*. Re-





lacji o teologicznych aspektach ewangelizacji przedstawiał kardynał Wojtyła – „Ewangelizacja nie ma na celu jedynie przygotowania człowieka do życia wiecznego, ale wpływa na doczesną egzystencję człowieka. Tu rysuje się zwiażek między ewangelizacją a wyzwoleniem człowieka także na płaszczyźnie społecznej i ekonomicznej. Z tego właśnie związku wynika obowiązek Kościoła obrony i głoszenia sprawiedliwości i pokoju w świecie, przez uznanie prawdziwej wolności i godności osoby ludzkiej. Troskę o prawdziwy rozwój i postęp ludzki Kościół uważa za integralną część swojej misji i swojej działalności w świecie”. Wypowiedzi kardynała wolne były od katastrofizmu, któremu ulegali biskupi. Cechowały je spokój i rozwaga. Uważał, że w Kościele istnieje kryzys wzrostu. Na zakończenie ponownie został wybrany do Stalej Rady Sekretariatu Synodu. Powoli wrastał także w Kurię Rzymską. Zaczęto dostrzegać w kardynale z Krakowa nieprzeciętnie przemyty człowieka autentycznej i głębokiej wiary, intelektualisty, duszpasterza i wreszcie niezrównanego organizatora prac kościelnych.

Kardynał Karol Wojtyła w Rzymie – w 1975 r. – na placu św. Piotra. Zapewne nie przepuszczal wtedy, że za trzy lata będzie w tym miejscu w jakże innej sytuacji – głowy Kościoła.

Dostarczyli format tego człowieka kurialni kardynałowie. Umiał go docenić papież Paweł VI. Znane są działania Wojtyły na rzecz papieskiej encykliki *Humanae vitae*, ogłoszonej w Watykanie w roku 1968. W encyklice papież przypominał o katolickich ideach małżeństwa, rodziny, potępując rozwody oraz sztuczne ograniczenie urodzin. Kardynał Wojtyła w pełni solidaryzował się z doktryną papieską w tej kwestii. Razem z moralistami z Krakowa opracował wyśmienity komentarz do *Humanae vitae*, opublikowany w Rzymie w roku 1969. Zresztą papieskie myśl antycypowała książka kardynała *Milosc i odpowiedzialnosć*,

przełożona właśnie na język hiszpański i włoski. Uczony etyk z dalekiego Krakowa budził nie tylko sympatię Pawła VI, lecz także szanunek jako niepośredni znawca moralności i problematyki etyki seksualnej. Zresztą oddajmy głos ks. Andrzejowi Bardeckiemu, który tak opisał krakowską genęzę *Humanae vitae*. Otoż papież Paweł VI powołał dwie komisje, które miały przygotować encyklikę o moralnych zasadach przekazywania życia ludzkiego. Gdy okazało się, że projekty obu komisji nie nadają się jako materiał podstawowy do napisania encykliki, kardynał Wojtyła podjął się przygotowania takich materiałów. „Utworzyl w Krakowie – powiada Bardecki – specjalną komisję, z księdem biskupem Stanisławem Smoleńskim na czele. Członkami jej byli księja i świeccy. Spotkał mnie ten zaszczyt, że również zostałem członkiem tej komisji. Wspólnie, na szeregu spotkań, przygotowaliśmy materiały, które kardynał Wojtyła przekazał Pawłowi VI. Kiedy porownywanym potem encyklikę *Humanae vitae* z naszymi materiałami, stwierdziłem, że co najmniej 60 procent materiałów krakowskich weszło do encykliki”.

Nikogo też nie dziwiło, że Paweł VI zwrócił się do krakowskiego arcybiskupa z prośbą o wygłoszenie wielkopostnych nauki rekolekcyjnych w Watykanie dla papieża i jego najbliższych współpracowników. Prośba nadeszła z Watykanu na południu lutego 1976 r. Kardynał miał niewiele czasu na przygotowanie tematyki kazan. Na piśmie przygotował 22 nauki rekolekcyjne. Rekolekcje prowadził od 7 do 13 marca. Papież Paweł VI ocenił je jako znakomite. Nauki wyszły drukiem w języku włoskim pod tytułem *Segno di Contraddizione*, a w języku polskim pod tytułem *Znak, którego sprzecinie się będą*.



Kardynał Karol Wojtyła

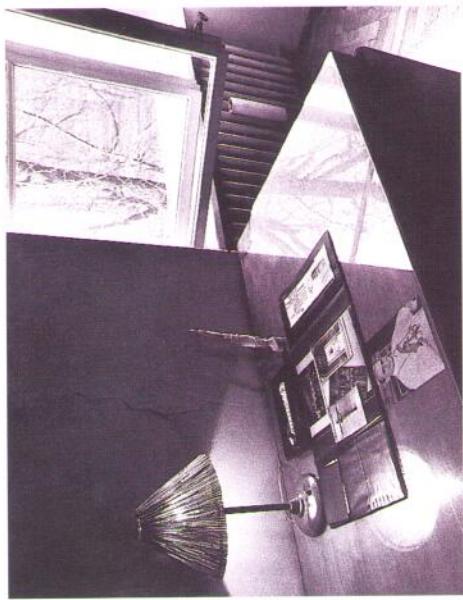
”**Znak, którego sprzecinie się będą**”

Rekolekcje w Watykanie
Rzeczy-Watykan
5 - 12 III 1976

PAŁAC INUM
Poznań-Warszawa 1976

W ŚWIETIE NAUKI

Będąc kardynałem ks. Wojtyła nie zaniedbywał pracy badawczej. W roku 1969 ukazało się jego studium *Osoba i czyn*, które – jak twierdził – powstało, podobnie jak wydane nieco później *U podstaw odtworowy*, w związku z przemyśleniami, których dostarczył Sobór Watykański II.



Biurowo do pracy
w pałacu biskupim
w Krakowie. Kardynał
Karol Wojtyła spełniał się
nie tylko w działalności
kapłańskiej, duszpasterskiej,
ale także w pracy naukowej,
w nieustannym
poszukiwaniu prawdy
o człowieku.



przyjaźniali się z kolegami
z uniwersyteckiej katedry,
choć czasu coraz częściej
brakowało.

naukowych, inauguracyjach
roku akademickiego.
w promocjach doktorskich
i habilitacyjnych. Uczymywał

Zapraszany przez władze
Katolickiego Uniwersytetu
Lubelskiego brat czynny
udział w sympozjach

OSOBA I CZYNN

Kardynał
Karol Wojtyła

Foto: Tadeusz Kowalewski

Metropolita pisał, że książka ta stanowi „studium osoby poprzez czyn”, przyynosząc psychologiczną i etyczną analizę stawania się osoby, w wyniku czynu, który ją kształtuje. Autor stwierdzał: „Stawanie się to to, co ujmuje kacinskim słowem *fieri*. Przez *fieri* można zrozumieć jakby aspekt – i to aspekt skierowany ku człowiekowi samemu, jako podmiotowi tego dynamizmu”. To właśnie *fieri* przesądza o moralnym charakterze osoby i więziach społecznych zachodzących pomiędzy ludźmi. Owo stawianie może jednak odbyć się bez pierwiastka transendenitalnego, który tak naprawdę kieruje osobę ku wartościom prawdziwym, obdarzając ją idealami powinności oraz odpowiedzialności. Tylko absolut nadaje człowiekowi sens bytowania. Kardynał Wojtyła opart książkę na koncepcjach personalistycznych, potępiając indywidualizm i totalizm jako zjawiska, które nie pozwalały na pełną integrację osoby z życiem. W sumie pochwalał osobę spełniającą się w czynie, ale wobec innych. Ten właśnie element ukazania osoby we wspólnocie jest antropologiczną refleksją kardynała Wojtyły jako personalisty. Książka była trudna w czytaniu, niemniej nasuwało bogactwo refleksji.

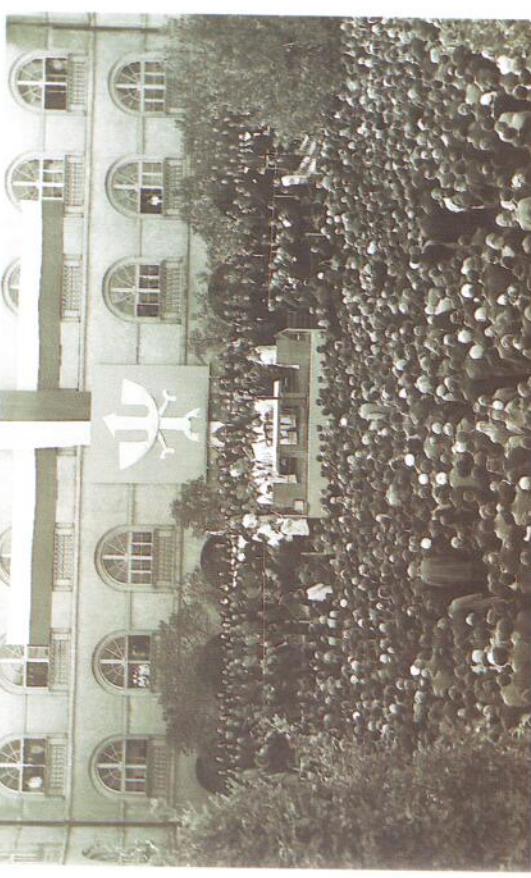
Szczególną troską otaczał Wydział Teologiczny w Krakowie. Ta placówka o wielkim znaczeniu dla



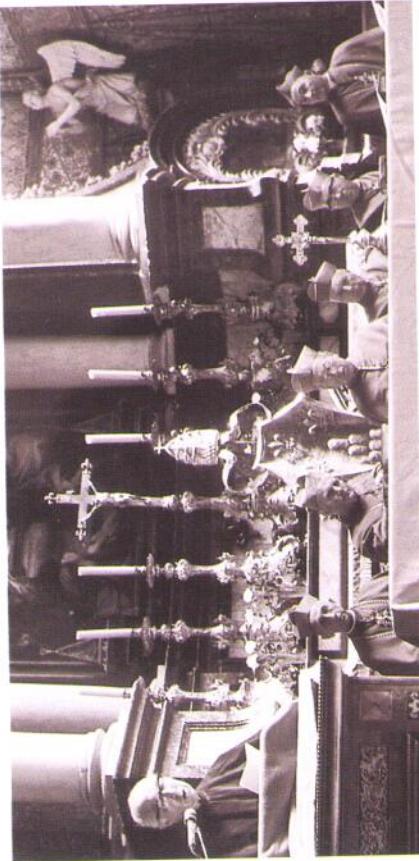
kształcenia kleru została wyodrębniona z Wydziału Teologicznego UJ, którego historia sięga jeszcze roku 1397. Niestety w roku 1954 decyzją Rady Ministrow PRL usunięto z uniwersytetu Wydział Teologiczny. Ta katastrofalna decyzja nie przewała jego faktycznej i kanonicznej egzystencji. Watykan w roku 1959 stwierdził, że Wydział „trwa pod kierownictwem jednej władzy kościelnej i na przyszłość ma się kształtaować wedle praw ustanowionych przez Stolicę Apostolską”. W roku 1974, dzięki staraniom kardynała Wojtyły, placówce przyznano tytuł – Państwki Wydział Teologiczny. Powiązany był bezpośrednio z Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie. Stanowił oczko w głowie karcynata, który usilnie dbał o poddiplomowe dokształcanie kapelanów, tworząc przywydziałowe studia.

Karol Wojtyła uczestniczył aktywnie we wszystkich powojennych kongresach teologów polskich (1958, 1966, 1971, 1976). Ostatni kongres odbył się pod jego patronatem w opactwie Cystersów w Mogi-

Katolicki i Uniwersytet Lubelski odwiedzał bardzo często, dobrze się czując wśród uczniów przyjaciół. Powyżej – z wizytą u rektora KUL, o. Mieczysława Krapca. U dołu uroczystość pieczęciścieoletcia uczelni.



W 1973 r. otwarto grob króla Kazimierza Jagiellonczyka w katedrze krakowskiej na Wawelu. Kardynał Wojtyła przewodnił pracom uczonych, którzy zaprezentowali mu przedmioty wydobyte z monarszego grobowca.



Sesja naukowa w katedrze we Fromborku z okazji pięścioletcia urodzin Mikołaja Kopernika

Jedno z ostatnich zdjęć przed wyborem na papieża. W towarzystwie ks. Tadeusza Pilewicza w Muzeum Katedralnym na Wawelu, które kardynał otworzył 28 września 1978 r.

le (obecnie w granicach Krakowa). Zjazd ten należał do najświeńniejszych, gromadząc 700 osób z kraju i z zagranicy. Z inicjatywy kardynała odbywały się o specjalistycznych aspektach przerywania ciąży, które zgromadziło aż 200 lekarzy, sympozjum ukazujące dorobek znanej psychiatry Antoniego Kępińskiego. Przykłady można by mnożyć w nieskończoność.

Lubią także nieformalne spotkania naukowe, odbywane na Franciszkańskiej lub w prywatnych domach. Lubil i towarzystwo artystów, uczonych, dziennikarzy. Bywał u niego dawny profesor Stanisław Pigoń. Bywali też inni profesorowie:

Henryk Niewodniczański – fizyk, Julian Aleksandrowicz – lekarz hematolog, Antoni Kępiński – psychiatria, Henryk Wereszycki – historyk oraz historyk prawa Adam Vetulani i historyk sztuki Adam Bochnak. Odwiedzali go Mieczysław Kotlarczyk i naczelnny „Tygodnika Powszechnego” – Jerzy Turowicz. Zresztą z „Tygodniem Powszechnym” łączyły go szczególnie więzi. Zawsze umiał znaleźć czas na te spotkania. Najwięcej przyjazni łączyło go z przedstawicielami nauk ścisłych. Rozumiiał, że ten, kto jest bliżej jądra wiedzy, pojmuje, że ist-



nieje sfera zapytań, na które nauka nigdy nie da przejrzystej odpowiedzi. Dlatego uczeń taki szuka innej steru. Może to być wiara. Naukowcy wokół kardynała Wojtyły to prawdziwie krakowski fenomen pośród środowisk katolickich w Polsce.

Karol Wojtyła wielokroć uczestniczył w międzynarodowych zjazdach naukowych. Jako uczeń wyróżniony został doktoratem *honoris causa* Uniwersytetu imienia Guttenberga w Moguncji. W czerwcu 1977 r. przy okazji obchodów pięćsetlecia tej wszechnicy otrzymał honorowy zaszczytny wyroźnienie. W dokumencie promocyjnym stwierdzono, że ks. kardynał Wojtyła „uzasadnił fenomenologicznie i dalej rozwinał personalizm chrześcijański, przez co ukazał chrześcijańskiej etyce nowe drogi i metodologiczne, ukazał nietypową godność osoby ludzkiej w oryginalnym dowodzie antropologii filozoficzno-teologicznej, czyniąc to przekonującą, a przez to wniosły do współczesnej moralno-teologicznej dyskusji na temat norm i wartości podstawowych wkład, z którym inni się liczą”.

W kwietniu 1974 r. odbył się w Rzymie międzynarodowy kongres naukowy, zwołany z okazji siedemsettecia śmierci św. Tomasza z Akwinu. W kulinarnych szybko nazwano go „kongresem kardynała krakowskiego”. Obiad odbywał się w rzymskim Angelicum oraz w Neapolu. Kardynał wygłosił referat *Osobowa struktura samostanowienia*. Robiła wrażenie nie tylko głęboka wiedza krakowskiego arcybiskupa, ale także kultura religijna, swada, a wręcz bezpośredniość i duże wyczucie taktu.

Z ksiedzem arcybiskupem Luigim Pogginem (trzeci z prawej) oraz biskupem Władysławem Rubinem w redakcji „Tygodnika Powszechnego” w 1974 r.

Dom Długosza u stóp Wawelu. Obecnie siedziba rektora Papieskiej Akademii Teologicznej, którą już jako papież Jan Paweł II erygował w 1981 r.

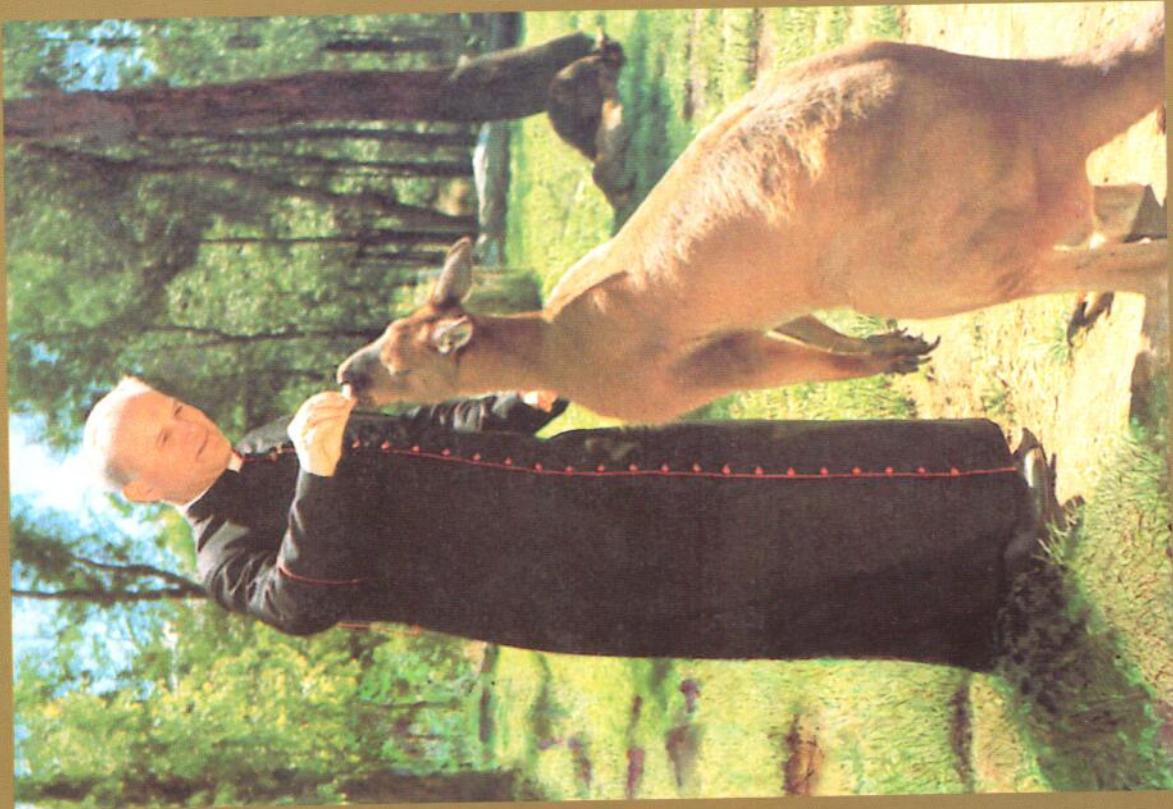


PODRÓŻE

Karol Wojtyła podróżował wiele, najczęściej w celach duszpasterskich. Poznał jako kardynała niemal wszystkie kontynenty. Jego dziennik podróży byłby długi. Warto przypomnieć chociaż te najważniejsze wyjazdy.



Dwaj polscy kardynałowie – prymas Stefan Wyszyński i Karol Wojtyła w Rzymie. Tak na dobrą sprawę od pierwszej sesji Soboru Watykańskiego II kardynał Wojtyła związał się bardzo silnie ze Stolicą Apostolską. Wprowadził na to udział w soborze, purpurową kardynalską pracę w watykańskich kongregacjach, do których go powołał papież Paweł VI. Z czasem stał się częścią Kurii Rzymskiej, więc wyjazdy do Watykanu trudno uznać za „podróże zagraniczne”.



Wizyta w Australii w 1973 r.



Zagraniczne podróże były okazją do rozdawania autografov, albowiem osoba kardynała z Krakowa była coraz bardziej znana na świecie z racji nie tylko walorów intelektualnych, lecz także autorycie moralnego, tak bardzo docenianego przez Stolicę Apostolską.

28 sierpnia 1969 r. udał się do Kanady, zaproszony przez tamtejszy episkopat i Kongres Polonii, z okazji dwudziestopięciolecia tej organizacji. Spędził w Kanadzie trzy pracowne tygodnie, a kolejne dwa w USA, zaproszony przez rodaków z Pittsburgha. W podróży towarzyszyli mu ks. biskup Szczepan Wesoły, ks. Franciszek Macharski i osobisty kapelan, ks. Stanisław Dzwisz. O ile pobyt w Kanadzie był oficjalny, o tyle w USA kardynał przebywał prywatnie. Tempo podróży było iseń amerykańskie, pokonywał wielkie przestrzenie samolotem, helikopterem, samochodem. Uczęszczał w niezliczonych uroczystościach religijnych, spotkaniami polonijnymi. Słuchał setek przemówień. Sam także przemawiał. W Toronto mówił o związakach kultury polskiej z chrześcijańską, stwierdzając, że „kultura ta wyraża się między innymi w przejęciu religijnym. A przejęcie religijne jest specyficzne, niepowtarzalne”.

Z Polski przyniósł na amerykański kontynent reliquie św. Stanisława Biskupa, św. Jacka, św. Jana Kantego, ofiarowując je polskim parafiom. Proszono go o wiele, między innymi o skierowanie polskich duchownych do pracy wśród Polonii.

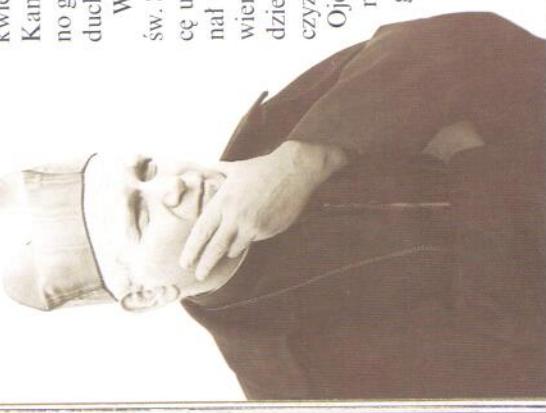
Wszędzie patriotyczne akcenty. W Buffalo parafia św. Stanisława Biskupa ufundowała w kościele tablicę upamiętniającą Powstanie Warszawskie. Kardynał dokonał jej poświęcenia, mówiąc przy tym do wiernych, aby przypominała im tych, „którzy dwadzieścia pięć lat temu, zrywając się do walki za Ojczyzne, w samej stolicy, w Warszawie, na ołtarzu tej Ojczyzny złożyli swoje życie, swoją młodość, swoje najlepsze nadzieje”. Wielkim zaskoczeniem dla gości była amerykańska Częstochowa – Doylestown, nowoczesna siedziba paulinów. Tu spotkał się z kardynałem Johnem Kromem z Filadel-

fi, którego korzenie wywodzą się z Siekierczyny, w diecezji tarnowskiej. Przymywał on rodaka z niezwykłą serdecznoscią. Po siedmiu latach raz jeszcze podejmie metropolitę z Krakowa, tym razem wraz z delegacją polskich biskupów na Kongres Eucharystyczny w Filadelfii.

Od 18 do 25 lutego 1973 r. kardynał Wojtyła bierze udział w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Melbourne. Na kontynencie australijskim stanął wraz z biskupem Wesolem i ks. Dziwisem już w pierwszych dniach lutego. Podróże zatrzymali się w Manili na Filipinach. Na Nowej Gwinei gościł u polskich misjonarzy werbitów i u sióstr ze Zgromadzenia Ślużebnic Ducha Świętego. Kardynał zwiedził osiedla Papuasów. W Australii dłuża trasa wiodła przez: Brisbane, Sydney, Canberrę, Melbourne, Adelaide, Perth. Odwiedział skupiska polonijne. W Sydney stuletnia staruska opowiadała kardynałowi swoje wspomnienia z dawnej Polski, która opuściła przed siedemdziesięciu laty. W Canberze weterani II wojny światowej ofiarowali mu statuetkę Matki Boskiej odłaną z odłamów kul, które wyjęto im z ran. Prosiли o przekazanie jej do jednego z budujących się w Polsce koseiółów. Myslieli o Nowej Hucie. I tak było wszedzie. Kardyn-

Kardynał Karol Wojtyła wśród Poloni, o której zabiegali i której role w kulturze narodowej zawsze dostrzegał.

W czasie Kongresu Eucharystycznego w Australii: spotkanie w Domu Polskim w Brisbane z miejscowością Polonią oraz władzami stanowymi Queensland





Wśród Papuasów i polskich misionarzy na Nowej Gwinei w roku 1973. Pisali wtedy: „Odwiedziny na Nowej Gwinei zostały spowodowane przez tutejszych misjonarzy-werbistów, wśród których jest sporo Polaków”.

nat bardzo przezywał te polonijne spotkania. Sam kongres w Melbourne zajmował się ekumenizmem, problematyką misyjną i duszpasterstwem rodzin. Uwagę kardynała zwróciła starsza już zakonnica, o oranowej zmarszczkami twarzy. Była to słynna Matka Teresa z Kalkuty. Karol Wojtyła powrócił przez Rzym do Polski.

W roku 1976 kardynał wziął udział w kolejnym Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym, tym razem w Filadelfii. Kongres trwał od 1 do 8 sierpnia, a Wojtyła uczestniczył w nim jako przewodniczący osiemnastoosobowej delegacji naszego episkopatu. Hasło kongresu brzmiało: *Eu-charytia a ghedy rodziny człowieczej*. Jeden dzień po święconiu „glodowi woności i sprawiedliwości” Kardynał Wojtyła przewodniczył koncelebrowanej mszy św. na filadelfijskim stadionie Veteranów. Wygłaszał do zgromadzonych kazanie. Po zakończeniu nabożeństwa wręczył kardynałowi Królowi urnę z ziemią z Warki, gdzie przyszeli na świat Kazimierz Pułaski, bohater Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Po zakończeniu kongresu przebywał z polskimi biskupami w USA, odwiedzając ośrodkie polonijne. W słynnym Orland Lake urządzono trzydniową sesję naukową poswieconą zagadnieniom duszpasterstwa polonijnego i więzom z macierzą. Tam arcybiskup krakowski przekazał ks. Władysławowi Ziembie urnę z ziemią

spod Racławic i z Oświęcimia, a biskup Lech Kaczmarek – urnę z ziemią z Westerplatte, biskup Zbigniew Kraszewski zaś – urnę z ziemią z cmentarza na warszawskim Kamionku.

Podezas tej amerykańskiej wizyty metropolita Krakowa wygłaszał również referaty naukowe.

Zaproszony przez uniwersytet Harvarda, wygłosił odczyt *Alienacja czy partycypacja*. Na katolickim uniwersytecie w Waszyngtonie zajął się zagadnieniami autoteleologii człowieka, na uniwersytecie w Stevens Point wygłosił odczyt *Sytuacja Kościoła katolickiego w Polsce*. Odwiedził przy okazji Los Angeles i San Francisco. Pobyt zakończyło wielkie spotkanie z przedstawicielami Polonii, które w Nowym Jorku urządziła Fundacja Kościuszkowska. Z Nowego Jorku kardynał Wojtyła udał się do Rzymu na kongres zorganizowany przez Kongregację do spraw Nauki Katolickiej.

Do bardzo istotnych zaliczał dwie podróże zagraniczne. Pierwszą to pielgrzymka przeszło 200 polskich księży, byłych więźniów obozów hitlerowskich, która w maju 1970 r. poprowadził do Rzymu na zloty jubileusz kapłaństwa papieża Pawła VI. Przed przybyciem do Wiecznego Miasta modlono się w Dachau, Gusen i Mauthausen. W Dachau pielgrzymów witał kardynał Julius Döpfner. Tutaj polscy księża odbyli Drogę Krzyżową, W Rzy-

mie przyjął ich na audiencji Paweł VI. Kardynał Wojtyła nieraz przypominał Kościelowi powszechnemu o czasach pogardy, które niósł rezim hitlerowski.

Wizyta w obozie koncentracyjnym w Dachau – miejscu martyrologii polskiego kleru w czasie II wojny światowej. Obok kardynała Wojtyły kardynał Julius Döpfner z Monachium

Kardynał Karol Wojtyła wraz z delegacją polskiego episkopatu na Kongres Eucharystyczny w Filadelfii.



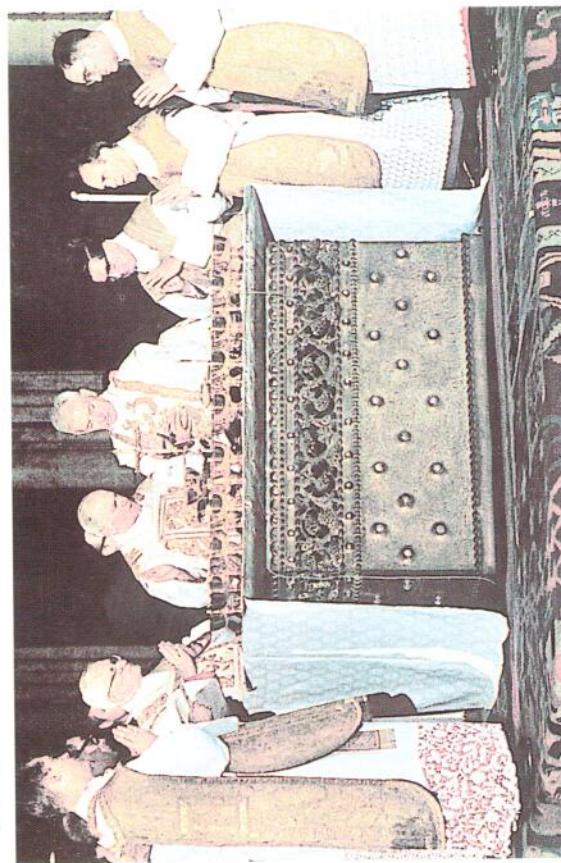


Druga ważna podróż kardynała odbyła się w dniach od 20 do 25 września 1978 r. Przebywał w Republice Federalnej Niemiec z ks. prymasem Wyszyńskim, biskupami Jerzym Strobą i Władysławem Rubininem oraz ks. Alojzym Orszulikiem. Ta oficjalna delegacja polskiego episkopatu udała się do Niemiec z rewizytą, na zaproszenie tamtejszej Konferencji Episkopatu. „Cele tej misji – powiedział jeszcze przed wyjazdem kardynał Wyszyński – nie są polityczne, lecz wyłącznie religijne. Misja nasza jest wybitnie religijna. Jedziemy na Konferencję Episkopatu Niemieckiego w Fuldzie – przy grobowcu świętego Bonifacjego, apostola Niemiec – w imię Bogurodziec od grobu świętego Wojciecha. Jedziemy ze Stolicę, która doznała największej udręki w chwilach trudnych doświadczeń naszego Narodu. Wspólnie będziemy zastanawiać się, jak ratować chrześcijaństwo Europy, która obecnie jest w pozycji odwrotu od Boga. Co uczynić, aby kraje Europy na nowo powróciły do Chrystusa przez Bogarodzicę? Europa przecież była centrum misyjnym apostolskiego oddziaływanego Kościoła”.

Księża biskupi przebywali w Fuldzie, Kolonii, Neviges, Monachium, Dachau i Moguncji. Podejmowali ich kardynał Joseph Höflner, przewodniczący Konferencji Episkopatu i arcybiskup Kolonii. Kardynał Wojtyła – co charakterystyczne – cały czas pozostawał w cieniu kardynała Wyszyńskiego. Dla Niemców zresztą najważniejszą była postać Prymasa Polski, czlowieka-legendaria – „niezłomnego wyznawcy, świadka z przekonania”, jak mówili o nim kardynał Höflner. Biskupi spotkali się w Fuldzie, przy grobie św. Bonifacjego. Mszę św. celebrował arcy-

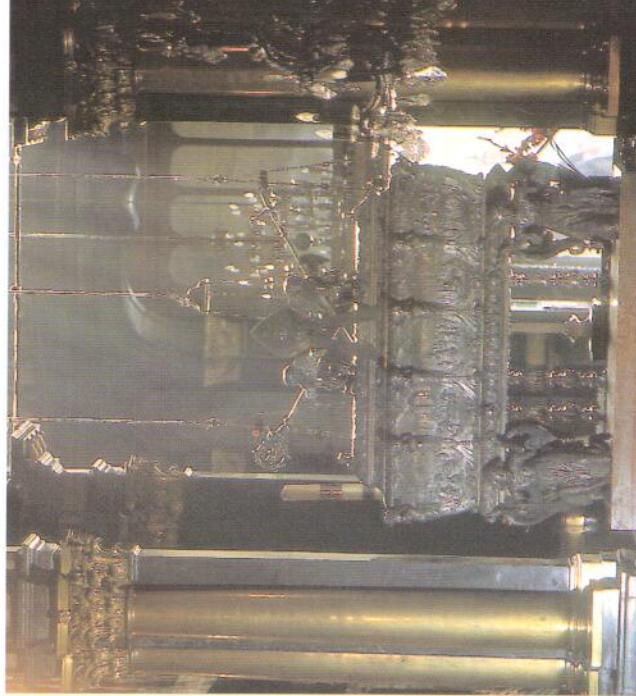


biskup Krakowa, który w homiliu wyraził życzenie: „Oby to dzisiejsze spotkanie przy grobie św. Bonifacjego potwierdziło owoce misji apostolskiej Kościoła wśród naszych narodów, aby stuzdro zabilżnienu ran dawniejszych i bliskiej przeszłości”. W oczach Niemców Wojtyła uchodzi za człowieka dialogu i pojednania. Przebaczenia, ale też pamięci. W Kolonii mówili o spojrzeniu na dzieje polsko-niemieckie w kontekście ewangelickim: „Jako pasterze Kościoła możemy w sposób szczególny przyczynić się do nowego, z gruntu innego ukształtowania się na przyszłość stosunków, które w przeszłości układają się w sposób tak nieraz tragiczny”. Biskupi polscy odwiedzili Dachau. W tym obozie koncentracyjnym w czasie II wojny światowej przebywały tysiące Polaków, w tym duchowni, spośród których śmiercią męczeńską zginęło 1780 księży. W Dachau kardynał Wyszyński odprawił mszę św. Potem złożono pod ścianą obozowego mauzoleum kwiaty. Metropolita krakowski przemawiał jeszcze w monachijskiej katedrze, wspominając imiona błogosławionego o. Maksymiliana Kolbego i niemieckiej karmelitanki boszej, Teresy Benedykty od Krzyża, wcześniej znanej jako Edyta Stein. Po wizycie w Niemczech kardynał Wojtyła powrócił do Krakowa.

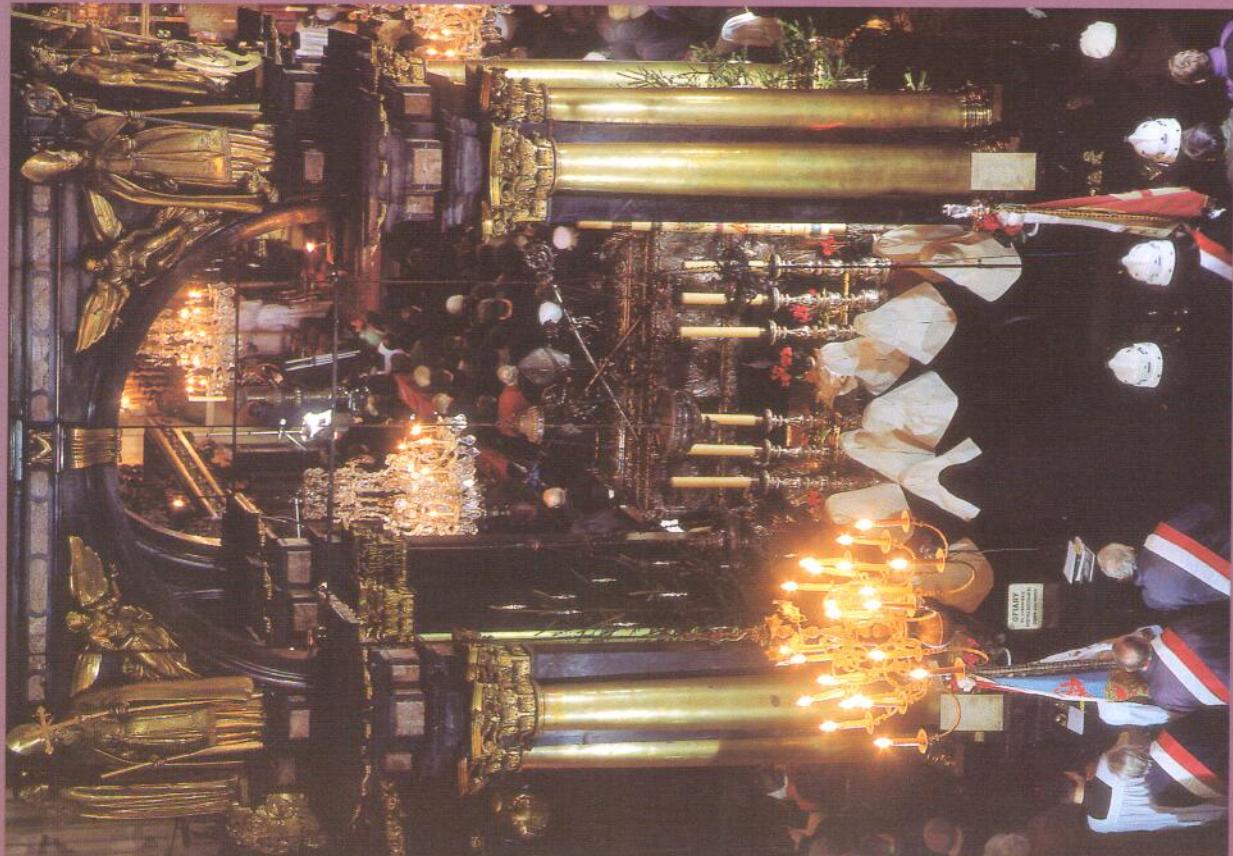


JUBILEUSZ ŚW. STANISŁAWA

Rok 1972 był bardzo ważny w życiu kardynała Wojtyły. Od lat dojrzewała myśl, aby w pełni urzeczywistnić dzieło Soboru Watykańskiego II. W dużej mierze zależało to od duchowieństwa i jego formacji intelektualnej. Także od laikatu.



Na miejscu średniowiecznego ołtarza w latach 1626–1629 powstała z fundacji biskupa krakowskiego Marcina Szyzskowskiego konfesja św. Stanisława, nawiązująca kształtem do rzymskich ołtarzy typu baldachimowego. To tutaj w srebrnej barokowej trumnie, dziele z lat 1669–1671 gdańskiego złotnika Piora van der Renenena, spoczywają relikwie św. Stanisława Biskupa.



i Męczennika, patrona laju moralnego.

siedmuset z góra lat stanowi grób św. Stanisława Biskupa

Ideowe centrum królewskiej katedry na Wawelu od



W skarbcu katedralnym na Wawelu przechowywany jest późnogotycki relikwiarz na czaszkę św. Stanisława, wykonany przez krakowskiego złotnika Marcina Marcinca, a ofiarowany katedrze w roku 1504 przez królową Elżbietę Rakuszanę. To właśnie ten relikwiarz jest uroczyste niesiony w tradycyjnej procesji ku czci św. Stanisława, zmierzającej z Wawelu na Skalkę.

Realizowaniu postanowień Vaticana II winien stuzyc synod prawnicjalny. Okazją do tego był jubileusz św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Zdaniem historyków objął on rzady w diecezji krakowskiej w roku 1072. Nadechodziły zatem rocznice dziewięcioletnia pasterzowania, a po tem smierci męczeńskiej, która nastąpiła w roku 1079. Biskup -Męczennik był Karolowi Wojtyle postacią szczególnie bliską, czemu kardynał dawał wyraz od lat licznych wypowiedziach. „To patron „hadu moralnego”, jak nieraz powiadają. Postanowił zatem godnie uczcić jubileusz śmierci Stanisława. W roku 1972 zapadła wielka decyzja: „W okresie dziewięcioletniej rocznicy świętego Stanisława – pisał w liście pasterskim – zamierzamy zwolnić i przeprowadzić w Archidiecezji Krakowskiej Synod, który – jeśli biskupi pochodzących diecezji Metropolii do tego się przyłączą – staną się z kolei Synodem Krakowskiej Prowincji Kościelnej. Z racji kanonicznych powinien znówu być zwolnany. Jednakże ważniejsza od racji kanonicznych, od przepisów prawa kościelnego, jest potrzeba gruntownego przejęcia w naszym Kościele ogromnego bogactwa nauki Soboru Watykańskiego II”.



Tak zwana infuła św. Stanisława, pochodząca jednażes dopiero z XIII stulecia, również przechowywana w skarbcu katedralnym

Synod ów rozpoczął prace 8 maja 1972 r. Przewodniczącym Komisji Głównej został biskup Stanisław Smoleński, a przewodniczącym Komisji Rzeczników do spraw Pastoralno-Socjologicznych ks. Franciszek Macharski, ówczesny rektor Seminarium Duchownego. W statucie synodowym czytamy, że w tym zgromadzeniu może wziąć udział każdy chrześcijanin, a celem całego przedsięwzięcia ma być „wzbogacenie wiary i pełniejsze ukształtowanie postaw chrześcijańskich”.

Można to osiągnąć „poprzez studium Soboru Watykańskiego II, refleksję nad pełniejszą realizacją wskazaną Soboru i ustalenie potrzebnych do tego zasad prawno-duszpasterskich”. Synod to także odpowidałość wiernych za Kościół lokalny. „Zatem do wartościowanie laikatu. Przyjmajmniej takie były założenia. Z realizacją było ciężko.

Przez następne lata – aż do roku 1979 – komisje synodalne zajmowały się problemami duszpasterskimi, poszukując najwłaściwszej drogi do ich realizacji. Bogactwo problemów doszczętnie można wertującą tytuły niektórych dokumentów synodalnych: *Głoszenie Słowa Bożego, Przekaz i rozwój wiary w rodzinie, Katechizacja, Eucharystia – źródłem życia chrześcijańskiego, Udział chrześcijanina w Chrystusowym zwycięstwie nad grzechem – pokutą i sakramentem pokuty, Sakrament kapłaństwa, Małżeństwo chrześcijańskie, Usiłowanie czasu, Dziecko we współbiegu Kościoła, Młodzież w życiu Kościoła krakowskiego, Przepojenie kultury współczesnej duchem Ewangelii, Chrześcijanin w pracy zawodowej, Odpowiedzialność chrześcijanina za budowę i odnowę świata, Matka Boża w życiu Kościoła krakowskiego*.

W murach katedry wawelskiej lub w gościnnym opactwie Cystersów w Mogile odbyło się

Największa troska kardynała Wojtyły była rodziną i dzieckiem. „Myszę, że największą tragedią naszego społeczeństwa, naszego narodu, jest śmierć ludzi, którzy się jeszcze nie narodzili: pocztęzych i nie czym zapłacimy wobec historii za tę straszliwą zbrodnię”.





Kardynał Karol Wojtyła zawsze uważał Kraków za miasto szeregowne, przesycone historią jak żadne inne na polskiej ziemi. W roku 1976 mówiąc „Życzę Ci, Polsko, żebyś się [...] cieszyła uznaniem całego świata. I żeby to było i pozostało Twoja legitymacja pośród wszystkich narodów ziemi. Przyjmij, Ojczyzno moja, te życzenia, które Ci składam Biskup krakowski, stróż Wawelu, stróż pamiętek narodowych, rzecznik wielkiej tradycji, rzecznik całej historii, następca sw. Stanisława”.

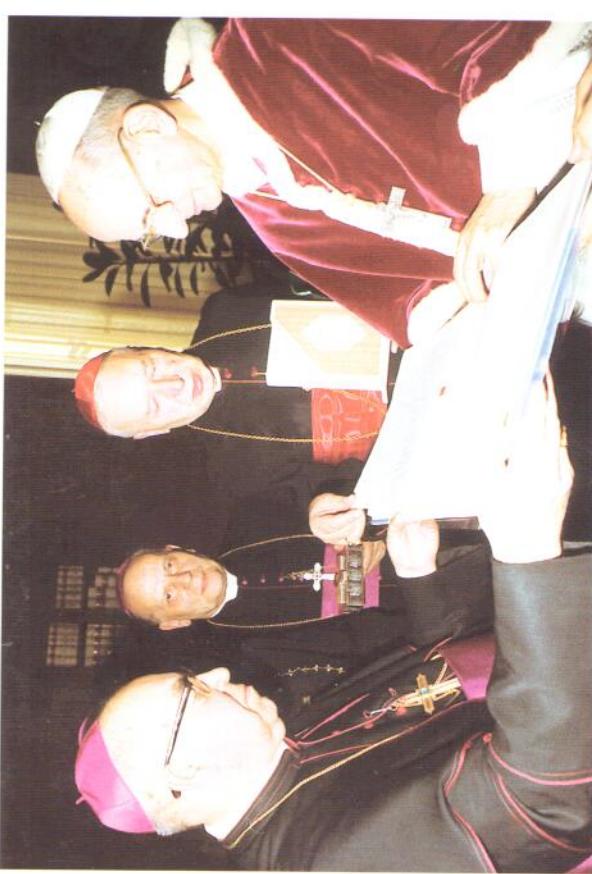
do października 1978 r. kilkanaście zebrań plenarnych. W calej archidiecezji pracowały blisko 500 zespołów studiacyjnych. Wśród nich kapłańskie, zakonne, studenckie oraz zespoły ojców i matek. Zbierano się na posiedzeniach, słuchano referatów, odprawiano reklekcje. Wzajemnie się uczyono, jakby realizując słowa kardynała, który chciał mieć „Kościół uczący się”. Myśl tę rozwinał na posiedzeniu 10 października 1972 r. „To musi być uczenie czynne. A więc w pracy zespołów studiacyjnych musimy wykazywać czysty intelektualizm. Poznanie dla poznania, dysputacji. Ta praca musi być bardzo głęboko osadzona w życiu, w chrześcijaństwie, w życiu wewnętrznym, w życiu sakramentalnym, w pracy nad sobą, gdy chodzi o poszczególne jednostki. Musi być ona bardzo rzetelnie osadzona w życiu wspólnoty”.

Sam ze swej strony przygotował jakby kompendium interpretacyjne Soboru Watykańskiego II. To *vademecum* przeznaczył dla świeckich, aby zapoznał się z całym bogactwem soborowych uchwał i refleksji. W dziesiątą rocznicę otwarcia soboru

ukazała się w Krakowie książka kardynała Woityły *U podstawy odbioru. Studium o realizacji Vaticanum Secundum*. We wstępie pisał: „Biskup, który uczestniczył w II Soborze Watykańskim, odczuwa potrzebe spłacenia dlułu... Tworząc Vaticanum II w ciągu czterech lat, biskupi równocześnie z niego ogromnie wiele zaczernieli... Poczucie dlułu łączy się z potrzebą dalszej odpowiedzi. Tej odpowiedzi domaga się wiara, która z istoty swojej jest odpowiedzią na słowo Boga”.

To przez synod kardynał realizował wreszcie w pełni dzieło soborowe. Włączył Haikat w życie diecezji. Ukażując świeckim rolę w zbalansowanej misji Kościoła, kształcił model – przy najmniej teoretyczny – rad parafialnych i współpowiedzianosci święckich za Kościół. Nieustannie interesował się pracami synodalnymi. Szczególną troską otaczał sprawy rodziny. Uczuł nat to komisje synodalne. Z jego inicjatywy powstał w Krakowie Instytut Rodziny. Z woli kardynała w każdym dekanacie zakładano ośrodku poradnictwa rodzinnego, organizując pomoc rodzinom wielodzietnym, a także kursy przedmałeńskie. Najważniejszą jednak stała się sprawa aborcji, tak

Prymas Stefan Wyszyński, metropolita wrocławski Bolesław Kominek i biskup gdański Lech Kaczmerek na audiencji u papieża Pawła VI. On to w roku 1972 bullą *Epicoporum Poloniae Coetus*, przychylając się do prośby polskiego episkopatu, dostosował do nowych warunków geograficznych i politycznych granice diecezji na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych, tworząc nowe: opolską, gorzowską, szczecinsko-kamieńską oraz koszalińsko-kolobrzeską. Tym samym papież likwidował okres formalnej tymczasowości organizacji Kościoła polskiego na tych ziemiach.





bolesna dla Kościoła. 8 maja 1974 r. kardynał Wojtyła zadeklarował pomoc każdej przyszłej matce, jeśli zdecyduje się urodzić dziecko, mimo złych warunków. Przypomniał słowa Chrystusa: „Kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, mnie przyjmuje”. Z racji synodu przygotowywał wraz ze współpracownikami dzieło poświęcone teologii rodzinnej. Nie dokonały go już w Krakowie.

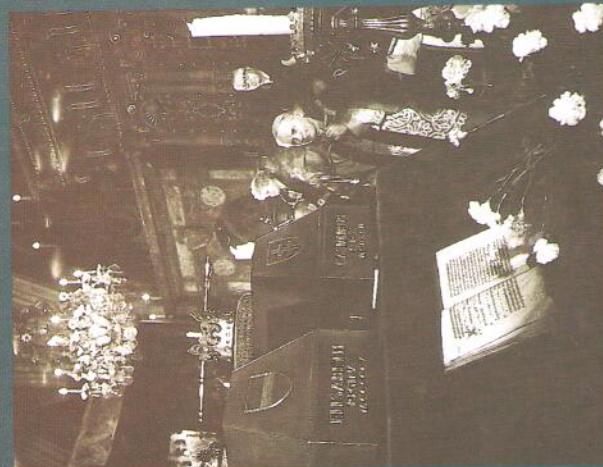
Obrady synodu inspirowały do wizytacji parafialnych. W kazaniach informował wiernych o tematyce synodalnej. Raz dokonywał długich, nawet wielodniowych wizytacji, kiedy indziej wpadał zupełnie niespodziewanie. Na wizytacie zabiierał ks. prałata Franciszka Walancika z katedry wawelskiej. Wygłaszał po kilka kazan w niedzielę, odwiedzał chorych. Naucażał przed wszystkim moralności małżeńskiej, bezprzykładnie walcząc z patologią rodzinny. Nie mówił ludziom tego, co chciałby usłyszeć, ale jego słowa były jasne i niezruszone. Przemawiał do sumień.

U tych, którzy go słuchali, wywoływał napięcie, jakiego nie potrafił wytworzyć nikt inny. Z księżmi miał kontakt prawie familiarny. To dla nich – jeszcze w roku 1969 zgodnie z zaleceniami soborowymi – powołał Radę Kapłańską. Zależał onu na wrastaniu w lokalne wspólnoty księży pracujących w terenie. Coraz częściej jeździł na kongregacje dekanalne, wygłaszając referat po referacie.

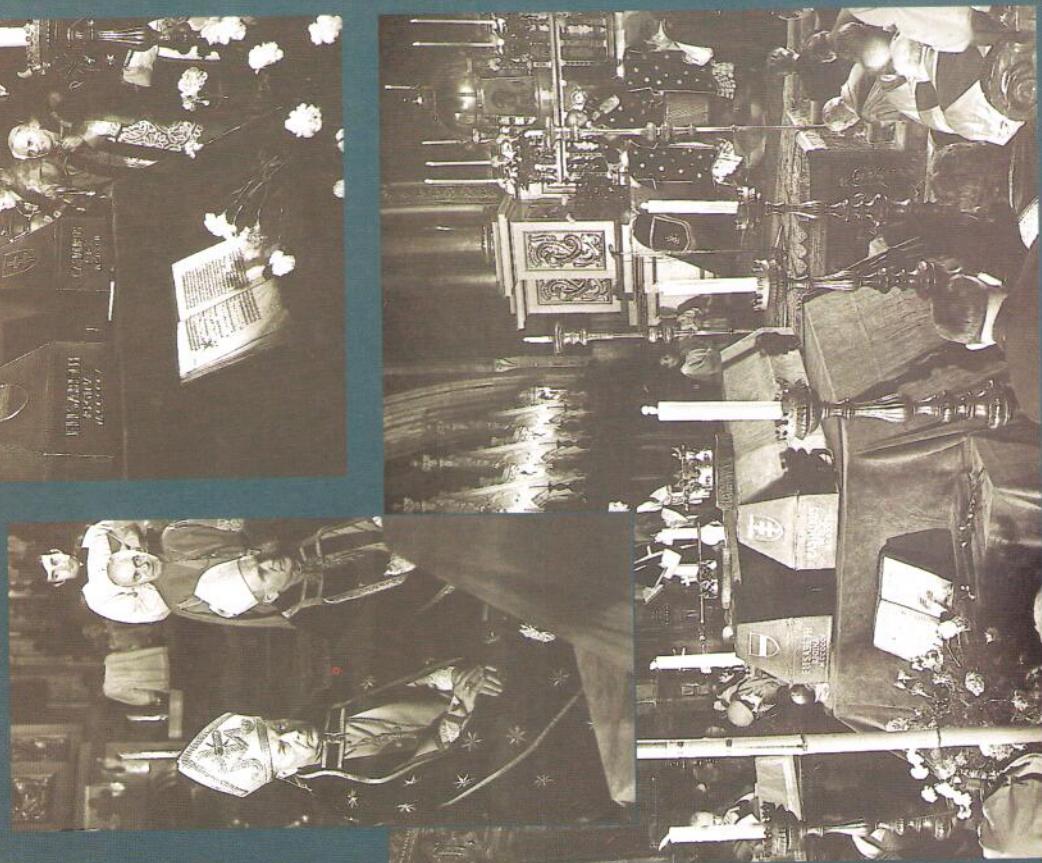
Bardzo często do procesji św. Stanisława na Skalkę zapraszał Karola Wojtyłę zagranicznych episkopatów. Jego archidiecezja przezywała ważne historyczne chwile, jakby pod auspicjami synodu i patronatem św. Stanisława. Jako członek Rady Głównej Episkopatu Polski zaprosił biskupów



Kardynał Wojtyła usilnie zabiegał o beatyfikację królowej Jadwigi, dobrodziejki ubogich, iuczonych, współfundatorki Wydziału Teologicznego Akademii Krakowskiej, do której odnownienia się przyzyniła.



17 października 1973 r. wraz z Prymasem Polski kardynałem Stefanem Wyszyńskim i pozostałymi członkami Rady Głównej Episkopatu kardynał Wojtyła wziął udział w uroczystościach powtórnego pogrzebu króla Kazimierza Jagiellończyka i jego żony Elżbiety w katedrze wawelskiej.



Więc schodzimy ku
tobie, ziemio, by
poszerzyć cie we
wszystkich ludziach
– ziemi naszych
upadków i zwycięstw,
która wznośisz się we
wszystkich sercach
tajemnicą paschalną. –
Ziemio, która nie
przeajesz być cząstką
naszego czasu.

K. Wojtyła, *Miłość
Ojczyzna..., 1974*

w roku 1972 na konferencję plenarną do Krakowa. 27 czerwca rozpoczęły się obrady episkopatu. W katedrze wawelskiej na sesji plenarnej w kapitularzu katedralnym ogłoszono decyzję Ojca Świętego Pawła VI o normalizacji prawnej diecezji na naszych Ziemiach Zachodnich. To historyczna decyzja. Na wspomnianej 131 konferencji plenarnej zatwierdzono też statut nowo powstałej Radny Naukowej Episkopatu; przewodniczącym został kardynał Karol Wojtyła.

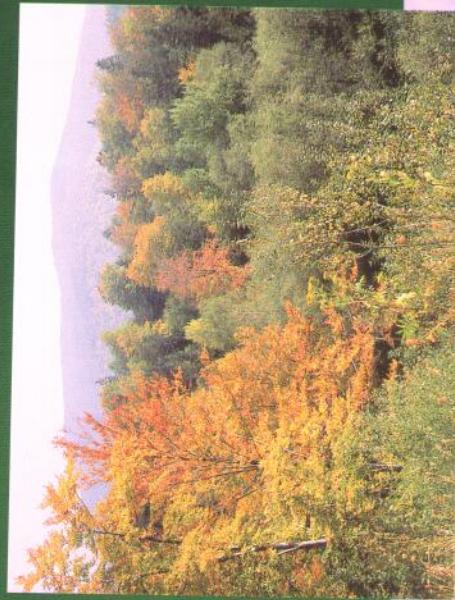
W tym czasie urządzał kardynał wiele istotnych uroczystości o charakterze historycznym, nadając im duszpasterski wydźwięk. Tylko w roku 1973 obchodzono uroczyste siedemsetpięciestu rocznicę śmierci błogosławionego Wincentego Kadłubka, pięćsetlecie śmierci sw. Jana Kantego, stuolec śmierci slugi Bożego ks. Hieronima Kajsiewicza. Specjalną sesją naukową uczyli kardynał Wojtyła pięćsetną rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika. Jesienią roku 1973 zorganizował też powitny pogrzeb królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi i jego żonie Elżbiecie Rakuszance. W lutym 1974 r. czczono szessetście urodzin królowej Jadwigi, o której beatyfikację zbiegła w Stolicy Apostolskiej.

Przydała się kardynałowi dobra znajomość języków obcych, coraz częściej był bowiem gospodarzem przyjmującym gości z całego świata. Odwiedzał go intelektualisci. Wierzący i niewierzący. Podejmował w Krakowie dostoyników kościelnych, między innymi kardynałów Juliusa Döpfnera, Gabriela Caronne'a, Luigiego Raimondiego, Antoiego Samore, Artura Taberę. Przedstawiał swoje metody pracy



Kardynał Karol Wojtyła przed głównym ołtarzem w katedrze wawelskiej, w asyście biskupów sufraganiów. Zawsze uważało, że „katedra jest miejscem, z którego rozchodzi się prawda Boża związana z urzędem nauzcicielskim biskupa”.

Wtwarzyszenie kardynała Johna Krola, arcybiskupa Filadelfii, którego korzenia sięgają wioski Siekierzyna w okolicach Limanowej.





Letni urlop spędzony w Bieszczadach w towarzystwie profesora Gabriela Turowskiego i jego rodziny. Za kilka tygodni Opatrzność przygotowała kardynałowi Karolowi Wojtyłe nowe zadanie...

duszpasterskiej. Uczestniczyli zatem w jego normalnych zajęciach. Zapraszał ich na uroczystości kościelne, na przykład do ukochanej Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie stali się z polskim katolickiem ludowym. Proponował odprawianie mszy św., głoszenie kazan, zapewniając ich tłumaczenie.

Obok Duszpasterstwa Rodzin utworzył w kurii Wydział Duszpasterswa Charytatywnego oraz Ośrodek Duszpasterstwa Młodzieży. Zawsze rozmawiał, w kontakach unikając autorytarnego tonu. „Im dłużej jestem bliskupem – powiadął – tym silniej odczuwam, że jestem raczej «pod» anizeli «nad». Szczególną troską otaczał chorych. Uważał, że człowiek przez swoje cierpienie indywidualne uczestniczy w zbawczym cierpieniu Chrystusa. Cierpienie – zdaniem kardynała Wojtyły – posiada nadprzyrodzoną wartość.

Nadszedł rok 1978. W czerwcu wyjechał do Mediolanu na kongres (21 VI–25 VI) poświęcony dziesiątej rocznicy ogłoszenia papieskiej encykliki *Humanae vitae*. Wygłosił tam referat *Matrimonio e amore*, w pełni solidaryzując się z poglądami Pawła VI wyrażonymi w tej encyklice, tak bardzo buwersującą świat. Uważał, że jej orzeczenia stoją ponad wszelkimi wątpliwościami, nie podlegając żadnej rewizji. Zresztą, jak pamiętaemy, brał udział w jej przygotowaniu.

W sierpniu kardynał zaplanował odroczenie. Od 1 sierpnia dwa tygodnie w Bieszczadach, z przyjaciółmi. 6 sierpnia radio przyniosło informację, że w Castel Gandolfo – lepiej rezydencji papieży –

zmarł papież Paweł VI. Trzeba było wracać do Krakowa. Episkopat wydał 7 sierpnia dokument, w którym czytamy: „Paweł VI jako szczególny przyjaciel Polski był zatroskany o należyte zabezpieczenie praw Kościoła i niezbędnych warunków do pełnienia Jego misji w naszej Ojczyźnie. Polska zawiązca mu ostateczne uregulowanie organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Dzięki jego mądrości nawiązany został kontakt między Stolicą Apostolską i Państwem Polskim. Były to decyzyje odwazne, za które jesteśmy mu wdzięczni”.

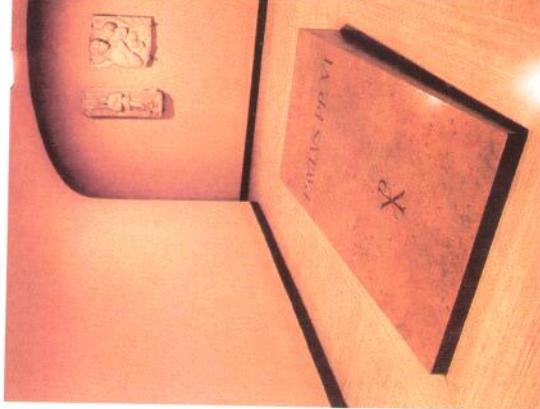
10 sierpnia kardynał Wojtyła odprawił w katedrze krakowskiej mszę św. żałobną za duszę Pawła VI. Mówili o nim: „Ile trzeba było wewnętrznej dojrzałości papieża, spokoju, poświęcenia, miłości, pokory, aby być tym, kim on był dla nas w przełomowym okresie życia Kościoła”.

11 sierpnia wraz z kardynałem Wyszyńskim polecił z Warszawy do Rzymu. Na 12 sierpnia kardynałowie wyznaczyli termin pogrzebu Pawła VI. Po raz pierwszy ceremonia odbyła się przed Bazyliką św. Piotra. Trumna została wyniesiona na zewnątrz i ustawniona na ziemi – bez katafalku – przed ołtarzem. Po mszy żałobnej złożono ją do grobu w grobach watykańskich, znajdujących się pod bazyliką. Kardynałowie zebrali się następnie na kongregacjach i zaczęły się przygotowania do konklawe, które na parę lat przed śmiercią zreformował Paweł VI. Nazwa konklawe pochodzi od łacińskiego wyrażenia – *cum clave*, co znaczy pod kluczem. Zatem wybór głowy Kościoła w zamknięciu. Tradycja ta historycznie sięga drugiej połowy XIII w., kiedy uznano, że trzeba kardynałów zamknąć, ograniczając im także pożywienie. Uczynił to – w Viterbo – naczelnik straży miejskiej, który zamknął kardynałów na klucz, ponadtokazał rozebrać dach pałacu i skazał purpuratów na obradowanie o głodzie i chłodzie. Jak odnotowali watykańscy kroniki: „po pierwszym ulewnym deszczu z łaski Du-



Ostatni wypoczynek wakacyjny w Polsce – lato 1978 r.

Grob papieża Pawła VI w podziemiach Bazyliki św. Piotra



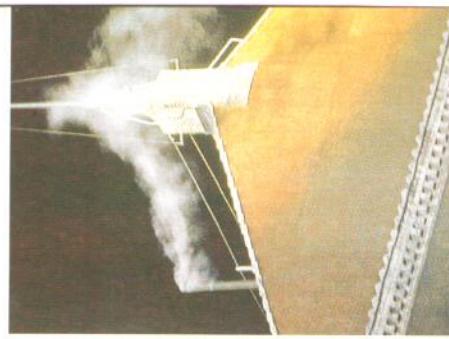


cha Świętego wybrano papieża". Zamknieto poskutkowało. Wybrany wiedzy papież Grzegorz X zarządził, by w przyszłości kardynałowie zbierali się na konklaue w pałacu papiejskim w tym mieście, w którym umarł papież, i tam byli trzymani w zamknięciu, przy stałej zmniejszających się racjach żywieniowych, powadanych przez strzeżone okienko, dopóki nie wybrał papieża. Tajne głosowanie zaprowadzono dopiero w XVI w. Konklawe w naszych czasach reformowali papieże Pius XII, Jan XXIII i Paweł VI, według ustanowienia którego podstawowy wymóg uzyskania tronu Pontego to 2/3 głosów. Poza tym tradycja dopuszczała jeszcze wybór jednomyślny oraz przez kompromis. Drugi przypadek przewidywał, że gdy zgromadzeni w żadnym razie nie są w stanie dojść do zgodnej decyzji, powierzają prawo wyboru wyłonionej spośród siebie 9–15 osobowej grupie kardynałów. Praktyczne stosuje się wybór papieża większością 2/3 głosów plus jeszcze jeden głos. Wybory należą do najważniejszych na świecie. Kardynalskich elektorów może być – zgodnie z wolą Pawła VI – tylko 120.

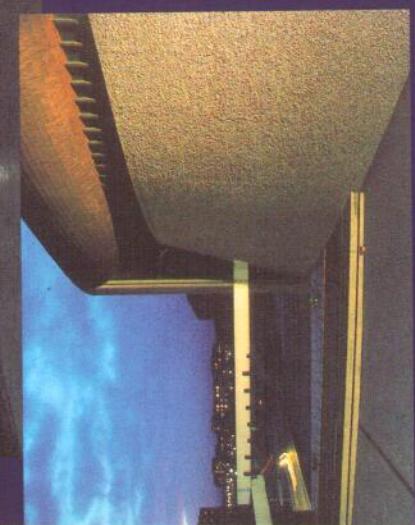
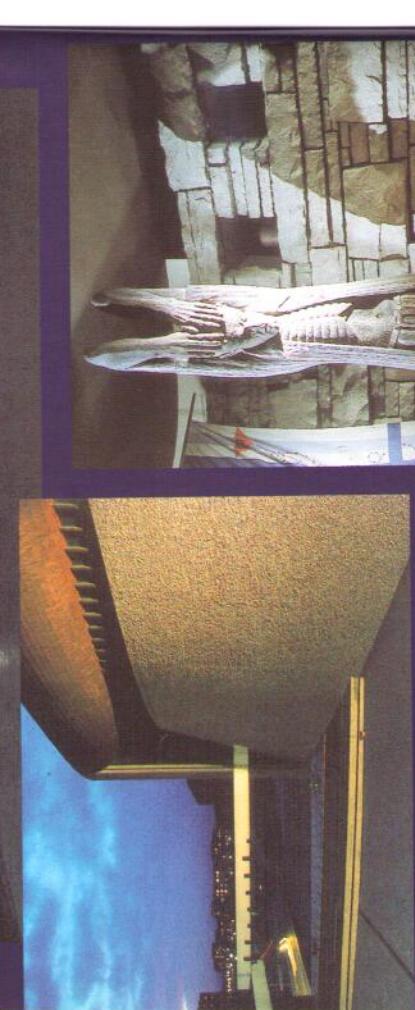
Kardynał Karol Wojtyła konsekruje – 15 maja 1977 r. w Watykanie – znak, że kardynałowie zebrani na konklawe dokonali wyboru papieża.

W konklawe po śmierci Pawła VI uczestniczyło 111 kardynałów. Pochodzili z 48 krajów. Po raz pierwszy w historii kardynałowie włoscy nie mieli przewagi. Prasa włoska spekulowała, żonglując kandydatami. Kardynałów, według poglądów, dzielono na trzy grupy: progresistów, konserwatystów i centryalistów. Do tej ostatniej grupy zaliczano kardynałów Wyszyńskiego i Wojtyły. Tymczasem kardynałowie zapoznawali się z regulaminem konklawe, przy okazji poznając się lepiej wzajemnie. Umacniało się także przekonanie, że świat potrzebuje papieża nie progresisty, lecz pielegnującego tradycje Kościoła, roziropenego, stanowczego, duszpasterza otwartego na znaki czasu.

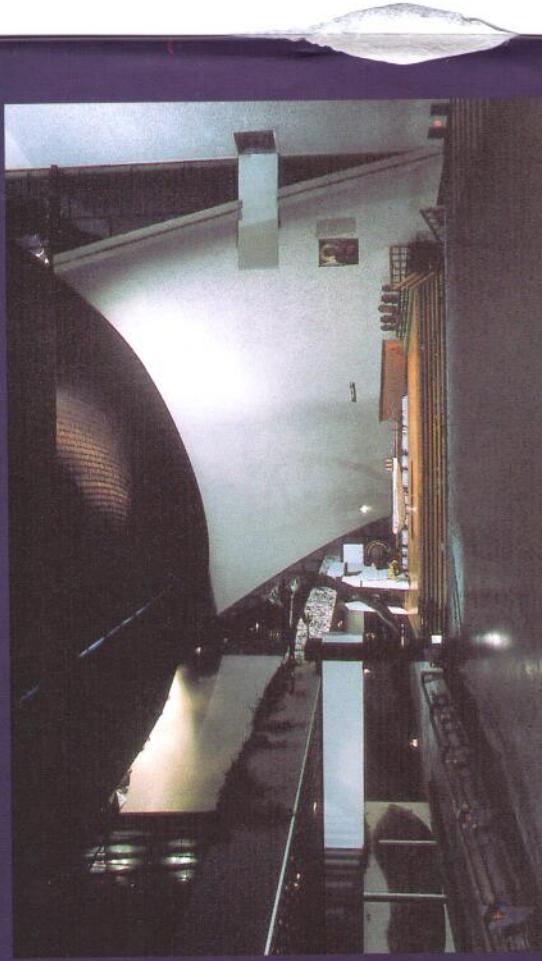
25 sierpnia w Bazylice św. Piotra kardynałowie celebrowali mszę św. o pomyślny wybór najwyższe gó kapłana. O godzinie 16.30 zeszli się na konklawe.



Arką Pana w Nowej Hucie, kościół, który od poezatu postugi biskupiej Karola Wojtyły wpłótł się głęboko w jego życie. Po latach walki z komunistycznymi władzami wreszcie w roku 1967 uzyskano pozwolenie na jego



budowy, która trwała 10 lat. Świątynię o oryginalnym kształcie zaprojektował architekt Wojciech Pietrzyk. Papież Paweł VI ofärował kamień węgielny, pochodzący z reszek konstantynskiej Bazyliki św. Piotra.





Podeczas inauguracji pontyfikatu papieża Jana Pawła I, kardynałowie złożyli nowemu biskupowi Rzymu homagium. Przed Janem Pawłem I kleczy kardynał Wojtyła, jego następca Jan Paweł II.

we 26 sierpnia, o godzinie 18 – w czwartym głosowaniu wybrano kardynała Albino Lucianiego, patriarchę Wenecji, który przybrał imiona Jan Paweł I. Nowy papież urodził się 17 października 1912 r. w Forno di Canale, w diecezji Belluno. W roku 1935 otrzymał święcenia kapłańskie. W roku 1958 został biskupem Vittorio Veneto. W roku 1969 Paweł VI mianował go patriarchą Wenecji. Znany był z prasowych publikacji, refleksyjnych listów pisanych do postaci historycznych i literackich. Dzięki



nim stał się niezwykle popularny w Italii. Opublikował je w książce *Illustrissimi* (w języku polskim zatytuowanej *Listy do sławnych postaci*). Mawiał o sobie – „gdybym nie był biskupem, chciałbym być dziennikarzem”. Wybór na papieża był dla niego zaskoczeniem.

3 września odbyła się inauguracja pontyfikatu, nie koronacja jak dotychczas. Jan Paweł I rewolucjonizował Watykan. Kardynał Karol Wojtyła wziął udział w uroczystości, po czym powrócił do Krakowa. Wstąpił do ukochanej Kalwarii Zebrzydowskiej, aby wśród poli lasów odpocząć i pobić z Bogiem sam na sam w kalwaryjskiej ciszy. W spekulacjach prasowych twierdzono, że podczas konklawe otrzymał sporo głosów. Na pewno był bardziej znany w Kościele niż nowy papież. Konklawe jest objęte sciągą tajemnicą, przeto kardynał nie zabierał głosu w tej sprawie. Cieszył się, że jest z powrotem w swojej diecezji.

26 czerwca 1977 r.
kardynał Wojtyła
uczestniczył w Wadowicach
w jubileuszu
pięćdziesięciolecia
kapelanstwa
księdza prałata
Edwarda
Zachera, swojego
gimnazjalnego
katechety.



Podezas uroczystości. Po lewej siedzi ksiądz Mikołaj Kuczkowski, długletni kancelierz Kurii Metropolitalnej Krakowskiej za rzadów pasterskich kardynała Karola Wojtyły.

zji. Z datą 6 września skierował list pasterski o wyborze nowego biskupa. Papież Uśmiechał, jak go zaczęto szybko określać, 17 września celebrował w Mogile pontyfikalną mszę św. w intencji Jana Pawła I. Potem – wspomniany już – wyjazd do Niemiec z delegacją episkopatu. I znów Kraków. I plany, plany. Przed wszystkim synod i zbliżające się dziewięścieściocie śmiertci św. Stanisława.

Na 28 września 1978 r. przypadło dwudziestolecie sakry biskupiej Karola Wojtyły. Metropolita krakowski chciał dzień ten spędzić bez gali i rozmów. W przeddzień jubileuszu udał się do Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie podczas spaceru medytował i modlił się – sprzyjala temu jesienna cisza. Wieczorem wrócił do Krakowa. W sam dzień jubileuszu przybył na Wawel. To święto patrona katedry królewskiej – św. Wacława. Celebrował wiec mszę św., przyjmował gratulacje. A po uroczystościach otworzył Muzeum Katedralne, które prezentowali ks. prałat Franciszek Wälancik i ks. Tadeusz Piętniewicz, wicedziek katedralny, znakomity znawca sztuki kościelnej. Kardynał dyskutował z profesorami Alfredem Majewskim i Karolem Estreicherem, którego cenili za bezkompromisowość w obronie polskiej kultury. Do muzealnych zbiorów przekazał relikwiarz.

W ten czwartkowy wieczór – około 23.00 – umarł w Rzymie papież Jan Paweł I. Rankiem 29 września szofer krakowskiego metropolity, Józef Mucha, usłyszał w radiu wieść o śmierci Ojca Świętego. Przeszedł z nią do kuchni arcybiskupiej. Nie dawano mu wiary. Komunikaty radiowe potwierdziły tę informację. Dotarła ona do kardynała Wojtyły, czyniąc na nim wyjątkowe wrażenie. Powiedział wtedy – „Niezbadane są

wyroki Boże, chylny przed nimi głowy”. Nie zmienił jednak planu zajęć. Nazajutrz wyjechał na wizytę kanoniczną do Złotych Łanów, parafii powstacej w Bielsku. Wizytacja trwała od piątku do niedzieli. Powrócił do Krakowa ikończył zaczęte sprawy. Zahatwił korespondencję, jakby przed wyjazdem na konklawe nie chciał niczego pozostawić w nieporządku.

1 października w bazylice Mariackiej w Krakowie odprawił mszę św. żałobną za zmarłego Jana Pawła I. Wygłosił kazarne, w którym powiedział: „Mam go jeszcze w oczach, widzę jego twarz, kiedy podnoszę się i zwraca do zbliżającego się kardynała-kamerlinga. [...] I radość samego Jana Pawła, który był człowiekiem radosnym, łatwo się uśmiechał, łatwo się otwierał do ludzi, był prosty i skromny. [...] Radowaliśmy się jego świeżością, jego oryginalnością”.

Arcybiskup Krakowa stawiał sobie publicznie – przy wiernych – pytanie, dlaczego tak się stało, że pontyfikat został przerwany, nieukończony?

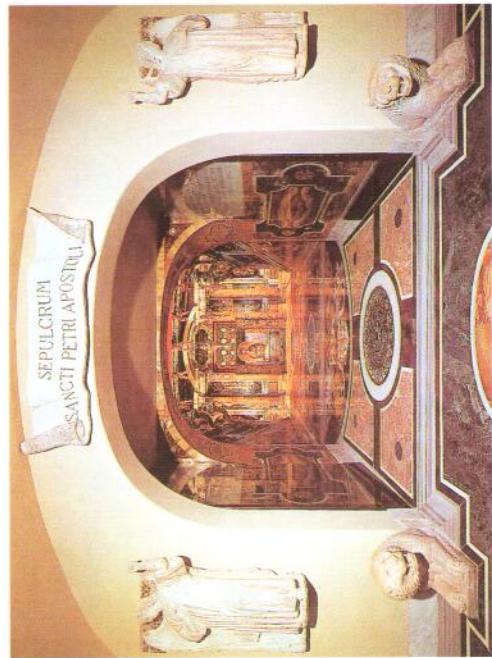
Po dniu pobytu w Warszawie, 3 października 1978 r. kardynał Karol Wojtyła poleciał do Rzymu na pogrzeb papieża Jana Pawła I, którego pochowano w grotach watykańskich, naprzeciw Jana XXIII i Pawła VI. Obok wielu suggestii prasowych, za przyzyczne śmierci uznamo stres, wywołany brzemieniem pontyfikatu.



Papież Jan Paweł I, którego pontyfikat trwał zaledwie 33 dni, pozostaje niespełnionym dla Kościoła. Ale ktoś przewidzi zamierzenia Opatrzności.

NIEZBADANE SA WYROKI BOŻE...

Pogrzeb Jana Pawła I – 4 października 1978 r. – otworzył dla Kościoła dziewięciodniowy okres żałoby. Kardynałowie spotykały się na kongregacjach. Kryteria wyboru nie uległy zmianie od sierpnia. Papieżem powinien zostać duszpasterz, umiejący nawiązać dobry kontakt z wiernymi.



Grob św. Piotra
Apostola pod
bazyliką watykańską



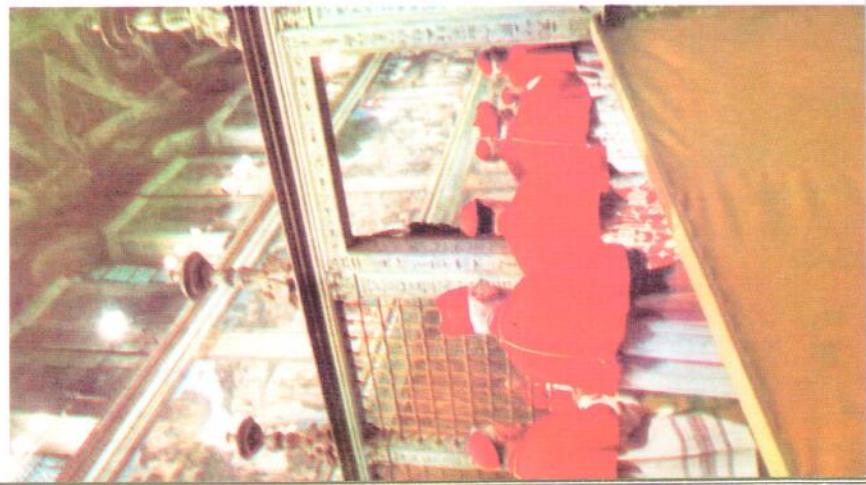
Spizzowa Brama do Pałacu Apostolskiego w Watykanie, strzeżona przez Gwardię Szwajcarską



Kardynałowie – zwłaszcza niemieccy – lansowali tezę, że tym razem można szukać kandydata pośród nie-Włochów. Prasa wymieniała kilku: Eduarda Pironia z Argentyny, Johannaesa Willebrandta z Holandii, Karola Wojtyły z Polski.

W niedzielę 8 października w polskim kościele pod wezwaniem św. Stanisława w Rzymie odbyła się msza św. w intencji zmarłego papieża. Celebrował kardynał Wyszyński, a homilię wygłosił kardynał Wojtyła. Mówił: „Ten miesiąc pontyfikatu musiał wystarczyć jako czas miłości. I patrząc na człowieka, który w dniu 26 sierpnia przyjął imię Jan Paweł I, i patrząc potem na te wszystkie dni – 33 dni jego pontyfikatu – myślmy, że wystarczy. Bo miłość ma inne rachuby, podlega innym prawom. W pewnym sensie prawa czasu zostają w stosunku do niej zawieszone – prawa świata, prawa materii. Ona może się wypełnić w krótkim czasie. Czasem w jednym akcie – jeden akt wystarczy. Może się wypełnić to, co mówi Pismo: «W krótkim czasie przeczyt czasu wiele...» Na pewno ta miłość, która wyraził Chrysostomowi Jan Paweł I w dniu 26 sierpnia i potem w ciągu 33 dni swego pontyfikatu, nie przyniektła się w zwyczajne dzieła pontyfikatu, które kierują myślą całego Kościoła i ludzkości. Nie znalazła wyrazu w posługach duszpasterskich, w podróżach apostolskich. Nie było mu dane nawet ani razu odprawić mszy św. przy Konfesji św. Piotra. Tego wszystkiego zabrakło, jednakże miłość w pewnym sensie tego wszystkiego nie potrzebuje. Może się wyrazić i bez tego. I Pan Jezus, rozmawiając z Piorem u poczatku jego pierwszego pontyfikatu, o nic innego nie pytał, tylko o miłość: «Czy mnie miłujesz?» – to jest jedynie pytanie, poprzez które musimy

Kardynałowie wchodzący do Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie dokonuje się wyboru biskupa Rzymu, następuję św. Piotra.



patrzeć na każdy pontyfikat i na każde życie człowieka”.

W poniedziałek, 9 października, kardynałowie na posiedzeniu szóstej kongregacji generalnej zapoznali się z porządkiem konklawe. Następnego dnia z Polski dotarła żałobna wiadomość – po długiej chorobie umarł kardynał Bolesław Filipiak. Zatem w konklawe miało wziąć udział nie 112, lecz tak jak poprzednio 111 kardynałów. Kardynałowie nadal spotykali się nie tylko na kongregacjach, ale i prywatnie. Przyjaciel kardynała Wojtyły, ks. Mieczysław Małinski, wspominał: „Jest prawdopodobne, że rozmowy kolegium kardynalskiego nasuwają kardynałowi Wojtyle pewne przyuszczania. A może są to tylko nie uzasadnione przeczucia. Faktem jest, że jego zachowanie w ostatnich dwóch dniach przed konklawem jest nietypowe. Zamysły, a z drugiej strony bardzo obecny, nie słyszczę chwilami tego, co się do niego mówi, a tuż zaraz bardzo serdeczny. W wieczór przed konklawem zegna się bardzo wylewnie z księżmi mieszkającymi w Collegio, jak nigdy dotąd. Zwycięzajem harcerskim robi z nimi kram”.

W sobotę, 14 października, kardynałowie konlebowali mszę św. o pomysłowy wybór najwyższego kapłana. Kardynał Jean Villot przypomniał: „Podstawa naszej zdolności wypełniania obowiązku elektora opiera się na wolnym wyborze samego Pana, rozumianym mistycznie, a nie na ludzkich zaletach, które wzięci z osobna, możemy mieć”. O godzinie 16.30 kardynałowie pozostań sami w obrębie konklawe. Wypowiedziano głośno formułę oznaczającą jego początek: *extra omnes!*

W niedzielę – 15 października kardynałowie najpierw celebowali mszę św., a potem Przed wyborem na papięcia... | W Krakowie pozostały pamiątki i osobiste rzeczy pozostawione w sypialni rezydencji arcybiskupiej.

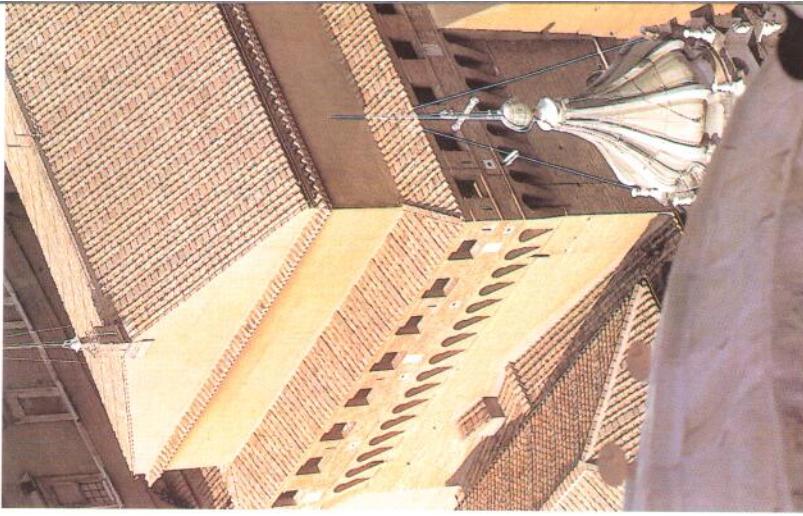


zgromadzili się w Kaplicy Sykstyńskiej, odśpiewali *Veni creator Spiritus* i około 9.30 przystąpili do pierwszego głosowania. Gazety spekulowały, że głosy rozbiliły się pomiędzy dwóch kardynałów włoskich, z których żaden nie był ponoć w stanie uzyskać pożąданiej liczby. Skłoniło to kardynałów do poszukiwania kandydatów spośród nie-Włochów. Dzieniem obywały się 4 głosowania. Niedzielne nie daly rezultatu.

W poniedziałek – 16 października – poranne głosowania przebiegały szybciej. Nad Kaplicą Sykstyńską dym jednak nadal czarny. Zbliżała się wielka chwila. Po południu – o 16.30 – głosowanie siódme i ósme. W dzienniku czynności kardynała Karola Wojtyły odnajdziemy notatkę: „około 17.15 Jan Paweł II”. Zatem stało się, by przywołać słowa Mickiewicza: *Gustavus obit [...] natus est Conradus*. Wedle prasowych domnieman kardynał Wojtyła został wybrany w ósmym głosowaniu, uzyskując 99 głosów na 111 możliwych.

Kardynał Jean Guyot notował: „O godzinie 16.30 wznowienie pracy, ale już pełne nadzieję. A potem bez niczyego nacisku zabytło świata. Wybór narzuca się sam w sposób, który nie można było przewidzieć. Trzeba było przejść wewnętrzne doswiadczenie, żeby dostrzec w tym apostolskim zgromadzeniu jakiś rodzaj tajemniczego oddziaływania Ducha Świętego na najbliższe pokłady duszy. Spoglądam na siedzącego po przeciwnej stronie kaplicy kardynała Wojtyłę. Wydaje się być przybitły ogromem ciężaru, jaki na niego dopiero co spadł. Głowa jeszcze mocniej wcisnęła w ramiona już bardzo pochylone. Nie potrafi ukryć wzruszenia. Jakaż to pełna napięcia chwila, kiedy w głębokim milczeniu czeka się od wybranego odpowiedzi na przewidziane rytmalem pytanie zadane uroczyste w imieniu całego kolegium przez kardynała Villota: «Czy

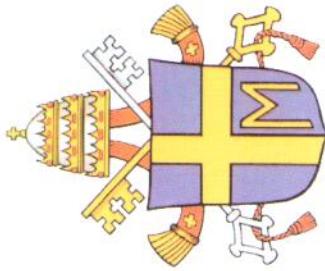
Wnetrza pałacu watykańskiego, od 16 października 1978 r. – siedziby Karola Wojtyły – papieża Jana Pawła II



Widok na Kaplicę Sykstyńską, w której obradują kardynałowie, dokonujacy tutaj wyboru papieża.

„*Accepito – przyjmuję*”. Prymas Polski, kardynał Wyszyński, przypomniał pare dni później słowa kardynała Wojtyły, który przyjmując urząd najwyższego arcykapłana Kościoła rzymskokatolickiego rzekł do kardynała Villota: „Jako postuszy syn Kościoła, jako człowiek żywej wiary, choć świadom swojej niegodności, z szacunku dla Was, Umiłowanym Elektorowie, wybór przyjmuję. A wybieram sobie imię mojego poprzednika, Jana Pawła, raz dla tego, że głęboki szacunek dla Jana XXIII i Pawla VI, raz dla tego, że zostało nie wykonane dzieło mojego poprzednika, który zostawił światu usmiech i wielkie nadzieję. To dziedzictwo nadziei podejmuję pod nazwą Jana Pawła”.

Biały dym nad Kaplicą Sykstyńską pojawił się o godzinie 18.18. Rzymianie, ujrzawszy go, wznieśli okrzyki radości. O mury Bazyliki św. Piotra uderzył grom oklasków. Niebawem przy dźwiękach orkiestry wkroczyła na plac św. Piotra Gwardia



Herb papieża Jana

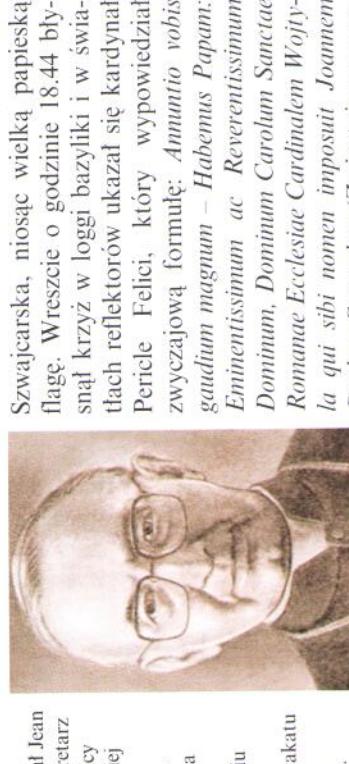
Pawła II, ten sam – wyłaniające tiare i klucze Piotrowe – którym posługiwał się Karol Wojtyła od chwili przyjęcia sakry biskupiej w 1958 r. Jako dewizę do herbu wybrał sobie słowa: *Totus Tuus – Cały Twój – zaczernięte z pism św. Ludwika Marii Grignion de Montforta, będące formułą zawierzenia Matce Bożej.*

i Matkę Kościoła, a także rozpocząć od nowa tę drogę historii i Kościoła – rozpoczęć z pomocą Bogą i z pomocą ludzi". Po tych słowach papież udzielił pierwszego błogosławieństwa *Urbi et Orbi*. Od razu zaskoczył niespodziankami. Nie rozwiązał konklawe, tylko zatrzymał kardynałów jeszcze na jeden dzień. Oświadczył, że będzie wierny duchowi Vaticanum II. Podkreślił rolę kolegialności biskupów w zarządzaniu Kościłem. Mówił także o potrzebie ekumenicznego dialogu. Uważał, że misja Kościoła jest umocnieniem duchowe człowieka, jak również walka ze wszelką niesprawiedliwością i nierównościami, które tak bardzo zagrażają światu.

Po rozwiązaniu konklawe – 17 października – opuścił Watykan, aby odwiedzić przyjacielu z czasów młodości, biskupu Andrzeja Deskura, który po razony paraliżem leżał w poliklinice Gemelli. Biskup Deskur był wówczas przewodniczącym Państwowej Komisji do spraw Środków Masowego Przekazu. Miał nadzwyczajną pozycję w watykańskim departamencie informacji, od czasu pontyfikatu Pawła VI był kluczową postacią Watykanu. 20 października papież przyjął dyplomatów; w dniu następnego dnia pożegnał się z każdym zamieszczającym się w Watykanie. Starał się z każdym zamiennie choć kilka słów. Już w pierwszych dniach pontyfikatu odniósł pełny sukces.

Takiego papieża oczekiwano.

W niedzielę – 22 października 1978 roku – odbyła się inauguracja, według zwyczaju zapoczątkowanego przez Jana Pawła I. Z całego świata przybyli na tę uroczystość biskupi oraz delegacie różnych państw. Władze polskie reprezentowali: przewodniczący Rady Państwa PRL, profesor Henryk Jabłonowski, oraz kierownik Urzędu ds. spraw Wyznań, minister Kazimierz Kąkol. Z nowy Bazyliki św. Piotra wyłonił się pochód



Kardynał Jean Villot, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej i kardynał kamerling. Godność ta polega na zarządzaniu kościołem w czasie wakatu na tronie papieskim.

Sredniowieczna figura sw. Piotra z bazyliką watykańskiej, przedmiot czci wiernych z całego świata

 „...lestesmy jeszcze wszyscy pograżeni w bólu po śmierci ukochanego Papieża, Jana Pawła I. I oto najczegodniejsi kardynałowie powołali nowego biskupa Rzymu. Wezwali go z kraju dalekiego. Dalekiego, ale zawsze tak bliskiego przez wspólnotę wiary i tradycji chrześcijańskiej. Balem się przyjąć ten wybór, ale zrobiłem to w duchu posłuszeństwa Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i w całkowitym zaufaniu do Jego Matki, Najświętszej Maryi Panny. Nie wiem, czy będę umiał wygłosić się w waszym... naszym języku włoskim. Gdybym się pomylił, poprawcie mnie. Oto stoję przed wami, aby wyznaczać naszą wspólną wiarę, naszą nadzieję i naszą ufność w Matkę Chrystusa



Wszyscy zamarli z wrażenia. Oto pierwszy od roku 1522 papież nie-Włoch. Oczekiwano na pojawienie się Ojca Świętego. Nastąpiło to o godzinie 19.20. Ukażał się nowy papież. Pogodny i spokojny. Z lekka usmiechnięty. Po jego prawej ręce stał dostojeń zadumany kardynał Wyszyński. Po lewej kardynał Pericle Felici. Obok *monsignore* Virgilio Noe, papieski ceremoniarz. Pierwsze słowa Jana Pawła II brzmiały: *Sicut Iudao Gesu Cristo* (Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus). Potem krótka oracja: „...lestesmy jeszcze wszyscy pograżeni w bólu po śmierci ukochanego Papieża, Jana Pawła I. I oto najczegodniejsi kardynałowie powołali nowego biskupa Rzymu. Wezwali go z kraju dalekiego. Dalekiego, ale zawsze tak bliskiego przez wspólnotę wiary i tradycji chrześcijańskiej. Balem się przyjąć ten wybór, ale zrobiłem to w duchu posłuszeństwa Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i w całkowitym zaufaniu do Jego Matki, Najświętszej Maryi Panny. Nie wiem, czy będę

umiał wygłosić się w waszym... naszym języku włoskim. Gdybym się pomylił, poprawcie mnie. Oto stoję przed wami, aby wyznaczać naszą wspólną wiarę, naszą nadzieję i naszą ufność w Matkę Chrystusa



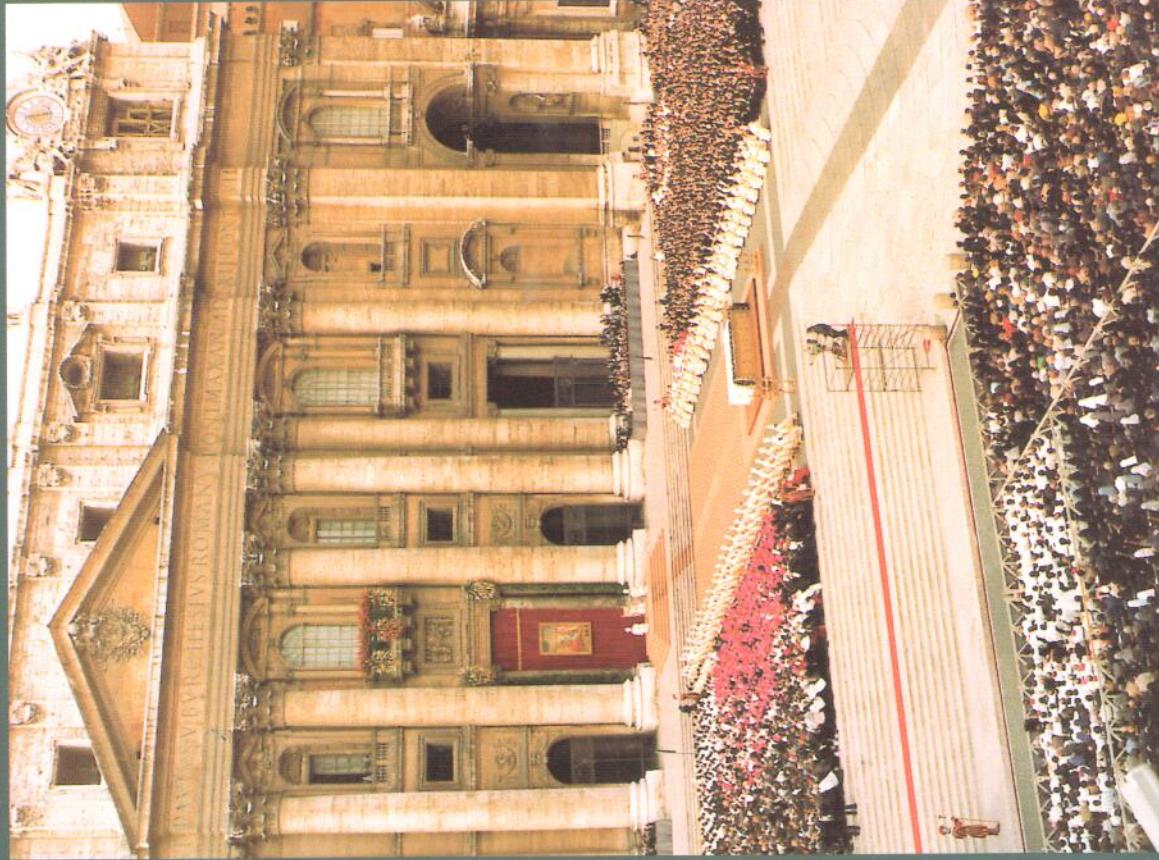
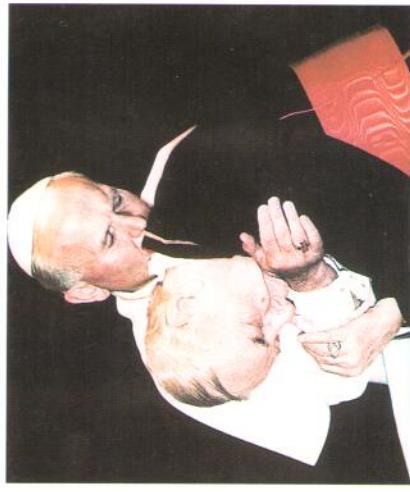


kardynałów, na którego końcu postępował Jan Paweł II. Msza św. zaczęła się od homagium, czyli holdu składanego nowemu papieżowi przez kardynałów. Kardynałowie przystępowali do niego według starszeństwa obdarzenia ich purpurową, jednym z pierwszych był kardynał Wyszyński. W momencie, gdy całował papieża w pierścieni, Jan Paweł II nachylił się nad nim i uciaływał Prymasa Polski w rękę. Plac zamart. Potem oklaski. Wreszcie wspaniała homilia, która streszcza się w papieskich słowach: „Otwórzcie granice państwa, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju! Nie bojcie się! Chrystus wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek. On jeden wie! Po mszy papież zginał w tłumie wiernych. Służba watykańskiej ochrony była przerzążona.

W poniedziałek – 23 października – Jan Paweł II przyjął rodaków. Aula Pawła VI była przepełniona. Najpierw przemawiał Prymas Polski: padły słowa pełne wdzięczności dla Karola Wojtyły za jego pracę w archidiecezji krakowskiej, na stanowisku następcy przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, na KUL. Po zakończonym przemówieniu siedemdziesięciosiedmiolateńi kardynał Wyszyński podszedł do Ojca Świętego, ukląknął przed nim. Lecz papież powtórzył scenę z niedzielnego homagium. To on ukląknął przed prymasem i ucałował go w rękę. Przemówił: „Nie byłyby na Stolicy Piotrowej tego Papieża-Polaka [...] gdyby nie było Twojej wiary nie cofajacej się przed wiezieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twoego zawierzenia bez reszty. Małte Kościola, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu

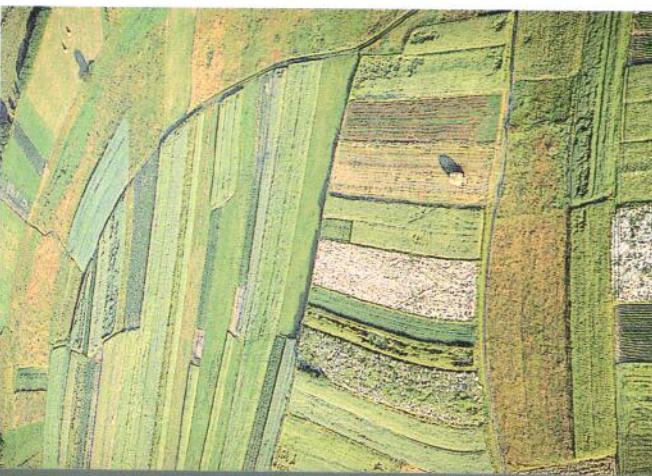
Wybór Papieża-Polaka
obwieścił Krakowowi dźwięk dzwonu Zygmunta.

Prymas Polski Stefan Wyszyński z Ojcem Świętym Janem Pawłem II podczas audiencji dla Polaków 23 października 1978 r.



Wojtyła przechodził już do historii, odtąd będzie papież Jan Paweł II.

Inauguracja pontyfikatu
Jana Pawła II
22 października 1978 r. Karol

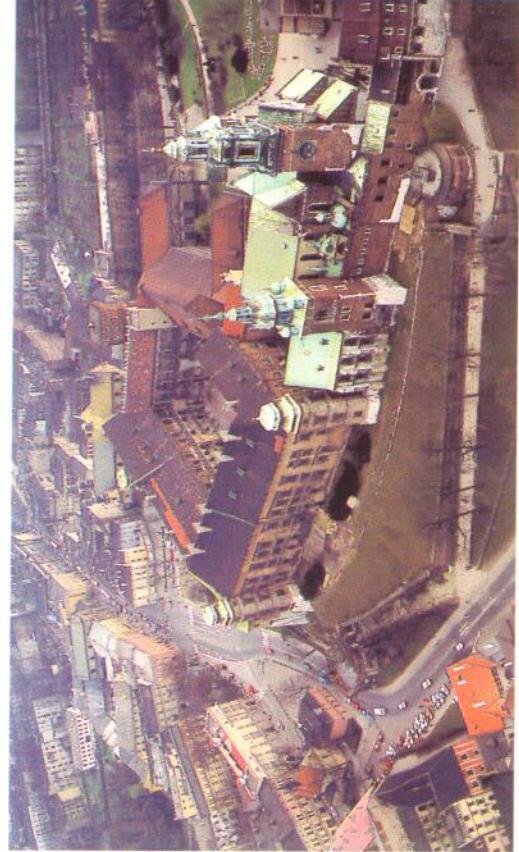


Polska ziemia, tak ukochana przez Karola Wojtyłę, którą zrazu jako zwykły ksiądz, potem biskup, arcybiskup i kardynał wielokrotnie przedwrotewał.

dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem". Na koniec audiencji Jan Paweł II odczytał dwa listy pożegnalne: jeden do narodu polskiego, drugi do diecezji krakowskiej. „Niech twoje jest rezygnowanie z powrotu do Ojczyzny, do tych pól umajonychkiem rozmaitem, pozłacanych pszenicą, posrebrzanych złotem – jak pisał Mickiewicz – do tych gór i dolin, i jezior, i rzek, do tych ludzi umiłowanych, do tego Królewskiego Miasta. Ale skoro taką jest wola Chrystusa, trzeba ją przyjąć. Więc przyjmuję. Proszę Was tylko, aby to odejście jeszcze bardziej nas połaciło i zjednoczyło z tym, co stanowi troskę naszej wspólniej miłości. Nie zapominajcie o mnie w modlitwie na Jasnej Górze i w całej naszej Ojczyźnie. Niech ten pież, który jest krewią z Waszej krwi i sercem z Waszych serc, dobrze służy Kościolowi i światu w trudnych czasach kończących się drugiego tysiąclecia. Proszę Was też, abyście zachowali wierność Chrystusowi, Jego Krzyżowi, Kościolowi i Jego Pasterzom. Proszę, abyście przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwlaacz ludzkiej godności i ponizza obyczaje zdrowego społeczeństwa, co czasem możeaż zagrażać jego egzystencji i dobru wspólnemu, co może umniejszać jego wkład do wspólnego skarbu ludzkości, narodów chrześcijańskich, Chrystusowego Kościoła".

Tymczasem w kraju od wieczora 16 października nastąpiło pełne zamieszanie. W najśmieszych przypuszczeniach nikt nie przewidział tego historycznego wydarzenia. Informacja, która nadeszła z Rzymu, sparaliżowała partyjne władze w Warszawie i w Moskwie. Główną Kościół została karkowski kardynał-filozof, znający nie tylko teoretyczne podstawy marksizmu-leninizmu, lecz także spoleczne imponderabilia tej totalitarnej doktryny.

Wiele wiedział o jej słabych punktach. Przez lata obserwował bacznie kotożę systemu i starał się go rozmiekczać. Jako hierarcha kościelny nieraz podejmował walkę z aparatem partyjnym. Wierzył w takie przyspieszenie historyczne, które może doprowadzić do upadku komunizmu. Bezgranicznie ufał Bogu, że ten ateistyczny system upadnie, a nad odzyska podmiotowość, której pozbawili go komuniści. Jak pokazał czas, identyfikacja narodowa zaczęła się dokonywać w wielkiej mierze właśnie dzięki Janowi Pawłowi II.



Karol Wojtyła nieraz utożsamiał Kraków z Polską. „Polska – powiadał – to jest tysiąc lat historii. Polska to jest ten Wawel ta katedra, te groby królewskie. Polska to jest ogromnie dużo zwycięstw i cierpien".





W WATYKANIE

Pontyfikat Jana Pawła II został już obszernie opisany i zdokumentowany, czemu sprzyja ogromna aktywność Ojca Świętego. Zasób z pewnością jeszcze powiększy. Oto migawki z Watykanu Jana Pawła II ujęte obiektywem Adama Bujaka.



